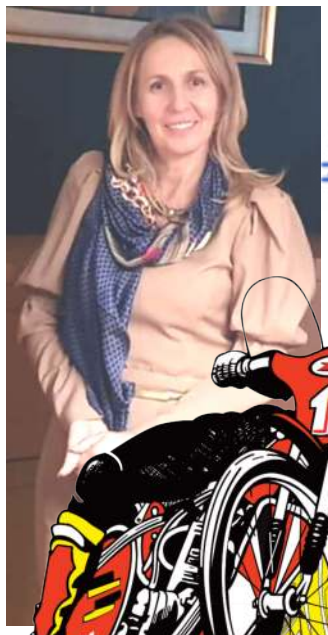

Prezesi klubów pod lupą

Rozmowa z MARTĄ PÓŁTORAK – prezesem Marmy Polskie Folie, sponsorem reprezentacji Polski i sportu żużlowego

Strona 4 i 5

Powroty silniejsze niż strach

Strona 13

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 10 (1842) 08.03.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

Nicki Pedersen

Miał motocykl, upór i świadomość...

Strona 18

Krzysztof Kasprzak

Do Stali Rzeszów trafia nie tylko nazwisko, ale i charakter

Strona 8 i 9

Simon Stead

Zaskoczenie u rywali Polaków. Menedżer zrezygnował!

Strona 9

eprasa.pl 0a795b262c

INDYWIDUALNE MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA EKSTRALIGI IMIENIA ZENONA PLECHA

Wielkie święto żużla w Łodzi

Znana jest lista zawodników, którzy zostali nominowani do tegorocznej edycji Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi im. Z. Plecha w Łodzi. Turniej zaplanowany jest na 28 marca (godz. 19:00). Bilety dostępne na stronie biletynazuzel.pl.

Na liście znalazło się trzynastu najlepszych zawodników PGE Ekstraligi 2025 pod względem średniej biegopunktowej, którzy będą rywalizować w niej również w nadchodzącym sezonie.

Nowością jest miejsce dla zwycięzcy Red Bull Juniorskie Asy. Umowa Ekstraligi z marką Red Bull przewiduje gwarancję powołania na zawody IMME dla zwycięzcy projektu z poprzedniego sezonu, a takim zawodnikiem będzie Wiktor Przyjemski, który w nowym sezonie będzie startował na zapleczu PGE Ekstraligi, w ABRAMCZYK POLONII Bydgoszcz.

W stawce na IMME im. Z. Plecha znalazł się również Damian Ratajczak, który zajął 2. miejsce w klasyfikacji najlepszych juniorów biegów nr 2 w sezonie 2025. Najlepszy w tej kategorii był również Przyjemski i stąd udział młodzieżowca z Zielonej Góry w turnieju.

Do obsadzenia pozostała tzw. „dzika karta". W tym przypadku więcej informacji zostanie przekazanych w późniejszym terminie.

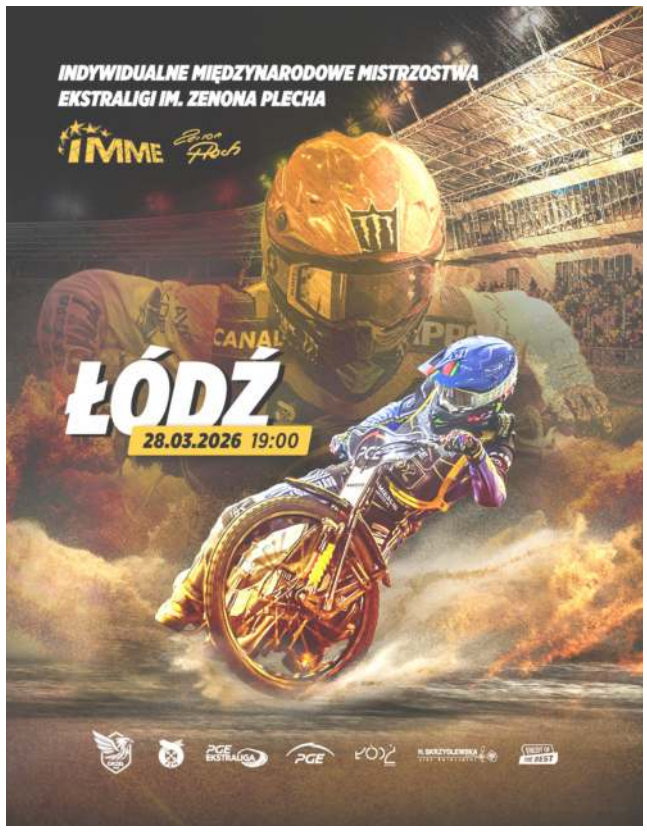

Lista nominowanych na IMME im. Zenona Plecha 2026:

- **Bartosz Zmarzlik (ORLEN OIL MOTOR Lublin) - 2,643**
- **Patryk Dudek (PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń) - 2,363**
- **Artem Laguta (BETARD SPARTA Wrocław) - 2,236**
- **Brady Kurtz (BETARD SPARTA Wrocław) - 2,209**
- **Michael Jepsen Jensen (BAYERSYSTEM GKM Grudziądz) - 2,204**
- **Piotr Pawlicki (FOGO UNIA Leszno) - 2,177**
- **Leon Madsen (STELMET FALUBAZ Zielona Góra) - 2,172**
- **Mikkel Michelsen (PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń) - 2,149**
- **Jack Holder (GEZET STAL Gorzów) - 2,145**
- **Maksym Drabik (BAYERSYSTEM GKM Grudziądz) - 2,136**
- **Emil Sajfutdinow (PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń) - 2,126**
- **Przemysław Pawlicki (STELMET FALUBAZ Zielona Góra) - 2,074**
- **Martin Vaculik (ORLEN OIL MOTOR Lublin) - 2,042**
- **Wiktor Przyjemski (ABRAMCZYK POLONIA Bydgoszcz) - zwycięzca Red Bull Juniorskie Asy 2025**
- **Damian Ratajczak (STELMET FALUBAZ Zielona Góra) - junior z biegów nr 2 PGE Ekstraligi 2025**
- **Dzika Karta - TBA**

Trwa sprzedaż biletów na zawody na Moto Arenie w Łodzi. Wejściówki są dostępne na stronie https://www.biletynazuzel.pl/.

Ceny biletów:

Bilet normalny: 50 zł, Bilet ulgowy (do lat 18): 25 zł

Trybuna Główna (A1, U1): Bilet normalny – 150 zł,Bilet ulgowy (11-18) – 50 zł, Bilet junior (do lat 7) – 30 zł

Bilet VIP (VIP 1B, VIP 2B): Bilet normalny – 200 zł, Bilet ulgowy – 100 zł

Program zawodów: 20 zł

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

Kibice wybiorą zawodnika z „dziką kartą"

Fani żużla mieli wpływ na wybór żużlowca, który dołączy do stawki turnieju w Łodzi. Na Facebooku PGE Ekstraligi odbyło się głosowanie na zawodnika, który zostanie nominowany jako „dzika karta" na tegoroczną edycję: 2 marca, godz. 9:00). Żużlowiec z największą liczbą głosów, wystąpi w turnieju rozpoczynającym sezon 2026.

Nominowani do „dzikiej karty":

- Dominik Kubera (STELMET FALUBAZ Zielona Góra)
- Daniel Bewley (BETARD SPARTA Wrocław)
- Anders Thomsen (GEZET STAL Gorzów)
- Vilads Nagel (H.SKRZYDLEWSKA ORZEŁ Łódź)

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

Od redakcji: To wydanie Tygodnika przesłano do druku w niedzielę, 1 marca, nie znaleźliśmy wówczas wyników głosowania na „wolny numer" IMME w Łodzi.

Peter Craven Memorial w Manchesterze. Gwiazdy speedway'a otworzą sezon w wielkim stylu

Już 16 marca o godzinie 19:00 oczy fanów żużla znów zwrócą się na Manchester. To właśnie wtedy na torze National Speedway Stadium odbędzie się jedna z najbardziej prestiżowych imprez otwierających brytyjski sezon — Peter Craven Memorial. Turniej rozgrywany na obiekcie miejscowego Belle Vue Aces od lat przyciąga czołowe nazwiska światowego speedway'a i uchodzi za symboliczny start nowego rozdania na Wyspach.

W poprzednim sezonie, podobnie jak w 2024 roku, triumfował kapitan gospodarzy, Brady Kurtz. Australijczyk znów stanie przed szansą zapisania się w historii zawodów, tym razem walcząc o trzecie zwycięstwo z rzędu. **Jeśli mu się to uda, jego dominacja w Manchesterze może przejść do legendy.**

Jason Doyle wraca po swoje. Polowanie na piąty triumf

Jednym z największych bohaterów tegorocznej edycji będzie bez wątpienia Jason Doyle. Australijczyk to żywa legenda tego turnieju, triumfował tu już czterokrotnie. Najbardziej imponujący był jego hat-trick z lat 2018–2020, gdy przez trzy sezony z rzędu nie miał sobie równych. W 2023 roku przeszedł do historii po raz kolejny, zostając pierwszym zawodnikiem, który wygrał te zawody po raz czwarty.

Mistrz świata z 2017 roku nie będzie w tym sezonie regularnie startował w Wielkiej Brytanii, co tylko podnosi rangę jego występu. Co ciekawe, od ostatniego triumfu Doyle dwukrotnie docierał do finału na torze National Speedway Stadium, jednak w obu przypadkach kończył rywalizację poza podium. Za każdym razem drogę do zwycięstwa zastawiał mu Kurtz, który przejął rolę nowego króla Manchesteru.

Czy tym razem Doyle zdoła odzyskać koronę? Jeśli tak, zapisze się w historii turnieju jeszcze grubszą czcionką.

Dwóch mistrzów świata w stawce

Doyle nie będzie jedynym byłym mistrzem globu na starcie. Drugim zawodnikiem z tytułem na koncie jest Chris Holder — mistrz Świata z 2012 roku. Reprezentant Sheffield należy do grona żużlowców, którzy potrafią rozstrzygać najważniejsze zawody jednym błyskiem formy. W Manchesterze spróbuje przypomnieć, że doświadczenie nadal ma ogromne znaczenie.

Obecność dwóch mistrzów świata podnosi prestiż imprezy i podkreśla jej wyjątkowy status. Peter Craven Memorial od lat nie jest jedynie turniejem towarzyskim, to wydarzenie, które realnie wyznacza hierarchię na starcie sezonu.

Formuła, która podkręca emocje

Turniej obejmuje pełny program 20 wyścigów zasadniczych, po których następuje decydująca faza play-off. Trzech najlepszych zawodników po rundzie zasadniczej awansuje bezpośrednio do finału. Kolejnych pięciu walczy w półfinale o trzy ostatnie miejsca, co prowadzi do efektownego, sześcioosobowego wyścigu finałowego.

Ta formuła, wprowadzona w 2020 roku, okazała się ogromnym sukcesem. Z jednej strony nagradza regularność, z drugiej — pozostawia pole do dramatycznych zwrotów akcji. Jedno dobre wyjście spod taśmy może całkowicie odmienić losy wieczoru.

Lista startowa tegorocznej edycji robi ogromne wrażenie. W Manchesterze zobaczymy reprezentantów kilku żużlowych potęg, mieszankę doświadczenia i młodości oraz zawodników, którzy na różnych etapach kariery są w stanie wygrać każdy turniej.

Obsada Memoriału Petera Cravena

- Daniel Bewley (Wielka Brytania)
- Norick Bloedorn (Niemcy)
- Tom Brennan (Wielka Brytania)
- Zach Cook (Australia)
- Jason Doyle (Australia)
- Max Fricke (Australia)

- Chris Holder (Australia)
- Niels-Kristian Iversen (Dania)
- Rasmus Jensen (Dania)
- Peter Kildemand (Dania)
- Nicolai Klindt (Dania)
- Brady Kurtz (Australia)
- Jan Kvech (Czechy)
- Fredrik Lindgren (Szwecja)
- Charles Wright (Wielka Brytania)
- Tate Zischke (Australia)

Taka stawka gwarantuje nie tylko wysoką jakość sportową, ale i różnorodność stylów jazdy. Na torze zobaczymy zarówno technicznych wirtuozów, jak i zawodników stawiających na widowiskową, bezkompromisową walkę na łokcie.

National Speedway Stadium od kilku lat uchodzi za jeden z najlepszych torów na świecie. Szerokie łuki, wiele ścieżek do jazdy i świetna widoczność dla kibiców sprawiają, że Manchester regularnie dostarcza wyścigów, które na długo zapadają w pamięć.

To właśnie tutaj rodzą się historie, które później żyją przez cały sezon. Wielu zawodników traktuje ten turniej jako pierwszy poważny test formy, a zwycięstwo w Memoriale bywa zapowiedzią udanego roku.

Dyrektor generalny Belle Vue, Mark Lemon, nie kryje zadowolenia z tegorocznej obsady.

- Skład tych zawodów po raz kolejny pokazuje, że to wydarzenie najwyższej rangi w brytyjskim speedwayu. Jestem bardzo zadowolony z tego, jak udało się je zestawić. To impreza z ogromnym prestiżem. O tej porze roku zawodnicy chcą przede wszystkim jazdy, ale duch rywalizacji jest tu wyjątkowo widoczny. Mamy świetny tor z wieloma możliwościami ścigania, a turniej rok w rok dostarcza znakomitych wyścigów. Brady walczy o trzecie zwycięstwo z rzędu, Doyley chce sięgnąć po piąte, Dan nie wygrał od 2021 roku, a jest też wielu innych zawodników, którzy marzą o triumfie i są do tego zdolni **– podsumowuje Australijczyk.**

Idealny początek sezonu

Peter Craven Memorial od lat uchodzi za jedno z najważniejszych wydarzeń inaugurujących brytyjski sezon. To coś więcej niż zawody, to symboliczne otwarcie nowej żużlowej opowieści. W Manchesterze mieszają się ambicje, wielkie nazwiska i głód ścigania po zimowej przerwie.

Wszystko wskazuje na to, że tegoroczna edycja ponownie dostarczy wielkich emocji. Czy Kurtz przedłuży swoją dominację? Czy Doyle odzyska tron i sięgnie po historyczny, piąty triumf? A może ktoś z szerokiego grona pretendentów wykorzysta moment i napisze własną historię?

Odpowiedzi poznamy już 16 marca. Jedno jest pewne, jeśli ktoś chce poczuć prawdziwy puls początku sezonu żużlowego, Manchester znów będzie miejscem, gdzie trzeba być.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 0a795b262c

Mój mąż jest z zawodu dyrektorem. Sportowym!

I dlaczego to Jakub Kępa ma Bartosza Zmarzlika

Krzysztof Kasprzak dyrektorem sportowym Stali Rzeszów – tym ostatnio żyły branżowe media. Jakim dyrektorem? Czytam, że zakres jego kompetencji to szykowanie toru, ustalanie składu i taktyki na mecze. Co dowodzi jednego. Że Krzysztof będzie w Rzeszowie najnormalniejszym menedżerem/trenerem.

Wygląda na to, że w polskim speedwayu musi trwać proces nieustannej profesjonalizacji. By marketingowo wszystko się zgadzało, wprowadzono ten sztuczny twór – stołek dyrektora sportowego. Bo tak ładnie, górnolotnie brzmi. Bo to zapożyczenie z wielkiego świata piłki nożnej, gdzie z zawodników musi jeszcze żyć po drodze kilku cwaniaków, dyrektorzy i menedżerowie. I każdemu należą się prowizje, prowizje, prowizje…

Mnie ci dyrektorzy sportowi kompletnie nie przekonują. To niepotrzebni pośrednicy między sztabem trenerskim a prezesostwem. Oczywiście, dział skautingu musi istnieć i pracować. By penetrować rozległy piłkarski rynek, by wyławiać z niego perełki, trzeba się temu poświęcić, mieć na to czas. Trenerowi go brakuje. Ale to trener winien ostatecznie decydować, kogo bierzemy, a kogo odrzucamy. I tym samym brać odpowiedzialność na siebie. A tak odpowiedzialność się rozmywa.

We Wrocławiu z tego wybrnęli i Piotr Protasiewicz połączy role trenera oraz dyrektora sportowego. No bo po co mu jakiś dodatkowy głos przy uchu? Z którym raz się będzie zgadzał, a innym razem nie. Natomiast od negocjacji warunków kontraktu jest prezes, nie potrzeba tu więcej pośredników. Zresztą, o czym my mówimy, skoro w żużlu brzydzimy się każdym jednym rezerwowym w drużynie. W świecie futbolu ciągle słyszymy, że trener powinien mieć komfort pracy, tzn. na jedną pozycję dwóch, albo, jeszcze lepiej, trzech równorzędnych graczy. A w żużlu? Gdy nadwyżka na całą drużynę jest jednoosobowa, złorzeczymy, że tak nie może być. Że to psucie atmosfery i zbyt duża presja na tych biednych zawodnikach. **Do czego wobec tego jest potrzebny ten pan dyrektor? Skoro za strategię i tak odpowiada prezes. By miał na kogo zrzucić winę na wypadek porażki?**

Spójrzcie, jak to działa w Lublinie. To prezes Jakub Kępa zaprzyjaźnił się osobiście z Bartoszem Zmarzlikiem, pilnując, by go nie stracić. Nie musiał zlecać tematu żadnemu dyrektorowi. Jeździ ze swoją drużyną na zagraniczne zgrupowania, na pokazy żużlowej mody do Mediolanu i na wyścigi motocyklowe do Hiszpanii, gdzie również przebiera się w kombinezon i pokazuje na zdjęciach. Czym przypomina nieco prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosława Piesiewicza, który przed igrzyskami w Paryżu trafił na bilbordy wspólnie z polskimi medalowymi nadziejami. I w pięknym narodowym stroju. Gdyby prezesa nie zdradzał siwy kosmyk nad skronią, moglibyśmy pomyśleć, że to faktycznie jakaś gwiazda polskiego sportu. **No ale żeby nie było – Kępa nie ma na co dzień takiego ciągu na szkło, stara się działać po cichu i za zamkniętymi drzwiami. Absolutnie nie jest typem szpanera z pierwszego szeregu. Nie nadużywa swoich możliwości do autoprezentacji, a nie ma nic złego w tym, że identyfikuje się z zespołem, który sam, ze współpracownikami, buduje. Raz na rok, w martwym sezonie, ma pełne prawo tę identyfikację podkreślić.**

No i Kuba tak bardzo się zaprzyjaźnił ze Zmarzlikiem, że temu bliżej jest z Kinic do Lublina niż do jakiegokolwiek innego żużlowego miasta. Dlaczego? Bo, de facto, to Kępa pokazał, że jemu najbardziej na Zmarzliku zależy. Nikt inny tak bardzo o niego nie zabiegał. Toruń w ogóle, natomiast we Wrocławiu usłyszał tylko coś w rodzaju, że gdyby myślał o zmianach, to… żeby dał znaka. Podobnie Andrzej Rusko zabiegał swego czasu o Tomasza Golloba – niby chciał, ale się bał. Jakoś nie miał przekonania, że jedna wybitna jednostka może zapewnić szczęście drużynie. Tym bardziej, że to jednostka nietania w utrzymaniu.

A Gorzów? Jeszcze wiele wody w Warcie upłynie, zanim świat żużlowy znów nabierze pewności, że klub stoi na nogach, a nie na głowie. Czego, rzecz jasna, z całego serca mu życzę, bo to klub na polskiej mapie speedwaya ikoniczny. Na dziś jednak, nie da się ukryć, sportowo wybrakowany. Był taki piłkarz, Jakub Wawrzyniak, który rozegrał wiele meczów w reprezentacji Polski, a z którego się śmiano, że na to nie zasługuje. On sam miał jednak do tego dystans, świadomy swoich deficytów. Żartobliwie zauważał, że w kadrze zastępuje po prostu piłkarza, którego… nie ma. Taki nieurodzaj panował wówczas na jego pozycji, na boku obrony. No więc w Gorzowie takich Wawrzyniaków jest kilku. Zmienników chłopaków, których nie ma. **Nieładnie byłoby rzucać nazwiskami, sport to także niespodzianki i na takie ze strony gorzowian również liczę, natomiast nie ma co ukrywać, że Marcel Szymko to jak na PGE Ekstraligę wynalazek dużego formatu. Gdy na niższych szczeblach rozgrywkowych przekraczał średnią jednego punktu na bieg, mógł mówić o udanych sezonach. A teraz, w wieku 34 lat, trafił do Gorzowa, by wypełnić sobą ostatni dostępny kevlar. I mieć swoje wielkie chwile podczas prezentacji, trafiając tym samym, za sprawą telewizji, do wielu polskich domów.**

Akurat pana Marcela o jakąś niesamowitą metamorfozę nie podejrzewam, być może niesłusznie, natomiast trzeba podkreślić, że żużel potrafi nagradzać za cierpliwość. **Spójrzcie na przypadek Roberta Chmiela, który jeszcze dwa lata temu reprezentował barwy III-ligowego (sorry za nazewnictwo, jako konserwa lubię prostotę) Kolejarza Opole i nikt by nawet nie zauważył, gdyby zakończył karierę. A dziś szykuje się do sezonu m.in. w ciepłych krajach i za fajne pieniądze, bo z Wilków Krosno, które są rzetelnym płatnikiem. I mają ekstraligowe ambicje. Do tego sprzęt zamawia u topowego tunera, Ashleya Hollowaya.**

Niektórzy mawiają, że aż tak wielu idiotów na świecie nie ma, natomiast są tak sprytnie rozmieszczeni, że spotykamy ich na każdym niemal kroku. Bo w życiu trzeba mieć furę szczęścia, by trafić we właściwy czas i na właściwych ludzi. By dobrze się urodzić. Przecież gdyby ten Kacper Tomasiak dojrzał rok później, albo gdyby przez pandemię znów przesunięto igrzyska, nie byłoby tej pięknej historii. A co będzie za cztery lata, dziś nie wiemy. Oczywiście, dostrzegamy w nim wyjątkowo ułożonego i dojrzałego młodego człowieka, mistrzowski materiał na lata, jednak nie mamy żadnej gwarancji, że kapryśne skoki narciarskie potraktują go tak łagodnie. Mimo że, podkreślam, nie przypomina fińskich talentów, które swój potencjał szybciutko topiły w napojach, paradoksalnie, wyskokowych. Patrz Toni Nieminen, który miał to szczęście, że się optymalnie wstrzelił w olimpijski zegar. I jako szesnastolatek, w jednym sezonie (!), został podwójnym mistrzem olimpijskim (Albertville 1992), zdobywcą Kryształowej Kuli, triumfatorem Turnieju Czterech Skoczni oraz podwójnym mistrzem świata juniorów. By kolejne sezony Pucharu Świata kończyć już na miejscu 50. oraz 52. I zamienić się de facto w obsługę zawodów, ubijając śnieg na zeskoku w okolicy buli. Nasz Mateusz Rutkowski, świętej pamięci, miał podobnie, choć on zdążył tylko sięgnąć po złoto globalnych mistrzostw w kategorii juniorów.

Wracając jednak do speedwaya. W marcu jak w garncu. Betard Sparta zaplanowała sobie na 3 marca początek obozu w Jakuszycach, zapewne licząc, że do tego czasu nie spłynie śnieg, zwany tam białym złotem. Bo czyniący tę krainę baśniową. Inni prezentują kevlary, a za moment będą się prezentować na torze. Kibice zwrócili uwagę na jaśniejszą wersję strojów torunian, bo nawiązują one stylistyką i barwami do dawnej skóry Pera Jonssona, swojego wybitnego zawodnika. Który bywało, że sam jeden stawiał opór rywalom. Pamiętam taki mecz na Stadionie Olimpijskim w 1993 roku. Budząca się do wielkich rzeczy ekipa WTS-u pokonała Apatora 54:36, choć dla gości „Długi" Per wywalczył 15 „oczek" w sześciu startach. Za to pozostali koledzy punktowali w przedziale 0-5. A byli to przecież koledzy, co sroce spod ogona nie wypadli, wspaniałe anielskie pokolenie: Krzyżaniak, Sawina, Kowalik, Bajerski, Świątkiewicz, Kuczwalski. Jonssona pokonał wtedy nie tylko Knudsen, ale też – podwójnie, w jednym wyścigu – Załuski ze Śledziem. Ależ to były emocje. A dziś byśmy powiedzieli, że również mecz założycielski. Rozgrywany wiosną, 18 kwietnia. W Polskę poszedł wtedy sygnał, że oto powstaje drużyna zdolna do rzeczy wielkich. Jedyny minus był taki, że znajdujący się w wybornej formie Zbyszek Lech złamał obojczyk. I wtedy jako pierwszy polski żużlowiec odwiedził w Ipswich dr. Briana Simpsona. Na spawaniu kości, jak się wtedy mówiło. Dwa tygodnie później, na fali euforii, wrócił na mecz w Lublinie. Za szybko. Pod koniec spotkania ktoś mu zwrócił uwagę, że ma zakrwawiony kombinezon. A ładny taki, stylizowany na ubiór Sama Ermolenko. Po prostu jeden z drutów, którymi zespolono mu w Polsce obojczyk, wysunął się i przebił skórę. Lech tego jednak nie widział, bo wyszedł w okolicy pleców. A czuć nie mógł. Wiadomo – żużel, adrenalina…

I na tej adrenalinie Kasprzak będzie wracał po meczach w Rzeszowie do domu, w okolice Leszna. Długa droga. Można sobie coś nucić pod nosem za kółkiem, by nie przysnąć. Krzysiek lubi. Popyt na jego usługi to m.in. siła telewizji, w której nie bał się wygłaszać konkretnych opinii. A teraz będziemy trzymać kciuki, by mu się wiodło na innym wysokim stołku – dyrektora. I by piastowanie tej funkcji okazało się powodem do dumy. Jak u Barei:

- *Mój mąż… Mąż jest z zawodu dyrektorem*!

WOJCIECH KOERBER

TYGODNIK ŻUŻLOWY
facebook
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 0a795b262c

Historyczny kontrakt Australijki

Kiedy Sindy Weber przechodziła do historii polskiego żużla, jako pierwsza kobieta biorąca udział w meczu ligowym w naszym kraju był to swojego rodzaju ewenement. Kilka lat później w jej ślady poszła Celina Liebmann, która dodatkowo przetarła szlaki swoim koleżankom na Wyspach Brytyjskich. W 2026 roku w Krajowej Lidze Żużlowej ujrzeć możemy kolejną Niemkę - Hannę Grunwald. To pokazuje, że kobiety coraz śmielej wkraczają do europejskich lig.

*- Anika znalazła się w składzie dzięki swoim umiejętnościom. W Australii pokazała wystarczająco dużo, by zasłużyć na szansę – **podkreśla szkoleniowiec, Scott Wilson.***

Foto: Anika Loftus

W Wielkiej Brytanii kontrakt parafowała z kolei Anika Loftus. Australijka w 2024 roku sięgnęła po medal mistrzostw świata kobiet, czym zwróciła na siebie uwagę środowiska. Gratulacje otrzymała nawet od Jason Doyle, byłego mistrza świata. Kilka tygodni temu otwarcie deklarowała, że jej celem jest kontrakt w Europie, który pozwoli jej wejść na wyższy poziom sportowy. **Słowa zmieniła w czyny i tak oto niedawno parafowała umowę z Edynburh Monarchs Academy, zespołu rywalizującego w WSRA National Development League. To trzeci poziom rozgrywkowy w Wielkiej Brytanii, ale znaczenie tego transferu wykracza daleko poza sportową tabelę.**

Transfer Loftus to wydarzenie bez precedensu w historii klubu z Edynburga. Menedżer akademii, Scott Wilson, nie ukrywa, że to moment przełomowy. *- Anika wnosi do zespołu ogrom emocji i zapisze się w historii jako pierwsza kobieta reprezentująca Monarchs. Nasza żeńska baza kibiców rośnie, a ten ruch ma ogromne znaczenie, zwłaszcza dla młodych dziewczyn na trybunach. Anika znalazła się w składzie dzięki swoim umiejętnościom. W Australii pokazała wystarczająco dużo, by zasłużyć na szansę* **– podkreśla szkoleniowiec Scott Wilson.**

Rodzeństwo, które może napisać historię

Najbardziej elektryzujący wątek tej historii dotyczy jednak czegoś więcej niż samego kontraktu. W barwach Edinburgh Monarchs Academy Loftus pojedzie ramię w ramię ze swoim bratem, Jordym. Jeśli oboje wystąpią w jednym biegu, przejdą do historii jako pierwsza w brytyjskich ligach żużlowych para rodzeństwa w konfiguracji brat–siostra.

- Zawsze motywowaliśmy się nawzajem do rozwoju. Możliwość jazdy w jednym zespole w brytyjskiej NDL to ogromna duma **– przyznaje Jordy Loftus.** *- Jeśli przy okazji tworzymy kawałek historii, to czyni to jeszcze bardziej wyjątkowym.*

Kontrakt Loftus to nie tylko personalna wygrana 18-latki. To kolejny dowód, że kobiecy żużel przestaje być niszą. Coraz więcej zawodniczek szuka miejsca w profesjonalnych ligach, a kluby zaczynają dostrzegać nie tylko aspekt marketingowy, ale przede wszystkim sportowy.

Z kronikarskiego obowiązku dodajmy, że w składzie Monarchs Academy znaleźli się również: Connor Coles, Vinnie Foord, Jamie Halder oraz Ben Whalley i Dayle Wood.

KONRAD CINKOWSKI

PREZESI KLUBÓW POD LUPĄ

Rozmowa z MARTĄ PÓŁTORAK – prezesem Marmy Polskie Folie, sponsorem reprezentacji Polski i sportu żużlowego

- Który z prezesów klubów PGE Ekstraligi robi na pani największe wrażenie? Oczywiście chodzi o sposób zarządzania klubem.

- Myślę, że znalazłoby się kilka, ale jeśli mam wskazać, zarządzanie klubem, które jest mi najbliższe, to wskażę WTS Wrocław.

- Dlaczego?

- Z jednej prostej przyczyny. Ten klub od lat funkcjonuje na rynku żużlowym i nigdy nie słyszałam o jakichś wielkich kontrowersjach, skandalach, czy przygodach związanych z jego działalnością. W kontekście tego klubu nie słychać o aferach. Był moment, że Krystyna prowadziła klub, bo Andrzej zajmował się piłką nożną, ale przeżyli remont stadionu, jeździli na wyjeździe, ale cały czas skutecznie prowadzili klub i cały czas to był klub wypłacalny. Co więcej, opieka nad zawodnikami to jest kolejna wizytówka Wrocławia. Jeżeli coś się przytrafi zawodnikom, choćby związanego ze zdrowiem, to oni otaczają tego człowieka opieką, nie zostawiają go bez wsparcia, co niestety dzieje się w niektórych klubach. To jest coś co łączy wartości korporacyjne z takimi wartościami ludzkimi, a wręcz rodzinnymi.

- Wrocław to jest bardzo duże miasto, o sponsorów jest jednak łatwiej niż w wielu innych ośrodkach. Myśli pani, że Andrzej Rusko byłby równie skuteczny w Opolu, Gnieźnie czy w Pile?

- To jest bardzo zasadnicze pytanie i tego szczerze mówiąc nie wiem. Zdobywanie sponsorów jest sprawą bardzo trudną. Pewnie znacznie trudniejszą w Gnieźnie niż we Wrocławiu. Niemniej jednak byłam po obu stronach, bo i w roli prezesa klubu i sponsora. Wiem jak trudno jest pozyskać sponsora i to niezależnie czy jest się w wielkim mieście jak Wrocław, czy w znacznie mniejszym. Istotne jest to, że Sparta Wrocław jest klubem, który ma zgromadzone i przygotowane środki na trudniejsze czasy, bo z tym też się trzeba liczyć. Nawet jak wszystko się układa i jest z górki, to nie można zapominać, że może przyjść trudniejszy moment. Oni nie przejadają wszystkich pieniędzy, nawet jeśli je mają i mogliby sobie pozwolić na większe wydatki. Odkładają na trudniejsze czasy i to jest myślenie perspektywiczne. Współorganizacja dużych imprez takich jak choćby Grand Prix, to jest następny przykład. Te imprezy we Wrocławiu są zawsze perfekcyjnie przygotowane i bardzo widowiskowe. Kibice są zadbani i to jest naprawdę święto żużla. Tam się zawsze udaje zapełnić trybuny i zachęcić mnóstwo ludzi z całej Polski. Być może to jest magia Stadionu Olimpijskiego, bo to piękny obiekt w cudownym miejscu, a może właśnie zasługa ludzi. Jest jeszcze jedna ważna kwestia. Owszem, Wrocław to wielkie miasto i łatwiej jest tu o sponsorów, ale z kolei w tych mniejszych, jest też mniejsza konkurencja. W dużym ośrodku, różne dyscypliny ze sobą konkurują. Jest piłka nożna, koszykówka, siatkówka i jeszcze inne lokalne kluby spoglądają w stronę sponsorów. Z tym we wrocławskim klubie też świetnie sobie radzą. Muszę powiedzieć, że absolutnie podziwiam wszystkich prezesów klubów żużlowych, którzy są prezesami, ale nie tylko takimi najemnikami w klubach. Takich, którzy czują odpowiedzialność za spółkę. A największą odpowiedzialność za spółkę czuje się wtedy kiedy jest się jej udziałowcem czy współudziałowcem. Z całymi szacunkiem, ale taki najemny i tymczasowy prezes, w każdym momencie może powiedzieć, że mu się znudziło i zostawia klub. Prezes, który naprawdę utożsamia się z danym klubem, na pewno nigdy tak nie zrobi. Nie może się nagle obrazić, że coś mu nie pasuje i zabiera swoje zabawki.

- Pytam o tych prezesów naszych klubów, nie bez powodu. Wiadomo, że każdy z nich ma swoje pomysły i swoje wizje, ale serio zależy im na sporcie żużlowym, czy wyłącznie na czubku własnego nosa i swoim klubie?

- Chcielibyśmy wszyscy żyć w idealnym świecie i pewnie ten idealny świat, tak by właśnie wyglądał. Ale nie żyjemy w idealnym świecie. Zresztą ja nawet jestem w stanie to zrozumieć, że jednak bliższy jest ten swój klub. Ale jest wszystko w porządku, dopóki idzie to w parze z dobrem dyscypliny i nie ma w tym szkodzenia sobie wzajemnie. Róbmy coś co jest dobre i korzystne dla mojego klubu, ale również jest dobre dla dyscypliny. Wtedy jestem w stanie zrozumieć, że koszula bliższa ciału.

Brady Kurtz
z tytułem sportowca roku i… nowym kontraktem!

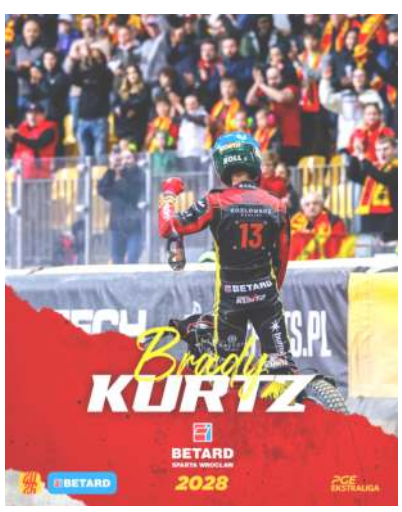

Australijczyk Brady Kurtz zwyciężył w 73. Plebiscycie „Gazety Wrocławskiej" na Sportowca Roku na Dolnym Śląsku. Nagrodę w imieniu zawodnika Betard Sparty Wrocław odebrał na uroczystej gali prezes Andrzej Rusko, który przy okazji poinformował o przedłużeniu kontraktu z Kurtzem co najmniej do 2028 roku.

Brady Kurtz jest pierwszym w 73-letniej historii plebiscytu obcokrajowcem, który zdołał sięgnąć po tytuł sportowca roku. O wyborze Australijczyka zadecydowała kapituła plebiscytu oraz głosy czytelników „Gazety Wrocławskiej".

Żużlowiec Betard Sparty Wrocław ma za sobą świetny sezon. Po transferze do Wrocławia z niższej klasy rozgrywkowej szturmem zdobył serca kibiców popisując się nie tylko skutecznością, ale też widowiskową jazdą na torze. Jeszcze lepiej niż w rozgrywkach ligowych prezentował się w cyklu indywidualnych mistrzostw świata FIM Speedway Grand Prix. Jako debiutant w cyklu otarł się o złoto, przegrywając tytuł mistrza świata z Bartoszem Zmarzlakiem o zaledwie jeden punkt.

Z UNII LESZNO

Wyjazd na tor w pierwszej połowie marca?

Po długiej zimie, w końcu przyszło ocieplenie, na tę chwilę w prognozach nie mowy o powrocie opadów śniegu i mrozie, dlatego kluby zaczynają przygotować tor na nowy sezon. W Lesznie w drugim tygodniu marca zostaną zamontowane bandy pneumatyczne, a jeśli pogoda pozwoli, to zawodnicy na leszczyński tor wyjadą w okolicach 9-13 marca. Jednak, gdyby to się nie udało, uniści mają zarezerwowany tor w Gorican. Pierwszy sparing leszczyńscy zawodnicy mają zaplanowany na 21 marca, gdy zmierzą się z PSŻ-em Poznań.

Znana obsada Memoriału

29 marca w Lesznie rozegrany zostanie 76. Memoriał Alfreda Smoczyka, znana jest już lista zawodników, którzy wystartują w tym prestiżowym turnieju. Oprócz gospodarzy - Nazara Parnitskyiego, Bena Cooka, Grzegorza Zengoty, Janusza Kołodzieja, Coopera Rushen, Keynana Rew i Kacpra Mani, wystartują także: Fredrik Lindgren, Ryan Douglas, Vadim Tarasenko, Bartłomiej Kowalski, Nicolai Klindt, Oskar Paluch, Oliver Berntzon, Szymon Szlauderbach i Bartosz Smektała. **Turniej rozpocznie się o godzinie 13:45.**

(joj)

eprasa.pl 0a795b262c

Niestety, nie zawsze rozumiem takiego działania wbrew dyscyplinie, wbrew jakiejkolwiek logice, a jedynie tu i teraz i na dzisiaj. Nieważne co będzie jutro, to się nie liczy. Nie rozumiem dlaczego, żeby osiągnąć dobry wynik i być na TOP-ie przez jeden sezon, czy góra dwa, zadłuża się klub, rozkłada go i idzie po trupach. Kompletnie nie rozumiem takich działań. Dla mnie finanse, są kluczowe. To jak prowadzimy firmę, jak prowadzimy klub, to jak prowadzimy dom i wydatki, powinno być priorytetem. Na tyle sobie pozwalam na wydatki i na różne dobra, na ile mnie stać. Ja nie jestem zwolennikiem życia ponad stan i zaciągania na wszystko kredytów. A jakoś to będzie, jakoś się kiedyś spłaci. W biznesie jest to trudne, a przecież biznes jest bardziej przewidywalny niż sport. W sporcie jest to bardzo krótkowzroczne i bardzo ryzykowne.

- Tyle jest spotkań prezesów klubów, tyle jest ustaleń, a potem pod stolikiem i tak każdy płaci inaczej i robi po swojemu. To po co cała ta „pokazówka"?

- Powiem tak. Chcielibyśmy, żeby takich sytuacji nie było. W tym momencie prezesi klubów schodzą do takiej roli, jak ja to mówię, że pozostało już jedynie negocjować nawet nie z samym mechanikiem, ale z pomocnikiem mechanika. To jest jak dla mnie takie działanie poniżej pasa. To jest brak szacunku do kolegi, który jest prezesem innego klubu i brak szacunku do samego siebie. Jeżeli coś ustalamy, to nawet gdybym kierowała się własnym interesem i miała mieć większe profity, to trzymam się tych ustaleń, które przecież akceptuję i pod którymi się podpisuję. Niektórym nie przeszkadza to w tym, żeby rano spojrzeć w lustro. Ja to nazywam po imieniu. Jest to obrzydliwe.

- Co pani sądzi o pomyśle prezesa Termińskiego z Torunia, żeby w Ekstralidze nie było spadków ani awansów? Czyli tak jak w NBA, rywalizują ci, których na to stać.

- Z jednej strony powinnam powiedzieć „tak", nie będzie problemów finansowych, będzie można skupić się na sporcie. Ale skoro o sporcie mówimy, to gdzie tu jest sport? Po co robimy zawody, po co cała ta rywalizacja sportowa? Wyłącznie dla pieniędzy? Robimy to dla sportu, żeby ktoś kto wygrał ligę awansował, a ten kto na torze jest słaby, żeby spadł z tej ligi. Te spadki i awanse są czymś bardzo ważnym dla kibica. W Ekstralidze w praktyce tylko kilka drużyn jedzie o medal, a reszta? Ta reszta będzie jechała tylko i wyłącznie, żeby odjechać sezon, bo przecież i tak nic więcej się nie wydarzy i nie zmieni? Spadek to jest jednak kara, a awans czy medal to jest nagroda, za dobrą postawę. Nie może być tak, że trzy zespoły biją się o medal, a reszta jedzie sobie o pietruszkę. Jak podpisuję się pod tym, żeby była stabilność finansowa, to mnie jazda bez awansów i spadków nie przekonuje. Oczywiście, że powinny jechać te kluby, które jest na to stać, ale jestem jednak za rywalizacją sportową, bo jest jednak sens tego wszystkiego. Walczmy na górze o medale, ale też walczymy, żeby uniknąć spadku. O co by się jeździło w tej I lidze, gdyby nie było awansów? A tym sposobem to co? Wybieramy sobie tylko tych, których na to stać, a reszta ma się przyglądać? A jak będzie stać jedynie trzy kluby na jazdę w Ekstralidze, to wyłącznie one mają jechać o trzy medale? Albo jeśli, czego wszystkim życzę, 15 klubów będzie stać i będą miały pieniądze, to one wszystkie mają jechać w Ekstralidze? Czy mają się licytować, kto ma więcej pieniędzy ten pojedzie?

- Wspieramy jako firma sport żużlowy. Wspieramy żużlową reprezentację Polski, udało nam się fajną imprezę zrobić w Rzeszowie w tamtym roku, czyli mecz Marma Texom Polska kontra Reszta Świata. Kibice byli zadowoleni, było fajne widowisko ***– mówi prezes Marmy Polskie Folie, Marta Półtorak.***

Fot. archiwum rozmówczyni

- Te dysproporcje finansowe w każdej lidze były, są i będą. Wprowadzenie KSM to byłoby rozwiązanie?

- Nie jestem przekonana. Przecież był już KSM, zresztą przeżyłam już wszystko i sama widziałam z bliska jak to funkcjonuje. To nie jest wcale za dobre rozwiązanie. Zdarzało się, że mieliśmy skutecznego zawodnika, który zabierał niemal pół KSM całej drużyny i wokół niego ustawiało się skład. Ten zawodnik doznał kontuzji, co jest częste w sporcie żużlowym i co? Mamy zespół, który musi się bronić przed spadkiem. Jeśli taki lider zabiera pół KSM drużyny, to trzeba będzie się go pozbyć. Czyli w nagrodę za dobrą i skuteczną postawę, straci miejsce w składzie, bo tych punktów nie wystarczy, dla pozostałych. Za karę powiem mu, do widzenia, bo jesteś za dobry i robisz za dużo punktów. Albo w drugą stronę. Będzie licytowanie o zawodników, którzy nic wielkiego nie prezentują, nie pasują nawet sportowo, ale mają niski KSM i trzeba takich na siłę brać do zespołu, żeby ten KSM się zgadzał. Znów będzie zabawa, przepłacanie i kombinowanie. Zacznie się „słabsza" postawa, żeby obniżyć KSM, bo za chwilę będzie problem ze znalezieniem klubu na kolejny sezon. Różne kombinacje już przeżywałam i uważam, że im mniej takich regulacji, to tym lepiej. Regulacje owszem są potrzebne, ale tylko do pewnego momentu. Nie można przedobrzyć i przekombinować.

- Jak blisko było w ostatnich latach, żeby wróciła pani na fotel prezesa w jakimś klubie?

- Ja jestem prezesem w firmie, mam dużo różnych zajęć i wyzwań, a propozycje oczywiście pojawiają się różne.

- Także takie, żeby znów kierować klubem żużlowym?

- Także takie. Nie ukrywam, że były i takie. Natomiast, póki co uważam, że jest mi dobrze tak jak jest. Wspieramy jako firma sport żużlowy. Wspieramy żużlową reprezentację Polski, udało nam się fajną imprezę zrobić w Rzeszowie w tamtym roku, czyli mecz Marma Texom Polska kontra Reszta Świata. Kibice byli zadowoleni, było fajne widowisko. Organizacyjnie to nas pochłonęło, bo chcieliśmy, żeby to było dopięte na ostatni guzik. Dla mnie funkcja prezesa klubu to był chyba etap, który już minął. Dlatego ja bardzo podziwiam powroty. Chociażby powrót kolegi Józia Dworakowskiego do Unii Leszno. Wrócił i będzie bawił się dalej tym sportem i czeka go bardzo odpowiedzialne zadanie i wyzwanie. Chylę czoła. Także przed tymi, którzy długo są na stanowisku i tymi, którym udaje się połączyć finanse i organizację klubu z dobrymi wynikami sportowymi. To wielka sztuka, żeby to wszystko połączyć.

TOMASZ ZALEWA

Kolejne problemy Stali Gorzów!

Niespełna sześć tygodni dzieli nas od ligowej inauguracji w PGE Ekstralidze. Niestety dla Stali Gorzów - klub ma kolejne problemy. Jak informują WP SportoweFakty - klub z województwa lubuskiego otrzymał bardzo rygorystyczne zalecenia w licencji nadzorowanej i na razie ich nie spełnił. Do 20 marca działacze muszą znaleźć... cztery miliony złotych.

Klub uspokaja, że ma pomysł, jak wypełnić zobowiązanie. Jest to o tyle ważny przekaz, że w innym przypadku Stal Gorzów nie będzie mogła zatwierdzić do rozgrywek zawodników z najwyższymi kontraktami, a są to Jack Holder i Anders Thomsen.

- Cały czas jesteśmy w kontakcie z władzami ligi i dosyłamy mnóstwo dokumentów, które mają urealnić ostateczną sumę naszych przychodów w sezonie 2026. Oczywiście moim celem jest spięcie budżetu jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywek, ale jeśli to się nie uda, to przedstawimy władzom PGE Ekstraligi zobowiązanie właścicieli do ewentualnego załatania dziury budżetowej. Wierzymy, że taka oficjalna deklaracja, a właściwie poręczenie okaże się wystarczające **- komentuje sprawę dyrektor Stali, Łukasz Gałczyński.**

Gałczyński ogłosił, że część potrzebnej kwoty - już udało się zebrać. Przed Gorzowianami jeszcze sporo pracy, aby odpowiednio zabezpieczyć budżet na sezon 2026. **W klubie jednak śpią spokojnie i nie obawiają się, że coś może pójść nie po ich myśli.**

Stal Gorzów rozgrywki rozpocznie 12 kwietnia wyjazdowym meczem w Grudziądzu. Pierwsze treningi ekipa Piotra Palucha ma zaliczyć na Węgrzech, a następnie pojawi się na własnym na obiekcie im. Edwarda Jancarza.

KONRAD CINKOWSKI

Nowa praca Krzysztofa Kasprzaka. Zaskakujący kierunek

Jeszcze niedawno Krzysztofa Kasprzaka łączyło się z ROW-em Rybnik, ale do konkretnych rozmów nie doszło. Były wicemistrz świata znalazł klub, ale takiego kierunku nikt się nie spodziewał. Tymczasem w Rzeszowie przekazano, że wychowanek Unii Leszno dołącza do struktur klubowych w roli dyrektora sportowego klubu.

„Objęcie stanowiska Dyrektora Sportowego przez Krzysztofa Kasprzaka to ważny krok w dalszym rozwoju całego zespołu. Wierzymy, że jego wiedza, pasja i zaangażowanie przyczynią się do budowy silnej, ambitnej drużyny oraz realizacji naszych długofalowych celów sportowych" **- czytamy w komunikacie prasowym.**

Kasprzak ma koordynować strategię sportową klubu, budować zespół, który będzie godnie reprezentował barwy Stali Rzeszów oraz współpracować ze sztabem szkoleniowym. W tej chwili nie wiadomo, kto go stworzy, bowiem zaraz po informacjach o Kasprzaku w nowym klubie pojawiły się głosy, że rezygnację z funkcji menedżera „Żurawi" złożył Paweł Piskorz. Niedawno z kolei Adrian Gomólski przeniósł się do Unii Leszno.

Byłego reprezentanta Polski będzie można usłyszeć nadal w telewizji w roli eksperta. Poinformował on bowiem, że będzie pracował przy meczach PGE Ekstraligi.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 0a795b262c

BRUDY NALEŻY PRAĆ WE WŁASNYM DOMU

W domu uczono mnie, że własne brudy należy prać w czterech ścianach. Zmarły przed laty ojciec mawiał zaś, że dobry sędzia to ten, wsłuchujący się w racje obu stron przed wydaniem werdyktu. I jeszcze. Wpojono mi, że rodzina jest najwyższą wartością. Warto te prawdy znać i stosować. Drabikom wyraźnie nie idzie w tej materii.

Sprowokował o dziwo, niby roztropniejszy, bo starszy i bardziej doświadczony – „Slammer". „Torres" dorzucił w odwecie do pieca, takoż publicznie i w tyglu zawrzało. A wszystko z sobie wrodzoną „subtelnością" podkręca zręcznie niejaki „Ostaf", którego mam wrażenie, nie interesuje dociekanie prawdy, a jedynie rosnące lawinowo kliki. Szkoda, że Sławek o tym zapomniał, idąc ze swym rozżaleniem akurat do tego dziennikarskiego padlinożercy. Pisanie zaś kolejnych anty Maksymowych wywodów ma tyle wspólnego z rzetelnością, co politycy i uczciwość. **Zauważcie przy tym, iż większość komentarzy i publikacji, to dzieła pod tezę: „Dobry stary i zły młody". Ta bajka nie skończy się szczęśliwie. A skąd niby takie graniczące z pewnością przekonanie?**

Sławek jest niewątpliwie ikoną i żywą legendą Włókniarza – to fakt obiektywny. Ale czy jest jednocześnie chodzącym wzorem, ideałem i krynicą cnót wszelakich? Zważywszy starą zażyłość, zaryzykuję stwierdzenie, że… nie. Ma swoje za uszami, co akurat nie musi być postrzegane jako wada, choć dawne sprawki wciąż rzucają cień na postać, bynajmniej nie kryształową. Ze ś.p Rychem Riedlem, wokalistą Dżemu było i jest podobnie. Piękna, wygładzona legenda żyje swoim życiem, zaś obok niej, w ciszy i bez fleszy, ukrywa się brutalna, niezbyt chwalebna przemilczana prawda o zwykłym człowieku. Niedoskonałym człowieku – mówiąc najoględniej.

A „Torres"? Nie znam gościa, więc nie mnie wyrokować. Skoro jednak uznał za stosowne publicznie odpowiedzieć na zaczepki ojca i lawinę, zazwyczaj nie przychylnych, komentarzy, znaczy, że problem istnieje, jest spory i nie powstał wczoraj. Bazując na własnym doświadczeniu, ośmielę się zaryzykować twierdzenie, iż sytuacja nie jest ani oczywista, ani zero-jedynkowa. Naigrywanie się zaś ze stylu i formy wypowiedzi Maksyma, czy wręcz nazywanie jej „bełkotem", na co porwał się w jednym ze swych „komentarzy" post factum znany łowca klików Dariusz O. – nie przystoi. Ja bym tak „odważnie" nie szarżował. Głównie z troski o szeroko pojęte zdrowie małolata, po którym przejechał jak walec. To nieuprawnione i okrutne. Nawet wrogom nie życzę. **Czy miał podstawy? Czy zna na wskroś i „Torresa" i genezę sporu, by formułować tak kategorycznie bezwzględne osądy? A może tylko o lajki idzie, bez względu na zniszczenie człowieka? Mam swoją opinię, ale pozostawię ją dla siebie.**

Przestrzegam też domorosłe wyrocznie i wszelkiej maści psychologów z poziomu osiedlowego ogródka piwnego. Ludzka psychika, to bardzo złożona i krucha materia. Nie mając podstaw, nie znając bazy, etymologii, fundamentów, bardzo łatwo doprowadzić do nieodwracalnych zmian, wręcz spustoszenia. **Może zatem lepiej byłoby, aby w łagodzenie oczywistego sporu zaangażował się ktoś w rodzaju amerykańskich sędziów pokoju. Negocjator, mediator, rozjemca, najlepiej z autorytetem u obydwu Drabików.** Połajanki w stylu „Ostafa", czy Najmana niczego dobrego nie przyniosły i nie przyniosą. Jedynie pogłębiają przepaść. A że z „Torresa" oryginał, przy tym nie imponujący wykształceniem i kindersztubą – no cóż, skądś owe wzorce czerpał – czyż nie tato Sławomirze? Teksty „Slammera" też bywały różne. Skrajnie. Od genialnych (z rzadka), po ciężko strawne suchary (najczęściej). Pamięta się tylko życzliwie te pierwsze.

Co ważne. Wykształcenia nie należy mylić z inteligencją. To, że ktoś nie jest absolwentem Sorbony, nie czyni Go zrazu mniej wartościowym egzemplarzem drugiego, gorszego sortu. Mamy tyluż tępych, zadufanych, pszenno-buraczanych wykształciuchów, co zadziwiająco lotnych miłośników degustacji „Mamrotów" na ławeczce w Wilkowyjach. **Maksym napisał z serca, starając się aż za bardzo, by literacko wypadło bez zarzutu. Że nie poszło? Trudno. Bywa. Tylko czy forma dyskwalifikuje treść i autora wpisu? A może warto pochylić się nad przekazem, pomijając styl i powstrzymując się od złośliwości? To jak będzie panie Ostafiński? Tylko ciocia Paulina, czy też wyciągam**y znacznie więcej?

Podsumowując. Chyba warto uruchomić rzekomo czynną, całodobową infolinię PZM z dyżurnym psychologiem. Jeśli nawet nie zażegna konfliktu, nie doprowadzi do pojednania, to przynajmniej zbuduje podwaliny pod dalszą terapię, a ta wydaje się niezbędną. Obu Drabikom. Znanemu powszechnie łowcy klików też by nie zawadziła, ale to inny temat. Wygrzebał się niedawno z problemów (oby na stałe) Andrzej Zieja. Wygląda na to, że lepiej radzi sobie Oskar Ajtner. Tylko to wszystko bez pomocy infolinii. Pora zatem na inauguracyjny, spektakularny sukces po latach rzekomego funkcjonowania, jak należy przypuszczać - nie bezinteresownego. **A wszystkich właścicieli klawiatur i świerzbiących paluszków – przestrzegam raz jeszcze. Mnie wystarczy Dadosów, Jędrzejaków, Ferjanów. Nie jestem też zainteresowany czytaniem kolejnych „z serca płynących, szczerych" kondolencji. Zawsze lepiej zapobiegać niż leczyć – czyż nie? To dlaczego na Boga, tak wielu z nas usiłuje gasić pożar benzyną? A „Slammer", jeśli bez winy, niech pierwszy chwyci kamień…**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Dziesiąty sezon razem! ENTRACK przedłuża współpracę z WTS

Międzynarodowa grupa ENTRACK oraz WTS Sparta Wrocław z dumą informują o przedłużeniu umowy partnerskiej na kolejny sezon. Tym samym rok 2026 będzie jubileuszowym, dziesiątym sezonem nieprzerwanej współpracy obu podmiotów.

- Decyzja o kontynuacji partnerstwa jest wyrazem wzajemnego zaufania oraz potwierdzeniem wspólnych wartości, które od lat łączą firmę i klub – profesjonalizmu, konsekwencji w działaniu oraz dążenia do osiągania najwyższych celów sportowych i biznesowych. Dziesięcioletnia współpraca stanowi przykład stabilnej i długofalowej relacji, opartej na zaangażowaniu oraz wspólnej wizji rozwoju **- mówi Andrzej Rusko, Prezes WTS.**

– Nadchodzący sezon będzie dla nas wyjątkowy. Dziesięć lat wspólnej historii to powód do dumy i satysfakcji. Cieszymy się, że możemy nadal wspierać klub, który dostarcza kibicom tylu emocji i konsekwentnie buduje swoją silną pozycję w polskim żużlu **– podkreśla Krzysztof Kubasiak, członek zarządu polskiego oddziału spółki Entrack.**

Przez lata partnerstwa ENTRACK-POL aktywnie wspierał działalność klubu, towarzysząc drużynie zarówno w sportowych triumfach, jak i w momentach wymagających dodatkowej determinacji. Stabilne wsparcie sponsorskie pozwala WTS Sparta Wrocław rozwijać infrastrukturę, szkolić młodzież oraz skutecznie rywalizować na najwyższym poziomie rozgrywek.

Przedłużenie umowy na sezon 2026 to kolejny krok w umacnianiu długoterminowej współpracy oraz wspólne spojrzenie w przyszłość z jasno określonymi ambicjami. Obie strony deklarują gotowość do dalszego budowania silnej marki – zarówno w sporcie, jak i w biznesie – z korzyścią dla kibiców, partnerów oraz lokalnej społeczności.

Entrack to firma z przeszło 40-letnią historią i doświadczeniem. Jest jednym z największych w Europie dostawców części zamiennych do maszyn budowlanych. Firmę wyróżnia szeroka gama własnych produktów pod markami NTP – elementy podwoziowe, NWP – elementy ścieralne łyżek i MITO – osprzęt do maszyn budowlanych.

WTS Wrocław

Podczas podpisywania umowy. Od lewej: Andrzej Rusko - prezes WTS-u Wrocław i Krzysztof Kubasiak - członek zarządu polskiego oddziału spółki Entrack.

Fot. WTS

Grzmi po decyzji FIM. „To nie ma sensu"

W 2023 roku powołano do życia rozgrywki w ramach Pucharu Świata do 23. roku życia. Premierową edycję czempionatu wygrał Steven Goret, rok później najlepszy był Jake Mulford, a kilka miesięcy temu w niemieckiej Vechcie na najwyższym stopniu podium stanął Niemiec Timo Wachs. Dla młodych zawodników ma to być zaplecze do wielkiego ścigania o medale mistrzostw świata. Niektórzy z nich już teraz mogą z powodzeniem rywalizować o czołowe lokaty.

Udowodnił to Patrick Kruse, który w swoim debiutanckim sezonie awansował do Grand Prix za sprawą trzeciego miejsca w turnieju Challenge. Co ciekawe - sukces i to niewątpliwie ogromny... jest dla niego problematyczny. **Otóż, jak się okazuje - w przepisach Międzynarodowej Federacji Motocyklowej FIM jest zapis, który mówi, że stały uczestnik FIM Long Track World Championship nie może rywalizować w Pucharze Świata do lat 23.**

- Uważam, że to złe rozwiązanie dla tak niewielkiego sportu. Usuwanie najlepszych zawodników U23 z rywalizacji tylko dlatego, że prezentują wysoki poziom, jest jak mówienie im, że są „za dobrzy", by startować. Dla mnie nie ma to żadnego sensu **- powiedział Patrick Kruse w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

Mieszane odczucia związane z tym przepisem ma z kolei Theo Ugoni, który w Pucharze Świata U23 w Longtracku zajął trzecią pozycję. Francuz z jednej strony uważa, że każdy powinien mieć prawo udziału w międzynarodowych zawodach w zależności od poziomu umiejętności, a nie wytycznych w przepisach. Jednocześnie ma też pewne „ale".

- Z drugiej strony, jeśli część zawodników nie może wystartować z powodu udziału w mistrzostwach długiego toru, daje to młodszym lub mniej doświadczonym żużlowcom okazję do zaistnienia i zdobycia rozgłosu **- przyznał Ugoni.**

KONRAD CINKOWSKI

Transferowa ofensywa Śląska

Za nieco ponad dwa tygodnie ruszą żużlowe zmagania, a my wciąż czekamy na potwierdzenie kilku transferów, chociażby Nickiego Pedersena do Speedway Kraków. W ostatnich dniach sporo zadziało się także na speedroweowej giełdzie transferowej, gdzie możemy powiedzieć o prawdziwej ofensywie wicemistrzów Polski - Śląska Świętochłowice.

Druga drużyna w Polsce ściągnęła do zespołu dwóch Brytyjczyków. Pierwszy z nich - Kenzie Bennett, to mistrz świata juniorów. Druga nowa twarz w ekipie ze Śląska, to William Jeffery, który kilka miesięcy temu sięgnął po brązowy medal mistrzostw świata w kategorii „Open". **Klub z Górnego Śląska jasno pokazuje, że w nadchodzącym sezonie CS Superligi zamierza liczyć się w walce o najwyższe cele.**

Kenzie Bennett określany jest za jeden z największych talentów w speedrowerze. Mimo młodego wieku (w marcu będzie obchodził dziewiętnaste urodziny), to jego lista sukcesów jest imponująca. **Tylko podczas ostatnich mistrzostw świata zdobył cztery juniorskie złote medale: indywidualnie, drużynowo, parowo oraz w Pucharze Federacji.**

Duże nadzieje wiązane są także z transferem z Leszna, bo to właśnie w barwach LKS Szawera ostatnio ścigał się Jeffery. - Will jest naprawdę dobrze jeżdżącym parowo zawodnikiem. Potrafi stworzyć zagrożenie jadąc za czyimiś plecami, ale także zrobić „coś z niczego". To młody chłopak, który z każdym sezonem nabiera doświadczenia, ale w seniorskie ściganie wszedł z wysokiego C – stając się jednym z topowych zawodników w kraju, ale i na świecie. Potwierdza to trzecie miejsce w finale IMŚ Open **– powiedział Dawid Bas, który odpowiada za transfer tego zawodnika**

Co istotne, Śląsk Świętochłowice nie tylko wzmacnia skład nowymi nazwiskami, ale również utrzymuje trzon drużyny. W zespole pozostaje m.in. Dawid Bas, jeden z filarów formacji krajowej. Taka mieszanka doświadczenia i młodzieńczej ambicji daje kibicom realne podstawy, by myśleć o walce o złoty medal Drużynowych Mistrzostw Polski.

Nowy sezon CS Superligi rozpocznie się 12 kwietnia.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 0a795b262c

Bartosz Zmarzlik w Motorze Lublin do 2028 roku

Bartosz Zmarzlik (z lewej) i prezes Motoru Lublin - Jakub Kępa.
Fot. Motor Lublin

To co z tym niemal pewnym, przesądzonym i zapowiadanym od tygodni przez portale internetowe transferem Bartosza Zmarzlika do Sparty Wrocław? Mistrz świata właśnie odpowiedział. Na kolejne dwa sezony… przedłużył kontrakt z Motorem Lublin.

Koniec Motoru Lublin, Zmarzlik dołącza do galaktycznego składu Sparty Wrocław, czy w Lublinie jeszcze się podniosą? **– takimi informacjami portale internetowe raczyły i faszerowały kibiców niemal tuż po zakończeniu poprzedniego sezonu.**

A, że internetowym wizjonerom wtórowali żużlowi „eksperci", którzy brali przecież udział w rozmowach Zmarzlika, sprawa wydawała się przesądzona.

- Uważam, że pytanie dotyczące Bartosza Zmarzlika nie powinno brzmieć, czy opuści Motor Lublin, ale do jakiego klubu pójdzie. A we Wrocławiu będzie dopieszczony, będzie gwiazdą. W Motorze będzie startował w 2026, a potem powinien wybrać klub z renomą, który nie od lat, ale od dekad jest na żużlowym Olimpie **– tłumaczył związany z sportem żużlowym, europoseł Ryszard Czarnecki.**

Znany działacz wcale nie był osamotniony.

- Projekt lubelski pod względem dominacji finansowej swój peak ma już za sobą (…) Chodzi o podróże do tak odległego miejsca jak Lublin, mając na myśli drogę z Kinic. Wszystko wskazuje na to, że przyjdzie za Macieja Janowskiego. W mojej ocenie - i to nie jest żadna ujma - szansą na odbudowę kariery i powrót do miejsca, w którym kiedyś był, jest zmiana klubu **– wtórował mu komentujący żużlową rzeczywistość Jacek Frątczak.**

To Sparta ogłosi pierwsza hitowy transfer, czy może sam mistrz świata coś zdradzi? Ale ta żużlowa rzeczywistość mocno zaskakuje.

Kompletnie z zaskoczenia i z obozu przygotowawczego lublinian w Hiszpanii, dotarła informacja, że Zmarzlik jednak nigdzie się nie wybiera.

Sześciokrotny mistrz świata przedłużył kontrakt, który będzie obowiązywać do końca sezonu 2028. Nachodzący sezon będzie czwartym sezonem Bartka w żółto-biało-niebieskich barwach. Dotychczasowe trzy lata to czas wielkich emocji, sukcesów i potwierdzenia jego mistrzowskiej klasy. Kapitan zespołu, w barwach Motoru Lublin odjechał 58 meczów, w których zaliczył 274 starty. Na swoim koncie zapisał imponujące 669 punktów oraz 22 bonusy, będąc filarem zespołu i jednym z najskuteczniejszych zawodników ligi.

TOMASZ ZALEWA

Z klubów w telegraficznym skrócie

***

Drużynowy Mistrz Polski z Torunia przedstawił kevlary na sezon 2026. Co ciekawe, komplet jaśniejszy (z przewagą koloru niebieskiego i żółtego) wzorowany jest skórami Pera Jonssona z lat 1991-1994. Zdjęcia można obejrzeć w mediach społecznościowych klubu z „Grodu Kopernika".

***

Klub ze stolicy Dolnego Śląska poszukuje osób funkcyjnych do obsługi treningów i zawodów młodzieżowych w ciągu tygodnia. Po zdobyciu doświadczenia istnieje możliwość współpracy przy imprezach ligowych i międzynarodowych.

***

Nowy nabytek grudziądzkiego GKM-u Bastian Pedersen podzielił się w swoich mediach społecznościowych wrażeniami po zakończeniu obozu przygotowawczego w hiszpańskim Benidorm. – *„Obóz w Benidorm zakończony. To była przyjemność wszystkich zapoznać. Mamy za sobą kilka dobrych dni. Teraz czekamy na rozpoczęcie sezonu."* **– przekazał Duńczyk.**

***

Żużlowcy Falubazu Zielona Góra William Cairns i Slater Lightcap wywalczyli odpowiednio drugie i trzecie miejsce w turnieju „Gumball Rally", jaki odbył się w Stanach Zjednoczonych. Brytyjczyk i Amerykanin przegrali w finale z kolejnym reprezentantem USA Maxem Rumlem.

***

Damian Ratajczak opowiedział w serwisie zespołu z „Grodu Bachusa" o planach związanych ze startami w lidze szwedzkiej. – *„Cele są takie związane ze Szwecją, żeby często, jak najczęściej będę mógł, jeśli moja jazda będzie zadowalała właścicieli klubu, żeby mnie powoływać na mecze, rozwijać się, doświadczać nowych torów."* **– stwierdził młodzieżowiec Falubazu.**

***

Z cyklu ciekawostek klubu z Zielonej Góry. Aleksander Grygor startował w zespole spod znaku „Myszki Miki" w latach 1973-1978. W tym czasie wystąpił w 47 meczach i 140 wyścigach zdobywając 142 punkty. Z kolei Sebastian Smoter w sezonach 1997-2002 zapisał na swoim koncie 44 mecze i 136 biegów, w których wywalczył 120 punktów. 114 meczów, 396 gonitw i 359,5 punktu to dorobek Tomasza Kruka, który ścigał się w barwach Falubazu w latach 1990-1998 i 2004.

***

Włókniarz Częstochowa poszukuje kandydatek do pełnienia funkcji podprowadzających. Wymagane są pełnoletność i dyspozycyjność w dni meczowe oraz podczas wybranych wydarzeń klubowych. Więcej informacji w serwisie „Lwów".

***

Obsada Memoriału Edwarda Jancarza 2026 (stan na 26 lutego): Anders Thomsen, Mikkel Michelsen, Max Fricke, Bartosz Zmarzlik, Brady Kurtz, Piotr Pawlicki, Oskar Paluch i Patryk Dudek.

***

7 marca w Hali Sportowej Boguszowice odbędzie się prezentacja drużyny ROW Rybnik. Niespodzianką dla kibiców ma być osoba jednego ze współprowadzących imprezę, którym ma być znany piłkarz Lukas Podolski. Ma on towarzyszyć dziennikarce sportowej Anicie Mazur.

***

19 lipca na stadionie w Krośnie odbędzie się finał Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. Przypomnę tylko, iż prawo organizacji tej mistrzowskiej imprezy przysługuje wicemistrzowi Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów z roku poprzedniego, a taki właśnie tytuł wywalczyli juniorzy Wilków. Stawkę zawodów decydujących o medalach wyłonią eliminacje.

***

Zawodnicy Wilków Krosno przeszli badania wydolnościowe na Uniwersytecie Rzeszowskim. Sprawdzane były między innymi skoczność, siła dłoni, masa ciała i wydolność tlenowa. Następnie drużyna wraz ze sztabem szkoleniowym udała się do Arłamowa szlifować formę przed rozgrywkami sezonu 2026.

***

26 lutego minęła dziewięćdziesiąta dziewiąta rocznica urodzin Eugeniusza Nazimka. Były reprezentant Polski oraz zawodnik klubów z Rzeszowa i Bydgoszczy w 1959 roku uczestniczył w tragicznym wypadku na torze, na skutek którego zmarł. Pośmiertnie został odznaczony tytułem „Zasłużony Mistrz Sportu". Od 1983 roku, z przerwami, na stadionie w Rzeszowie rozgrywany jest Memoriał Eugeniusza Nazimka.

***

PSŻ Poznań przypomina swoim kibicom, iż sprzedaż karnetów odbywa się tylko do 15 marca. Można je zakupić online na stronie „psz.poznan.pl" lub w budynku klubu w godzinach 9-16.

***

Klub z Ostrowa Wielkopolskiego opublikował na swojej stronie internetowej kalendarz imprez żużlowych, jakie odbędą się na tamtejszym stadionie. Oprócz meczów ligowych i turniejów młodzieżowych, najważniejszymi zawodami wydają się być Indywidualne Mistrzostwa Polski, których trzeci finał odbędzie 15 sierpnia. A już 29 marca zostanie rozegrany „Speed Masters Memoriał Rifa Saitgariejewa" inaugurujący oficjalny sezon na obiekcie Ostrovii.

***

O kondycji łódzkiego Orła w mediach społecznościowych klubu wypowiedział się Jan Konikiewicz. – *„Rok temu było dość burzliwie, porównując rok do roku myślę, że łódzki żużel jest w lepszym miejscu niż był. Naszym zadaniem jest spokojny rozwój i stabilizacja w tym ważnym dla speedwaya miejscu. Mam nadzieję, że decyzje, które podjęliśmy, okażą się dobre dla wszystkich."* **– przekazał Dyrektor Zarządzający**.

***

Nowy nabytek Polonii Piła William Drejer opowiedział w serwisie klubowym o przygotowaniach do zbliżającego się sezonu 2026. – *„Gram dużo w padla i biegam. Skupiam się na regularnych ćwiczeniach oraz zdrowym odżywianiu. Trenuję głównie sam. W miejscu, w którym mieszkam, nie ma innych aktywnych zawodników. Są tacy, którzy kiedyś się ścigali, ale obecnie już nie startują, dlatego trenuję z przyjaciółmi, a czasami także ze sponsorami."* **– przekazał Duńczyk.**

***

28 marca na torze w Gdańsku odbędzie się VIII Memoriał Henryka Żyto. Poznaliśmy pierwsze nazwiska uczestników tych zawodów. Są nimi: Miłosz Wysocki, Timo Lahti i Oliver Berntzon.

***

26 lutego minęła jedenasta rocznica śmierci Mariana Spychały. Były zawodnik klubów z Rawicza, Wrocławia, Tarnowa i Rzeszowa był między innymi sześciokrotnym medalistą Drużynowych Mistrzostw Polski, w tym złotym z 1961 roku wraz z zespołem Stali Rzeszów. Po zakończeniu kariery pracował jako szkoleniowiec reprezentacji Polski, Kolejarza Opole i Unii Leszno. W tym ostatnim mieście jego imieniem nazwano Miejski Stadion Żużlowy.

***

Kolejarz Opole poszukuje osób do pełnienia funkcji w służbach Informacyjnych. Wszyscy chętni, którzy ukończyli szesnasty rok życia mogą zgłaszać swoje kandydatury do 6 marca. Więcej informacji w mediach społecznościowych klubu.

***

22 lutego 63-cie urodziny obchodził Wojciech Załuski. Wychowanek opolskiego Kolejarza ma na koncie między innymi tytuły Młodzieżowego Indywidualnego Mistrza Polski i Młodzieżowego Mistrza Polski Par Klubowych (oba w 1984) oraz Złoty Kask i Indywidualne Mistrzostwo Polski (oba w 1989).

***

24 lutego 40-ste urodziny obchodził z kolei Friedrich Wallner. Były reprezentant klubów z Łodzi i Opola w lidze polskiej wystąpił w 25 meczach zdobywając 91 punktów i 15 bonusów (dane za: „speedway.com.pl"). Był on jednym z nielicznych Austriaków, jacy startowali w polskich ligach żużlowych.

***

Trener Śląska Świętochłowice Krzysztof Bas opowiedział o procesie budowania drużyny na sezon 2026. – *„To nie są przypadkowi zawodnicy, to są moi wybrańcy. Myślę, że każdy z nich ma coś do udowodnienia. Myślę, że oparłem na takim dziwnym schemacie i ten schemat może zagrać. Tylko musimy spoić to w jedną całość. Drużyna musi być jedna."* **– opowiedział w wywiadzie dla portalu „TubaŚwiony.pl".**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 0a795b262c

Do Stali Rzeszów trafia nie tylko nazwisko, ale i charakter

Jeszcze niedawno stał pod taśmą startową, słyszał warkot silników i patrzył w pierwszy łuk, jak robił to przez niemal całe dorosłe życie. Dziś zamiast kevlaru zakłada marynarkę, a zamiast szukać prędkości na dystansie, będzie budował ją w strukturach klubu. Dla wielu był symbolem pokolenia polskich żużlowców, które potrafiło wygrywać na świecie i elektryzować trybuny w całej Europie. Rozpoczyna teraz zupełnie inny etap kariery, mniej widowiskowy, ale potencjalnie równie wpływowy.

Krzysztof Kasprzak został ogłoszony nowym dyrektorem sportowym Stali Rzeszów. I wszystko wskazuje na to, że na Podkarpaciu nie chodzi wyłącznie o zmianę nazwiska na klubowej wizytówce. To ruch, który może zapoczątkować głębszą przebudowę sportowego DNA zespołu.

Nowy wyścig, inne narzędzia

W oficjalnym komunikacie podkreślono jasno: były wicemistrz świata ma koordynować strategię sportową, współpracować ze sztabem szkoleniowym i współtworzyć drużynę zdolną do walki o coś więcej niż ligową stabilizację. Cel długofalowy jest czytelny — zbudować zespół gotowy do ataku na najwyższy poziom rozgrywkowy.

Decyzja o wejściu w nową rolę nie była przypadkowa. Ostatnim przystankiem w karierze zawodniczej Kasprzaka było Wybrzeże Gdańsk. Po solidnym sezonie 2024, zakończonym średnią 1,881 na poziomie Metalkas 2. Ekstraligi, „KK" postanowił zakończyć ściganie. Nie zniknął jednak ze środowiska. Pracował jako ekspert telewizyjny, a równolegle wchodził w rolę menedżera i doradcy, współpracując m.in. z Phillipem Hellstroem-Baengsem czy pomagając zawodnikom takim jak Josh Pickering. **Zbierał doświadczenie zza kulis, poznawał mechanizmy rynku i co równie ważne, budował sieć kontaktów.**

Dziś ma ją wykorzystać w praktyce

Ciekawostką jest model pracy. Krzysztof Kasprzak nie planuje przeprowadzki do Rzeszowa. Ma funkcjonować w trybie hybrydowym, od czwartku lub piątku do niedzieli być przy drużynie, nadzorować przygotowanie toru, konsultować taktykę meczową i pilnować sportowych detali. To rozwiązanie nietypowe, ale wpisujące się w jego charakter. Od lat uchodził za zawodnika konkretnego, bezpośredniego i mocno zaangażowanego w aspekty sportowe projektów, w które się angażował.

Rewolucja kadrowa

Nowy dyrektor wchodzi do klubu w momencie głębokiej przebudowy. Po sezonie 2025 z zespołem pożegnali się m.in. Paweł Przedpełski, Tai Woffinden, Marcin Nowak, Jacob Thorssell, Nicolai Klindt czy Kenyan Rew. To praktycznie reset składu, ale nazwiska, które pojawiły się w ich miejsce, nie są przypadkowe. **Widać wyraźny zamysł: mieszanka stabilizacji, potencjału i zawodników „do odbudowy".**

Polską formację mają tworzyć Oskar Fajfer i Mateusz Szczepaniak, a rolę zawodnika U-24 pełnić będzie Krzysztof Sadurski. O sile zagranicy decydować mają Duńczycy, Rasmus Jensen i Andreas Lyager.

Krzysztof Kasprzak nie planuje przeprowadzki do Rzeszowa. Ma funkcjonować w trybie hybrydowym, od czwartku lub piątku do niedzieli być przy drużynie, nadzorować przygotowanie toru, konsultować taktykę meczową i pilnować sportowych detali.

Fot. Jarosław Pabijan

Oskar Fajfer – zawodnik, który musi ustabilizować formę

Oskar Fajfer od lat funkcjonuje w kategorii zawodników „z potencjałem". Ma naturalną szybkość i potrafi wygrywać z najmocniejszymi, gdy wszystko zagra. W najlepsze dni jest w stanie zdobywać dwucyfrowe zdobycze i ciągnąć wynik drużyny. Problemem bywała jednak powtarzalność.

To zawodnik mocno zależny od startu i pierwszego łuku. Gdy wyjdzie spod taśmy, potrafi kontrolować wyścig. Kiedy musi odrabiać straty, bywa, że traci impet. **W Rzeszowie może dostać rolę lidera polskiej formacji, a to oznacza nie tylko punkty, ale i odpowiedzialność. Jeśli ustabilizuje**

Rozkład jazdy dwóch pierwszych rund PGE Ekstraligi 2026

Znane są szczegóły pierwszych dwóch odsłon nowego sezonu PGE Ekstraligi. Mecze zaplanowane są na 10 i 12 kwietnia (1. runda) oraz 17 i 19 kwietnia (2. runda). Transmisje na antenie CANAL+ Sport oraz w serwisie streamingowym CANAL+.

Rozkład 1. rundy:

10.04 (godz. 18:00) FOGO UNIA Leszno vs KRONO-PLAST WŁÓKNIARZ Częstochowa

10.04 (godz. 20:30) BETARD SPARTA Wrocław vs STELMET FALUBAZ Zielona Góra

12.04 (godz. 17:00) BAYERSYSTEM GKM Grudziądz vs GEZET STAL Gorzów

12.04 (godz. 19:30) ORLEN OIL MOTOR Lublin vs PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń

Rozkład 2. rundy:

17.04 (godz. 18:00) KRONO-PLAST WŁÓKNIARZ Częstochowa vs ORLEN OIL MOTOR Lublin

17.04 (godz. 20:30) GEZET STAL Gorzów vs BETARD SPARTA Wrocław

19.04 (godz. 17:00) PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń vs FOGO UNIA Leszno

19.04 (godz. 19:30) STELMET FALUBAZ Zielona Góra vs BAYERSYSTEM GKM Grudziądz

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (63):

Analiza składu King's Lynn Stars, Stead rezygnuje z reprezentacji

Simon Stead postanowił zrezygnować z funkcji menedżera reprezentacji Wielkiej Brytanii. Pełnił on tę rolę wspólnie z Olivierem Allenem. Pod wodzą owego duetu „Lwy Albionu" weszły w swój najlepszy okres od ponad trzydziestu lat. Reprezentacja Wielkiej Brytanii wywalczyła bowiem złote medale SoN w latach 2021 i 2024, oraz srebra SoN 2022 i SWC 2023. Stead uzasadnia swoją decyzję względami osobistymi: - *To była niesamowita przygoda być częścią Teamu GB. Praca wraz z moim przyjacielem Ollivierem i radość z sukcesów reprezentacji była bardzo satysfakcjonująca. Mieliśmy wiele wzlotów przez ostatnie sześć lat. Te wspomnienia już na zawsze ze mną zostaną. Decyzja o rezygnacji była bardzo trudna. Ale w tym momencie najważniejsze dla mnie jest, aby spędzać więcej czasu z moją żoną Amy, oraz z synami. I tak mam już pracę na pełen etat, a do tego jeszcze pełnię funkcję menedżera Sheffield. Praca z reprezentacją wiążę się z wyjazdami za granicę, czyli ze spędzaniem sporej ilości czasu poza domem. To jest właściwa decyzja dla mojej rodziny, ale gdy Ollivier i reprezentacja będą mnie potrzebowali, to zawsze dla nich będę.*

***

Jak już wcześniej informowałem skończyła się umowa telewizyjna z Premiership. Częściowym ratunkiem jest streaming BSN. Platforma ta transmituje różne wydarzenia z brytyjskich torów od roku 2022. W najbliższym sezonie na BSN będzie można obejrzeć aż 18 spotkań Premiership i 30 pojedynków Championship. Platforma jest dostępna online dla wszystkich. Aby z niej skorzystać należy wykupić subskrypcję - najtańsza na cały sezon zaczyna się od 120 funtów. Można będzie też wykupować dostęp do pojedynczych spotkań. Lepszy rydz, niż nic.

***

Szesnastego marca w Manchesterze odbędzie się coroczny memoriał Petera Cravena. Przypomnijmy, że Anglik wywalczył dwa tytuły Indywidualnego Mistrza Świata w latach 1955 i 1962. Zginął na torze w wyniku obrażeń doznanych podczas meczu towarzyskiego w Edynburgu w roku 1963. Od wielu lat w Manchesterze odbywa się mocno obsadzony memoriał poświęcony jego pamięci. Znamy już jego pełną obsadę, wśród której nie zabrakło gwiazd. Na starcie staną między innymi Jason Doyle i Fredrik Lingren, którzy nie mają w tym sezonie podpisanych kontraktów na Wyspach. Poza tym pojawią się jeszcze Peter Kildemand, Max Fricke, Tom Brennan, Chris Holder, Rasmus Jensen, Niels-Kristian Iversen, Jan Kvech, Nicolai Klindt i Charles Wright, oraz zawodnicy miejscowego klubu: Brady Kurtz, Dan Bewley, Zach Cook, Norick Blodorn i Tate Zischke. Zawody zapowiadają się więc niezwykle ciekawie!

***

Wspominałem już o tym, że kontrakt z Edinburgh Monarchs Academy podpisała 18-letnia dziewczyna - Anika Loftus. Będzie ona więc startowała u boku swojego brata Jordy'ego. Australijka jest tym faktem bardzo rozemocjonowana: - *To niezwykle ekscytujące, że podpisałam kontrakt z Monarchami na sezon 2026. To daje mi ogromne możliwości i jest to coś co chciałam zrobić. Klub z Edynburga ma reputację takiego, który szkoli młodzież i to było dla mnie ważne. Przenieść się na drugi koniec świata, żeby gdzieś jeździć to istotna decyzja, więc trafienie do takiego otwartego środowiska to jest dokładnie coś czego chciałam. Gdy pojawiła się taka możliwość to nie mogłam wprost uwierzyć. Jazda w Wielkiej Brytanii zawsze była moim celem. Nie mogę się już doczekać sezonu.*

Anika będzie pierwszą w historii kobietą w barwach drużyny z Edynburga. Utworzy też pierwszą w historii

eprasa.pl 0a795b262c

formę, może stać się jednym z najważniejszych ogniw zespołu.

Mateusz Szczepaniak – ligowa stabilizacja

Mateusz Szczepaniak to przeciwieństwo zawodnika spektakularnego. Nie generuje wielkich nagłówków, ale daje coś równie cennego, przewidywalność. Od lat buduje reputację solidnego ligowca, który rzadko zawodzi. Potrafi przywieźć „trójkę" z niżej notowanymi rywalami i dołożyć ważne „dwójki" w trudniejszych wyścigach.

Średnia 1,702 z poprzedniego sezonu potwierdza jego poziom. Jeśli utrzyma zdobycze na poziomie 8–10 punktów meczowo, Stal zyska stabilny fundament. A drużyny aspirujące do play-offów właśnie na takich zawodnikach często opierają swoją siłę.

Rasmus Jensen – talent do odbudowy

Rasmus Jensen to przykład zawodnika, który potrafi wejść w sezon jak burza. Gdy sprzęt gra, a tor mu pasuje, jest szybki, odważny i efektowny. Nie boi się jazdy szeroko i ma naturalny instynkt walki. Spadek poziomu sportowego, po sezonie w PGE Ekstralidze zakończonym średnią 1,352 sprawił jednak, że schodzi ligę niżej, by odbudować formę.

Jego problemem bywa nierówność. Świetne występy przeplata słabszymi, czasem potrzebuje czasu, by „złapać" tor. Jeśli w Rzeszowie dostanie stabilne warunki sprzętowe i jasno określoną rolę, może być jednym z najbardziej nieprzewidywalnych, ale i najgroźniejszych ogniw składu.

Andreas Lyager – dynamika i sufit wyżej niż statystyki

Andreas Lyager od lat uchodzi za zawodnika dynamicznego, szczególnie na technicznych torach. Ma szybkie reakcje startowe i potrafi wykorzystać najmniejszy błąd rywala. Sezon w Łodzi zakończył ze średnią 1,774, co pokazuje, że potrafi regularnie punktować.

Jego słabością bywa jazda w twardym kontakcie. Gdy wyścig układa się schematycznie, jest bardzo skuteczny. Kiedy robi się ciasno, zdarzają się straty płynności. Jeśli jednak system pracy w Rzeszowie — oparty na analizie toru i dopasowaniu taktyki, pomoże mu ustabilizować formę, może wskoczyć poziom wyżej i stać się nawet liderem punktowym.

Młodość i zaplecze

Ciekawie wygląda także formacja juniorska z Franciszkiem Majewskim i Adrianem Przybyło. To zawodnicy na etapie budowania kariery, ale w realiach ligi każdy juniorski punkt ma znaczenie. W szerokim składzie pozostaje także Anders Rowe. Pokazywał przebłyski zarówno w Polsce, jak i na Wyspach, gdzie należy do mocnych punktów Sheffield Tigers.

Brytyjskie kontakty – cichy atut

I tu pojawia się jeden z największych atutów nowego dyrektora. Kasprzak spędził wiele sezonów w ligach brytyjskich i ma rozbudowaną sieć kontaktów na Wyspach. Jeśli w trakcie sezonu pojawi się „okazja transferowa" lub nieoczywisty talent, Rzeszów może reagować szybciej niż konkurencja.

Nie jest tajemnicą, że bez kontraktu w Polsce pozostaje Josh Pickering. Australijczyk, z którym Kasprzak współpracował, uchodzi za zawodnika widowiskowego i walecznego. W razie problemów kadrowych jego nazwisko może wracać w kontekście Stali.

Solidny punkt wyjścia

Rzeszowianie nie startują jednak z chaosu. W minionym sezonie zajęli czwarte miejsce w fazie zasadniczej i dotarli do półfinału play-off, gdzie ulegli późniejszym triumfatorom z Leszna, zadając im jedną z nielicznych porażek w sezonie. Fundament więc istnieje.

Konkurencja pozostaje jednak wymagająca. Ośrodki z Bydgoszczy, Krosna czy Ostrowa uchodzą za mocniejsze kadrowo. **W tym układzie celem minimum wydaje się powtórzenie scenariusza z ubiegłego roku — walka o play-offy, prawdopodobnie w bezpośredniej rywalizacji z zespołami środka tabeli.**

Człowiek, który nie boi się decyzji

Jedno jest pewne, wraz z przyjściem Krzysztofa Kasprzaka do Stali Rzeszów trafia nie tylko nazwisko, ale i charakter. Były wicemistrz świata od lat znany jest z wyrazistych opinii, szczerości i odwagi w podejmowaniu decyzji. Nie unika odpowiedzialności i nie boi się zmian.

Dlatego ten ruch może mieć znaczenie wykraczające poza jeden sezon. Jeśli projekt wypali, Stal Rzeszów może zyskać nie tylko dyrektora sportowego, ale architekta nowej tożsamości. A takie historie w żużlu często zaczynają się cicho — od jednej decyzji, jednego nazwiska i jednego pomysłu na przyszłość.

MICHAŁ PIOTROWICZ

---

parę brat-siostra w jednej drużynie. Warto dodać, że rodzeństwo w przeszłości potrafiło zdobywać wspólnie medale mistrzostw par 125cc w swojej ojczyźnie.

***

Ciągle nie ma jeszcze sfinalizowanej umowy na przejęcie drużyny Ipswich. W związku z tym w klubie ma podpisany kontrakt na razie tylko Jason Edwards jako „wschodząca gwiazda". Młody Anglik nie ma jednak w związku z tym żadnych obaw: - *Spotkaliśmy się z przyszłymi właścicielami jakieś trzy tygodnie temu. Było fantastycznie. Bałem się, że będzie to sztywna korporacja, ale okazało się, że jest to firma, gdzie każdy jest związany z motocyklami i z motosportem. To bardzo istotne. Patrząc na liczby to ogromna firma. Ale to też ludzie, którzy ściganie mają w sercu. Jak dla mnie, jeśli tak masz, to jest to kluczem do sukcesu w tym sporcie. To co jeszcze w nich polubiłem to fakt, że nie mówili, że chcą wszystko zmienić. Często bowiem jest tak, że gdy przychodzi ktoś nowy to rzuca wieloma nowymi pomysłami mówiąc, że od są one lepsze od tego co zastał. Byłem pod ich bardzo dużym wrażeniem. Myślę, że to będzie bardzo ekscytujące dla zawodników i kibiców.*

Edwards, mimo swoje młodego wieku ma już na koncie dwa mistrzostwa Premiership. W roku 2025 wywalczył tytuł wraz z Ipswich Witches, a w 2023 z Sheffield Tigers: - *Jeśli chodzi o mistrzostwo z „Tygrysami", to po zawodach poszliśmy do baru. Kilka osób mi mówiło „ciesz się tym, taki sukces nie zdarza się często". To bardzo istotne. Nigdy nie wiesz, kiedy taka chwila się powtórzy. Pamiętam jak Richard Lawson wygrał rozgrywki Championship z Poole w roku 2022. Powiedział wtedy, że jeszcze nigdy wcześniej nie triumfował w lidze. Jeśli pomyślisz, że ktoś taki jak Richard, który ścigał się na Wyspach od piętnastu lat często będąc liderem swoich drużyn nigdy nie wygrał wcześniej mistrzostwa, to naprawdę musisz się uszczypnąć i przypominać sobie regularnie, że to wielka rzecz.*

***

Sezonu nie mogą doczekać się obrońcy tytułu w Championship - Poole Pirates. Barwy „Piratów" zasilił tej zimy utalentowany szesnastolatek Cooper Rushen, który wraz z niewiele starszym William Cairnsem stworzy parę rezerwowych. Zadowolenia takim stanem rzeczy nie ukrywa menedżer Neil Middleditch: - *To sporo mówi o klubie, skoro dwaj najbardziej utalentowani zawodnicy młodego pokolenia chcieli dołączyć do „Piratów". Wraz z promotorami Mattem i Danem Fordem ciężko nad tym pracowaliśmy. To dobre dla drużyny, ale też z marketingowego punktu widzenia. Większość dzieciaków w ich wieku dopiero wychodzi ze szkoły, a oni już są łakomymi kąskami na międzynarodowym rynku żużlowym. Ludzie będą lubili ich oglądać. Fani zawsze pamiętają, gdzie dany zawodnik zaczynał. Początkowo będą startowali na rezerwie, ale w kolejnych latach mam nadzieję będę progresowali. Oby zostali z nami na lata.*

Przypomnijmy, że Cairns i Rushen podpisali też umowy w Premiership (odpowiednio Belle Vue i King's Lynn), oraz w Polsce (odpowiednio Zielona Góra i Leszno). Z pewnością warto obserwować ich rozwój.

***

Od roku 2019 zespół z King's Lynn nie może awansować do play-off. Na Adrian Flux Arena liczą, że taki stan rzeczy w końcu się zmieni. Przede wszystkim zmieniono nieco filozofię budowania składu „Gwiazd". W minionym sezonie brak było wyraźnego lidera, gdyż wszyscy seniorzy mieli bardzo zbliżone średnie. Gdy okazało się, że z powodu limitu KSM w Leicester nie może zostać najlepszy zawodnik ligi Max Fricke, działacze King's Lynn wykorzystali nadarzającą się okazję. Tym samym Australijczyk wylądował w drużynie z hrabstwa Norfolk. Oczywiście resztę składu ze względu na limit KSM trzeba było nieco zmodyfikować. Postanowiono przedłużyć umowy z trójką z sześciu seniorów: Chrisem Harrisem, Janem Kvechem i Benem Cook'em. Harris, gdyż swoimi szarżami rozgrzewa kibiców. Cook i Kvech, gdyż ciągle są rozwojowi i perspektywiczni. Do nich postanowiono dokooptować z Birmingham aktualnego mistrza Włoch - Paco Castagne. W roli „wschodzącej gwiazdy" przedłużono umowę z Jody Scottem, który w minionym sezonie wraz z drużyną rezerw King's Lynn wygrał rozgrywki National Development Trophy. Ostatnim członkiem zespołu został obiecujący szesnastolatek Cooper Rushen. Drużyna wygląda więc niezwykle solidnie i z pewnością może powalczyć o awans do decydującej fazy rozgrywek. **Poniżej statystyki zawodników King's Lynn z poprzedniego sezonu Premiership.**

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Statystyki zawodników King's Lynn w poprzednich rozgrywkach.
Kolejno: rok, zawodnik, klub, mecze, wyścigi, punkty, bonusy, punkty+bonusy, średnia biegowa, KSM.

Rok	Zawodnik	Klub	M	B	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
2025	Max Fricke	Leicester Lions	34	175	413	33	446	2,549	10,19
2025	Chris Harris	King's Lynn Stars	30	145	257	27	284	1,959	7,83
2025	Jan Kvech	King's Lynn Stars	28	136	235	27	262	1,926	7,71
2025	Ben Cook	King's Lynn Stars	14	59	84	9	93	1,576	6,31
2025	Michele Castagna	Birmingham Brummies	20	92	95	10	105	1,141	4,57
2025	Jody Scott	King's Lynn Stars	3	11	5	1	6	0,545	2,18
	Cooper Rushen	*Debiutant*							

Zaskoczenie u rywali Polaków. Menedżer zrezygnował!

Takich informacji nikt się nie spodziewał. W środę (25 lutego) reprezentacja Wielkiej Brytanii zaskoczyła komunikatem o odejściu menedżera kadry - Simona Steada. Dla 43-latka to koniec pięknej przygody z rolą selekcjonera z licznymi sukcesami na koncie. Stead wraz z Oliverem Allenem poprowadzili swoich rodaków do dwóch zwycięstw w Speedway of Nations (2021, 2024), srebrnego medalu w 2022 roku oraz drugiego miejsca w Drużynowym Pucharze Świata w 2023 roku.

Nie ma wątpliwości, że Brytyjczycy będą groźni także w tym roku. Tym bardziej na krótkim i technicznym, jednodniowym torze na PGE Stadionie Narodowym w Warszawie. **Skąd zatem decyzja o zakończeniu współpracy z kadrą, przed którą otworem stoją kolejne sukcesy?**

- Decyzja o rezygnacji jest bardzo trudna. Jednak w tym momencie najważniejsze jest dla mnie spędzać więcej czasu w domu z żoną Amy oraz synami Chesterem i Jude'em ***- mówi Simon Stead.***

Fot. SGP

- Decyzja o rezygnacji jest bardzo trudna. Jednak w tym momencie najważniejsze jest dla mnie spędzać więcej czasu w domu z żoną Amy oraz synami Chesterem i Jude'em. Mam stałą pracę na pełen etat, a dodatkowo jestem menedżerem drużyny Sheffield. Praca z reprezentacją Wielkiej Brytanii wiąże się głównie z wyjazdami zagranicznymi, co oznacza długą nieobecność w domu. To właściwa decyzja dla mojej rodziny i to jest najważniejsze. Zawsze będę wspierał reprezentację i Olly'ego **- przekazał Simon Stead w komunikacie prasowym.**

Simon Stead nie ukrywa, że będzie tęsknił za emocjami, ale ma piękne wspomnienia, jak chociażby zwycięstwo w Speedway of Nations w Manchestera w 2021 roku. Oliver Allen przyznał, że jest zasmucony odejściem przyjaciela, ale rozumie jego decyzję.

- Jest mi bardzo przykro, bo praca dla własnego kraju u boku najlepszego przyjaciela była jednym z najwspanialszych doświadczeń w moim życiu. Simon chce jednak postawić rodzinę na pierwszym miejscu i to w stu procentach właściwa decyzja. Nadal będziemy regularnie rozmawiać o reprezentacji. To osoba, której całkowicie ufam, i tak już pozostanie **- przekazał Allen.**

Reprezentacja Wielkiej Brytanii będzie musiała powalczyć o przepustkę do finału Drużynowego Pucharu Świata. 1 maja w Landshut zmierzą się z ekipą Niemiec, Ukrainy oraz Czech. Każde inne zakończenie, aniżeli zwycięstwo Brytyjczyków będzie niespodzianką.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 0a795b262c

WIDZIANE Z ROZTOCZA

„Publikatory tyralierą wyszły na żer”, czyli jak nie dać się ogłupić

Minęło 149 dni od ostatniego meczu o stawkę a konkretnie od rewanżowego meczu barażowego pomiędzy Stalą Gorzów a Polonią Bydgoszcz. Minęło prawie 5 miesięcy jesiennych i zimowych, w których mogliśmy śledzić jedynie mistrzostwa Australii, Argentyny czy Oceanii. Ale już niedługo, bo za niecałe dwa tygodnie rusza sezon w Europie. Na początek 15 marca zaplanowany jest jubileuszowy turniej Nicolai'a Klindta a tydzień później Memoriał Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego w Częstochowie. Kulminacja zawodów nastąpi w niedzielę 29.03, Memoriały Rifa Sajtgariejewa, Alfreda Smoczyka i Henryka Żyto a na dodatek Kryterium Asów. Dwa dni wcześniej w piątek w Gorzowie odbędzie się Memoriał Edwarda Jancarza, a w sobotę pierwszy turniej mistrzowski to jest Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi na torze w Łodzi. Dawka, przyznajmy zabójcza.

Ale to dopiero przed nami. Za nami długie miesiące rozbratu z „czarnym” sportem, w których to miesiącach byliśmy „bombardowani” przez media elektroniczne informacjami niejako pobocznymi do wydarzeń na torze. Dowiadywaliśmy się między innymi o kolejnych kłopotach Stali Gorzów czy to związanymi z finansami (nieprawidłowe gospodarowanie dotacjami) czy walką polityków o dominacje w klubie czy w końcu z jakimiś kłopotami w potwierdzeniu przynależności klubowej Jacka Holdera. Przez dużą część przerwy mieliśmy „spektakl” z udziałem Unii Tarnów. Czy dostanie licencję, a jak już dostała, to pomimo wyjaśnień przedstawicieli władz żużlowych, nie bardzo wiadomo dlaczego, gdzie się „zagubiły” osoby decyzyjne, z którymi podobno nie było żadnego kontaktu. Kilka razy głównymi postaciami byli przedstawiciele organów ścigania, którzy informowali o rozpoczęciu postępowań w stosunku do poszczególnych osób czy klubów. Bez sensacji przebiegał natomiast obóz kadrowiczów, na którym oczywiście nie było Maksyma Drabika. Każdy z nas wymieniłby jeszcze kilka czy kilkanaście zdarzeń, o których było równie głośno przede wszystkim przez sensacyjnie brzmiące tytuły. Wielokrotnie zastanawiałem się któż te tytuły wymyśla, po co zapowiadana jest „bomba”, skoro w treści mamy najwyżej „kapiszona”.

Przykłady z ostatnich dni. W jednym z portali czytamy: *„Orlen Oil Motor Lublin pochwalił się istną bombą transferową! Mistrz Świata Bartosz Zmarzlik zostaje w Lublinie na kolejne dwa sezony.”* **Inny portal:** *„Orlen Oil Motor Lublin ogłosił prawdziwą bombę transferową, kończąc tym samym lawinę spekulacji w środowisku żużlowym. Bartosz Zmarzlik zostaje w klubie”.* **To są właśnie te „kapiszony”, o których wyżej. Bo cóż to za sensacyjne doniesienie, że mistrz świata przedłużył umowę na kolejne lata? Być może pewną niespodzianką jest długość obowiązywania nowej umowy, ale jeżeli dwie strony tak się dogadały, to cóż w tym dziwnego.** Widocznie prezes Jakub Kępa jest zadowolony z postawy Bartosza Zmarzlika a najsłynniejszy obywatel Kinic zadowolony z warunków jakie stworzono mu w Lublinie. Co prawda plotkowano na temat bajońskich kwot jakie miała oferować Sparta Wrocław, ale przecież kilka dni temu prezes Motoru Lublin dał dość jasny sygnał, że jest w zasadzie dogadany z zawodnikiem. **Dla kogoś kto przeczytał wypowiedź Jakuba Kępy stało się jasne, że sprawa opuszczenia Bartosza Zmarzlika zespołu z „Pacanowa” jest już nieaktualna.** Być może autorzy cytowanych wyżej tekstów nie czytają innych, być może czytają, ale bez zrozumienia bądź dając nieadekwatny tytuł czy treść do faktycznych zdarzeń, po prostu nabijają „w butelkę” czytelników.

Kolejny tekst tym razem o przygotowaniach do sezonu żużlowców KS Toruń: *„Sezon 2025 zakończyli z sensacyjnym zwycięstwem w Drużynowych Mistrzostwach Polski, pokonując napakowany gwiazdami Orlen Oil Motor Lublin.”* **Pisałem już kiedyś, że zwycięstwo drużyny z Torunia w finałowym dwumeczu było dla niektórych niespodzianą, ale w żadnym przypadku sensacją.** Owszem Motor wygrał z wyraźną przewagą fazę zasadniczą, ale przecież zawodnicy Apatora przez cały sezon nie wlekli się w ogonie Ekstraligi a wręcz przeciwnie na każdym etapie rozgrywek byli w czubie tabeli. **Czy zespół z Grodu Kopernika to jest zbieranina przypadkowych żużlowców, którzy sensacyjnie wygrali finałową potyczkę? Oczywiście że nie. To grupa zawodników, którzy zdobywali medale w mistrzostwach świata a czwórka z nich to ścisła światowa czołówka.** Owszem nieco im brakuje do klasy Bartosza Zmarzlika (choć w walce o tytuł indywidualnego mistrza Polski Patryk Dudek z nim wyraźnie wygrał), ale od pozostałych Lublinian nie odstają w żadnym elemencie. No może juniorzy od Wiktora Przyjemskiego, ale któż od najlepszego polskiego juniora nie odstaje. **Mówienie o zdobyciu mistrzostwa Polski w kategorii sensacji przez zespół, w którym jeżdżą dwaj wicemistrzowie świata, brązowy medalista tychże mistrzostw i trzykrotny mistrz Europy jest po prostu nadużyciem.**

Tytuł w kolejnym portalu: *„Stal z wyjątkowym planem na przygotowania!”* **wyjątkowo mnie zaciekawił. Co takiego wymyślono w Gorzowie, jakie innowacyjne przygotowania do sezonu czekają żużlowców. Z treści możemy się dowiedzieć, że:** *„Zgrupowanie będzie bowiem połączone z treningami na torze. Gorzowianie wybiorą się do węgierskiego Debreczyna.”* **Ależ sensacyjne doniesienie, coś wyjątkowego i niespodziewanego, że zawodnicy do sezonu będą przygotowywać się trenując na torze żużlowym. Kpię sobie, bo jak taką informację można skomentować.**

Wybrałem tych kilka przykładów i to dosłownie z ostatnich dni. Dlaczego? Ano dlatego, by pokazać jak niektóre media elektroniczne traktują potencjalnego czytelnika, jak ze spraw zdawałoby się oczywistych robi się tanią sensację. Podaje się „bombowy” tytuł a w treści, jak mówią starzy Poznaniacy, „blubry starego Marycha”. **Po co? To proste, decydują tzw. „kliknięcia”. Tego w mediach tzw. papierowych nie ma, owszem wszystkie zabiegają o każdego czytelnika, ale traktują go poważnie. Kto czyta ten widzi różnicę.**

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Publikatory”*

POTRZEBUJEMY WSPARCIA KIBICÓW

Rozmowa z LECHEM KĘDZIORĄ - trenerem Wybrzeża Gdańsk

- Na żużlu chyba wszyscy przyzwyczaili się do braku zimy i szybkich wyjazdów na tor. W tym roku, szczególnie na Wybrzeżu, śniegi i mrozy trzymają szczególnie długo. Nie będzie problemów z wyjazdem na tor?

- Jak pamięcią sięgam, nie przypominam sobie tak srogiej zimy. Trzydzieści lat temu? A może jeszcze dawniej… Sezon powoli zbliża się i zrobimy wszystko, by nawierzchnia była gotowa na czas.

- Szanujemy rywali, bo każda z ekip ma podobne aspiracje. Jeśli myślimy o awansie, nie możemy się bać naszych przeciwników. Nie będziemy oglądać się na innych, a po prostu walczyć o wygrane ***– mówi Lech Kędziora.***

Fot. autor tekstu

- Wyjazd do Gorican został zaplanowany dość szybko. Przewidywał pan tak trudne warunki?

- W ubiegłym roku na tor wyjechaliśmy w połowie marca i w tym roku plan jest podobny. Na pewno teraz będzie trudniej, bo na torze zalegała czterdziestocentymetrowa warstwa śniegu. Musieliśmy sobie z tym poradzić. Mamy zaplanowane sporo jazd, spotkania kontrolne, memoriał Henryka Żyto, dlatego nie czekając na warunki torowe w Gdańsku, zdecydowaliśmy się na treningi za granicą.

- Co dzieje się na torze?

- Musieliśmy ściągnąć śnieg, by topniejąc nie moczył bardziej nawierzchni. Udało się to nam w ostatniej chwili. Pracowaliśmy, gdy było jeszcze mroźno, a już następnego dnia pojawiły się dodatnie temperatury. Temperatura powietrza rośnie i teraz tor powinien szybko wyschnąć. Jak będzie można zajmiemy się właściwym przygotowaniem.

- Zawodnicy trenują. Miejscowi mogą liczyć na przeróżne zajęcia…

- Staramy się urozmaicić zajęcia, by przede wszystkim poprawić ogólną sprawność naszych zawodników. Mają okazję spróbować nowych dyscyplin, które pozwolą im rozwinąć się wszechstronnie. Niektórzy nie mieli nigdy okazji, by pojeździć na nartach czy poślizgać się na lodzie, bo o hokeju nawet nie wspomnę. Mamy fajną grupę młodych chłopaków, która angażuje się w zajęcia treningowe oraz warsztatowe. Jest wszechstronny Krystian Pieszczek, ale i ambitni Eryk Kamiński, Miłosz Wysocki czy Jakub Malina. Są też młodsi: Bartosz Kłopotek, Jakub Redzimski i Adam Fasiczka, którzy w tym sezonie będą przygotowywać się do egzaminu na 500 cc. Do grupy dołączyli Nikodem Sekuła i Oliwier Fede, którzy przyszli do nas z Akademii Sportu Wybrzeże. Będą teraz trenować na motocyklach w klasie 250cc. Nazwisko Fede nie jest przypadkiem – to wnuk naszego klubowego majstra, Krzysztofa Fede.

- Wybrzeże rozpocznie sezon od spotkania na własnym torze z Unią Tarnów. Co roku wraca dyskusja, co jest lepsze: mecz u siebie czy na wyjeździe czy u siebie? Spotkanie z trudniejszym przeciwnikiem czy raczej wprawka z łatwiejszym rywalem?

- Nie mamy wpływu na układ terminarza, dlatego nad czym mamy się zastanawiać. Chcemy walczyć o awans, dlatego musimy radzić sobie z każdym rywalem.

- Wraca pan myślami do finału z Polonią Piła?

- W dalszym ciągu nie mogę uwierzyć w to, co się wtedy stało. Wnioski zostały wyciągnięte, nie wracajmy już do tego. Przed nami nowy sezon i na tym się skupiamy.

- Przed rokiem zespół był budowany z myślą o Speedway 2. Ekstralidze. Teraz został przebudowany, ale czy nie jest za słaby?

- Myślę, że mamy ekipę, w której każdego stać na dobry wynik. Do kapitana Tima Soerensena dołączył doświadczony Jacob Thorssell. Jest Casper Henriksson czy Steven Goret. Wierzę, że Krystian Pieszczek będzie naszym krajowym liderem. Do tego trzeba dodać Miłosza Wysockiego oraz juniorów Eryka Kamińskiego, Kacpra Wardulińskiego, nabytek z PGE Ekstraligi Mikołaja Kroka oraz Jakuba Malinę i Jakuba Redzimskiego.

- Jak pokonać silniejszych rywali?

- Postawimy na sprzęt. W warsztacie dobrą robotę zapewniają Maciej Pawłowski i Cyprian Szymko. Klub zadba, by nasi chłopcy mieli na czym startować. Stawiamy na jakość, a nie ilość sprzętu.

- Nie boi się pan ekip z Opola czy Krakowa, do której ma dołączyć Nicki Pedersen…

- Oczywiście szanujemy rywali, bo każda z ekip ma podobne aspiracje. Jeśli myślimy o awansie, nie możemy się bać naszych przeciwników. Nie będziemy oglądać się na innych, a po prostu walczyć o wygrane. O awansie decydować będą nie tylko zawodnicy, ale płynność finansowa klubów oraz sprzęt. Mamy sponsorów, którzy dbają o to, by wszystko było na odpowiednim poziomie.

- Wybrzeże stać na awans?

- Tak. Potrzebujemy jednak wsparcia kibiców. Pełne trybuny i głośny doping potrafią nieść naszych zawodników. Bardzo liczę, że nasi fani będą nas mocno wspierać, dlatego już dzisiaj zapraszam na nasz stadion. Uważam, że przed nami ciekawy sezon i czeka na dużo emocji na torze.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl 0a795b262c

ŻUŻLOWY FAJER NA „SKAŁCE”

Po wielu latach żużel wraca na Śląsk. Do jego serca, jak powiedziałoby wielu Hanysów. Wybaczcie, kibice z Rybnika i Częstochowy. Świętochłowice staną się stolicą speedwaya, choć na razie w skromnej roli debiutanta, ucznia przecierającego szlaki w lidze. Od kilku ładnych lat mówiło się o reaktywacji speedwaya na „Skałce”. Jeżdżą tam już jakiś czas, ale liga wraca dopiero teraz. Klub swój powrót promuje pod hasłem: JADYMY. A zatem stajemy pod taśmą i ruszamy. Zbędne słowa „wyciepnijmy na hasiok.”

Klub znad Stawu Skałka zbudował zespół na miarę możliwości i skromnego budżetu. W portfele nikomu nie zaglądam, ale widać, jak bardzo asekuracyjnie Śląsk wraca na ligową mapę speedwaya. Bardziej nawet, aniżeli rok wcześniej wracał Kraków. Nie, to nie przytyk, ważne, aby z głową i pełnym rozsądkiem. Patrząc na papier, można śmiało mówić, że to najsłabsza drużyna w Polsce. **Tyle tylko, że dzisiaj mniej zastanawiamy się nad poziomem sportowym świętochłowickiej drużyny, a więcej energii koncentrujemy na radość, że klub wraca do żywych.**

Najbardziej egzotycznym – wydawać by się mogło – kierunkiem, pod którym Śląsk szukał żużlowców, są Włochy i transfer Matteo Boncinelliego. Poza Castagną, który sporadycznie jeździ w barwach Landshut, na próżno szukać w Polsce reprezentantów tego kraju. Umówmy się, na Półwyspie Apenińskim mają dobry futbol, znakomite sporty zimowe, doskonałą siatkówkę, ale żużlowo mizernie, mimo zapowiedzi, że jakieś talenty ostatnimi czasy się objawiły. **Być może do takich należy właśnie Boncinelli, który powalczy w Świętochłowicach o pozycję U-24. Jako jeden z pierwszych wyjechał ostatnio na tor, co zwiastuje niezłą formę w kwietniu.**

Rok 2023, Krosno i 21-letni Bastian Borke zdobywający punkty w młodzieżowej Ekstralidze. Tak, właśnie wtedy Duńczyk w Polsce jeździł najwięcej, notując na koniec kampanii 35. średnią w Ekstralidze U-24. Rok później w maju w wyniku kraksy z Tobiasem Thomsenem, Borke zerwał przednie i tylne więzadła krzyżowe w kolanie, uszkodził nerwy i wypadł z gry na kilka miesięcy, nie wiedząc, czy kiedykolwiek wróci do ścigania. Żmudne oczekiwanie na operację, a później długa rehabilitacja. We wrześniu minionego roku w Międzynarodowych Mistrzostwach Śląska na „Skałce” zdobył dziewięć „oczek”, a włodarze klubu postawili na Duńczyka z Aarhus.

Rówieśnikiem Borke jest Kacper Mateusz Grzelak. Próbował w zeszłym roku sił w jednym meczu dla torunian w Ekstralidze U-24, lecz nie zdobył chociażby punktu. Wychowanek Startu Gniezno ma za sobą ciężkie lata, a kariera nie rozwija się pomyślnie. **Świętochłowice mogą być pewnym katharsis lub ostatecznym zamknięciem rozdziału „żużel”.**

W kwartecie do lat 24 mamy jeszcze Rune Thorsta, innego z Duńczyków. Startował w lidze młodzieżowej w latach 2023-24, najpierw w barwach wrocławian, a później zielonogórskich. W roku 2025 w Polsce nie jeździł, ale karierę kontynuował w Szwecji i Danii. Wydaje się, że to właśnie młodzi Duńczycy w wieku „przejściowym” będą głównymi pretendentami do składu, chociaż oczywiście nie będę tutaj dzielił skóry na niedźwiedziu i wyrzucał z zestawienia Grzelaka i Boncinelliego. **Wydaje się, że na ten moment każdy ma czystą kartę. Pytanie, co zechce na niej zapisać…**

Na swoich stronnicach sporo naskrobał w żużlowym życiu Adrian Gała. Świętochłowice będą ósmym miastem, w którym wychowanek z Gniezna będzie zdobywał punkty. 31-latek w ubiegłym roku wziął udział zaledwie w 19. wyścigach drużyny Startu, zdobywając łącznie 21 punktów. Nietrudno wyliczyć średnią, która ledwie co przekroczyła 1 punkt na wyścig. Wynik fatalny, a Gała musi przypomnieć sobie o skutecznej jeździe, jeśli chce na Śląsku stanowić siłę liderów. Z takim nastawieniem go kontraktują, bo doświadczenie w tym wypadku ma być kluczowe. Tyle tylko, że ostatni dobry sezon żużlowca miał miejsce w 2022 roku, gdy reprezentował Wybrzeże Gdańsk, legitymując się w 1 lidze średnią 1,712. **Dawno, ale statystyka potwierdza, że Adrian wie, jak jeździć dobrze na żużlu. „Skałka” ma mu pomóc w odzyskaniu pamięci.**

Śląsk będzie nieco jak dobry wujek, próbujący uratować kariery także Bartoszowi Szymurze i Mateuszowi Tonderowi. Tych dwóch dzieli dziesięć lat różnicy. Łączy ich zapaść karier w ostatnim czasie. Szymura zakontraktowany w minionym sezonie w Speedway Kraków pojechał w 24 wyścigach, tylko jeden wygrał, w jednym przyjechał na drugim miejscu. Cóż, kampania do zapomnienia, ale przecież to powrót do minimalnej regularności startów po kilku latach. **Wychowanek ROW-u Rybnik chciałby wrócić do formy w śląskim klimacie. Jak nie tam, to gdzie?**

Mateusz Tonder odpuścił sezon 2025, zajmując się głównie sprzętem Nicolaia Klindta. Zielonogórski wychowanek zatęsknił i pragnie wrócić do czynnego ścigania. Kontrakt w Świętochłowicach wydaje się dobrą szansą na odbudowę niewątpliwie utalentowanego zawodnika. **Zestawiłem go poniekąd z Szymurą, bo wydaje mi się, że któryś z tej dwójki będzie desygnowany do składu przez trenera Krzysztofa Basa.**

Seniorskie zestawienie uzupełnił Andrij Rozaliuk. Ukrainiec był w kadrze ekipy z Wittstock w roku 2020, ale wiele szans do ścigania nie miał. W latach 2022-2024 reprezentował częstochowskie „Lwy” w Ekstralidze do lat 24. W debiutanckim sezonie pod Jasną Górą zajął ostatnią lokatę na liście kwalifikowanych zawodników młodzieżowych. Słyszy się tu i ówdzie, że Rozaliuk jest wielce utalentowany, ale szczerze mówiąc, na razie tego nie udowodnił. **W Świętochłowicach nie będzie miał dużej konkurencji i presji na wynik, co może pomóc wypłynąć na szersze wody.**

Z Gdańska do Świętochłowic przechodzi Jędrzej Chmura, dla którego najbliższe miesiące będą ostatnimi w roli juniorskiej. Wychowanek Startu Gniezno miał okazję pojechać tylko sześć wyścigów w barwach Wybrzeża, zdobywając w nich zaledwie jeden punkt. Trudno oczekiwać, by nastąpiło gwałtowne przełamanie i wystrzał dyspozycji tego młodzieńca, lecz nie odbierajmy mu szans.

Obok Chmury do rywalizacji o punkty będą chcieli ruszyć Jakub Breński i Leon Szlegiel. Ten pierwszy osiemnaście lat skończył w minioną środę. Ten drugi na pełnoletność poczeka do września. Breński przecierał delikatnie szlaki w młodzieżowej drużynie z Torunia w roku 2024, a rok temu otrzymał kilka szans w Pile. Szlegiel, wychowanek Stali, zdobył w sumie 54 punkty dla drużyny u-24 w Gorzowie, plasując się na 55. miejscu w klasyfikacji zawodników tej kategorii wiekowej.

Świętochłowice mają juniorów, którzy de facto dopiero uczą się żużlowego rzemiosła. W odwodzie pozostaje też niespełna 16-letni Szymon Machura, który jednak uprawnienia do jazdy w lidze otrzyma 17 czerwca. Drużyna Śląska ma w sobie wiele młodości oraz zagubionego doświadczenia w postaci seniorów. Zasadnicze pytanie jest takie, jak wiele wydobędą ze swoich zawodników? **Wiemy, że na Śląsku wydobywać akurat potrafią… co prawda „czarne złoto”, ale może i „czarny potencjał”?**

Świętochłowice powierzchniowo są najmniejszym miastem spośród wszystkich miast Konurbacji śląsko-dąbrowskiej. Gęstość zaludnienia należy jednak do jednej z większych w polskich miastach. Na nieco ponad 13 kilometrach kwadratowych żyje bowiem 45-47 tys. ludzi (statystyki wahają się zależnie od źródeł). Daje to około 3,5 tysiąca osób na 1 metr kwadratowy.

Piszę o tym w ramach ciekawostki, ale też proszę sobie wyobrazić, jak oni ruszą z familoków na „Skałkę” podczas inauguracyjnego meczu z Lokomotivem Daugavpils. Co więcej, tuż za stadionem przebiega granica z Chorzowem. Do Świętochłowic nie zjadą wyłącznie kibice tego miasta, lecz tam będzie uczta dla całego Górnego Śląska, a może i gorole z Zagłębia Dąbrowskiego przybędą… Mimo końca lutego, już czuję zapach wielkiego, żużlowego święta. Ponadto myślę, że Kraków i część Małopolski pojedzie. Sam wertuję swój kalendarz.

Właśnie dlatego skład nie jest najważniejszy. Przynajmniej na początku. Z czasem kibic nad Rawą stanie się bardziej wymagający. Póki co, pieroński fajer, reaktywacja, krupnioki, modra kapusta, huczne otwarcie – choćby z tych powodów Krajowa Liga Żużlowa zapowiada się szczególnie.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

OSTATNI DZWONEK DLA WIELKIEGO TALENTU? WIKTOR LAMPART CHCE ODBUDOWAĆ SIĘ W RYBNIKU

Po nieudanym sezonie w barwach Włókniarza Częstochowa Wiktor Lampart nie znalazł miejsca w Ekstralidze i był zmuszony poszukać nowego klubu szczebel niżej. Szansę odbudowy żużlowcowi dał ubiegłoroczny spadkowicz z elity - ROW Rybnik.

Nadchodzący sezon będzie dla Lamparta pierwszym w roli pełnoprawnego seniora. Zawodnik podkreśla jednak, że starty na pozycji U24 były dla niego cenną lekcją.

- Przepis U24 stworzył dodatkowe możliwości startów, z których skorzystałem jak wielu innych zawodników. Większa liczba wyścigów i jazda na różnych torach zawsze rozwija, więc traktuję ten okres jako wartościowe doświadczenie, które zaprocentuje w kolejnych sezonach **– przyznał w rozmowie z klubowymi mediami.**

Prezes „Rekinów”, Krzysztof Mrozek, w minionym sezonie skutecznie odbudował formę Maksyma Drabika. **Wielu kibiców zastanawia się, czy podobny scenariusz czeka Lamparta. Sam zawodnik nie dostrzega jednak analogii.**

- Nie widzę tu żadnych analogii. Trafiłem do ROW-u jako w pełni profesjonalny zawodnik, z doświadczeniem i gotowością do pracy. Miałem również inne propozycje, natomiast ROW wybrałem świadomie, bo wierzę w ten projekt sportowy. Mam wokół siebie zgrany, profesjonalny zespół i jesteśmy dobrze przygotowani do sezonu **– podkreślił.**

Jeszcze jako junior Lampart był uznawany za jeden z największych talentów w polskim żużlu. Z czasem jego wyniki zaczęły jednak odbiegać od oczekiwań. **Jak sam przyznaje, problemem nie było zaangażowanie, lecz brak stabilizacji sprzętowej.**

- Z mojej strony pracy i zaangażowania nigdy nie brakowało. Do każdego sezonu byłem dobrze przygotowany. W ostatnich latach kluczowa była kwestia znalezienia optymalnych rozwiązań sprzętowych i stabilizacji w tym obszarze. Wprowadziłem sporo zmian, podjąłem współpracę z nowym tunerem i wierzę, że to pozwoli mi wrócić do poziomu, którego od siebie oczekuję. Trudno wskazać jeden konkretny problem, bo do każdego sezonu zawsze przygotowuję się w 100% i jestem w pełni skoncentrowany na żużlu. W ostatnim czasie szukałem optymalnych rozwiązań sprzętowych i myślę, że tu brakowało stabilizacji. Podjąłem już współpracę z nowym tunerem i wierzę, że to pozwoli mi w pełni wykorzystać swój potencjał **– zaznaczył.**

- Trafiłem do ROW-u jako w pełni profesjonalny zawodnik, z doświadczeniem i gotowością do pracy. Miałem również inne propozycje, natomiast ROW wybrałem świadomie, bo wierzę w ten projekt sportowy ***– mówi Wiktor Lampart.***

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

ROW Rybnik przez część ekspertów typowany jest do walki o utrzymanie. Lampart studzi jednak pesymizm i wierzy w lepszy wynik.

- Pierwszym celem jest awans do fazy play-off, bo przy potencjale tego składu i nowego sztabu to realne założenie. A jeśli już tam będziemy, to będziemy walczyć o najwyższe cele. Wierzę, że możemy być bardzo mocnym zespołem w tej lidze **– zakończył.**

BARTOSZ KUCHAREWICZ

eprasa.pl 0a795b262c

Gdzie bije serce żużla? Polska przejęła tron, ale bez Anglii ta historia wciąż jest niepełna

Jeszcze kilkanaście lat temu odpowiedź była oczywista. Jeśli ktoś chciał zostać wielkim żużlowcem, musiał przejść przez Wielką Brytanię. Tam dojrzewały kariery, tam nabierało się torowej inteligencji, tam wreszcie weryfikowano marzenia o mistrzostwie świata. Dziś ten sportowy kompas wyraźnie się przesunął. Centrum świata speedway'a znajduje się nad Wisłą, a Polska stworzyła ligę, której zazdrości reszta globu. Paradoks polega jednak na tym, że choć brytyjski żużel stracił dawny blask, wciąż rodzi zawodników zdolnych wygrywać z najlepszymi. I właśnie w tym napięciu między przeszłością a teraźniejszością kryje się jedna z najciekawszych historii współczesnego żużla.

Nie ma dziś wątpliwości, że światowy układ sił uległ zmianie. Polska zbudowała ligę, która stała się produktem kompletnym, sportowo, finansowo i medialnie. PGE Ekstraliga przyciąga największe nazwiska, sponsorów i kibiców, a stadiony wypełniają się co tydzień. Dla wielu zawodników jazda w Polsce nie jest już dodatkiem do kariery, lecz jej fundamentem.

To tutaj ściga się absolutna elita z wielokrotnym mistrzem świata Bartosz Zmarzlik na czele. Poziom rywalizacji, presja wyniku i skala zainteresowania sprawiły, że Polska stała się żużlową metropolią.

Jeszcze niedawno podobne zdania padały o Wielkiej Brytanii. To tam przez dekady prowadziła droga do wielkości. Liga brytyjska była obowiązkowym przystankiem dla mistrzów świata i przyszłych legend. Ścigali się tam najwięksi — i niemal każdy, kto osiągał sukcesy globalnie, miał w CV brytyjski epizod. Ścigali się tam Tony Rickardsson, Tomasz Gollob, Greg Hancock, Billy Hamill, Jason Crump, Mark Loram, Leigh Adams, Ryan Sullivan czy Nicki Pedersen.

Dla wielu ludzi środowiska do dziś jest to oczywiste.

— Anglia to absolutna podstawa, jeśli ktoś myśli o długiej jeździe w Grand Prix. Życie co roku to potwierdza **— podkreśla były wicemistrz świata Krzysztof Kasprzak.**

Jak zaznacza, wyjątki się zdarzają, ale są nieliczne.

— Może dwóch, trzech zawodników poradziło sobie bez jazdy w Anglii. To jednak urodzone talenty. Cała reszta musi przejść brytyjską szkołę żużla. Trzeba tam jeździć latami, podporządkować życie tej dyscyplinie. Dopiero wtedy jesteś gotowy na walkę o najwyższe cele.

I rzeczywiście, nawet dziś wielu zawodników podkreśla, że brytyjskie tory uczą czegoś, czego nie da się zdobyć nigdzie indziej. Krótkie łuki, zmienne nawierzchnie, jazda dzień po dniu, to szkoła przetrwania, która hartuje charakter.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że niewiele się zmieniło. W brytyjskiej Premiership nadal pojawiają się znane nazwiska, a poziom sportowy potrafi być bardzo wysoki. Czołowi zawodnicy świata wciąż wpisują Wyspy do swojego kalendarza. **W minionym sezonie w Premiership startowali choćby Brady Kurtz, Dan Bewley, Jason Doyle, Jack Holder, Max Fricke czy Emil Sajfutdinow - zawodnicy absolutnie topowi.**

A jednak coś wyraźnie pękło. Nie w samej jakości ścigania, lecz w jego znaczeniu.

Jeszcze dwie dekady temu jazda w Anglii była celem. Dziś coraz częściej bywa dodatkiem. Miejscem, gdzie można się rozwijać, ale nie tam, gdzie buduje się największe kontrakty i globalną rozpoznawalność.

Największą zmianę przyniosły pieniądze. Polska nie tylko przyciągnęła najlepszych zawodników, ale stworzyła wokół żużla pełnoprawny produkt sportowy. Wielomilionowe budżety, profesjonalne transmisje, marketing i infrastruktura sprawiły, że liga zaczęła funkcjonować jak nowoczesna marka sportowa.

W Wielkiej Brytanii sport wciąż opiera się bardziej na tradycji niż na biznesie. I to właśnie ta różnica coraz mocniej dzieli oba światy.

Paradoksalnie dzieje się to w momencie, gdy Brytyjczycy przeżywają sportowe odrodzenie. W cyklu Grand Prix znów mają silną reprezentację, jakiej dawno nie mieli.

— To może być najbardziej ekscytująca generacja w brytyjskim żużlu **— mówi Phil Morris, dyrektor cyklu Speedway Grand Prix, mając na myśli takich zawodników jak Dan Bewley czy Robert Lambert oraz doświadczonego Tai'a Woffinda.**

Problem polega na tym, że sukcesy indywidualne nie przekładają się na siłę ligi. Wielka Brytania wciąż potrafi wychować mistrzów, ale coraz trudniej utrzymać system, który kiedyś był wzorem dla świata.

Różnice widać także w infrastrukturze. Podczas gdy w Polsce powstają nowoczesne stadiony, a oprawa zawodów dorównuje największym ligom świata, wiele brytyjskich torów zatrzymało się w czasie. To wpływa nie tylko na wizerunek, ale też na przyciąganie sponsorów i młodych kibiców.

Coraz więcej osób na Wyspach zdaje sobie sprawę, że bez zmian trudno będzie odwrócić trend.

STATYSTYKI PAR 2025 - TEXOM STAL RZESZÓW

PARA	BIEGI	ŚREDNIA	PUNKTY	PUNKTY RYWALI	BILANS	ŚREDNIA U SIEBIE	BIEGI U SIEBIE	ŚREDNIA NA WYJEŹDZIE	BIEGI NA WYJEŹDZIE	WYGRANE 5:1/5:0
Keynan Rew-Paweł Przedpełski	25	3,40	85	65	20	3,27	11	3,50	14	6
Jacob Thorssell-Marcin Nowak	19	3,00	57	57	0	2,82	11	3,25	8	1
Marcin Nowak-Nicolai Klindt	19	3,32	63	51	12	3,60	10	3,00	9	5
Keynan Rew-Marcin Nowak	17	3,24	55	46	9	3,88	8	2,67	9	5
Franciszek Majewski-Paweł Przedpełski	15	2,07	31	58	-27	1,88	8	2,29	7	1
Franciszek Majewski-Keynan Rew	14	3,14	44	40	4	3,43	7	2,86	7	2
Franciszek Majewski-Wiktor Rafalski	14	2,21	31	53	-22	2,50	8	1,83	6	0
Jacob Thorssell-Keynan Rew	12	3,33	40	29	11	3,22	9	3,67	3	3
Jacob Thorssell-Nicolai Klindt	12	3,08	37	35	2	3,17	6	3,00	6	2
Paweł Przedpełski-Wiktor Rafalski	12	2,33	28	44	-16	2,43	7	2,20	5	0
Nicolai Klindt-Paweł Przedpełski	10	2,80	28	32	-4	2,75	4	2,83	6	1
Jacob Thorssell-Paweł Przedpełski	10	2,80	28	32	-4	2,75	4	2,83	6	1
Keynan Rew-Nicolai Klindt	9	3,78	34	20	14	4,00	3	3,67	6	3
David Bellego-Marcin Nowak	5	3,20	16	14	2	3,50	2	3,00	3	0
Marcin Nowak-Paweł Przedpełski	5	3,00	15	15	0	2,50	4	5,00	1	1
David Bellego-Jacob Thorssell	4	3,00	12	12	0	3,00	2	3,00	2	0
Nicolai Klindt-Wiktor Rafalski	4	3,00	12	12	0	3,00	4	0,00	0	1
Adrian Przybyło-Franciszek Majewski	3	2,33	7	11	-4	4,00	1	1,50	2	0
Franciszek Majewski-Marcin Nowak	3	3,33	10	8	2	4,00	1	3,00	2	0
David Bellego-Paweł Przedpełski	3	3,00	9	9	0	3,00	1	3,00	2	0
Jacob Thorssell-Wiktor Rafalski	3	1,67	5	13	-8	1,00	1	2,00	2	0
Adrian Przybyło-Paweł Przedpełski	3	2,67	8	10	-2	3,00	1	2,50	2	0
Marcin Nowak-Wiktor Rafalski	2	2,00	4	8	-4	0,00	0	2,00	2	0
Keynan Rew-Wiktor Rafalski	2	3,00	6	6	0	0,00	0	3,00	2	0
Anze Grmek-Jacob Thorssell	2	2,50	5	7	-2	2,50	2	0,00	0	0
David Bellego-Wiktor Rafalski	2	2,00	4	8	-4	0,00	0	2,00	2	0
Adrian Przybyło-Wiktor Rafalski	2	1,00	2	10	-8	1,00	1	1,00	1	0
Adrian Przybyło-Nicolai Klindt	2	2,50	5	7	-2	2,50	2	0,00	0	0
Franciszek Majewski-Nicolai Klindt	1	3,00	3	3	0	0,00	0	3,00	1	0
David Bellego-Franciszek Majewski	1	2,00	2	4	-2	0,00	0	2,00	1	0
Anze Grmek-Wiktor Rafalski	1	3,00	3	3	0	3,00	1	0,00	0	0
Anze Grmek-Marcin Nowak	1	1,00	1	5	-4	0,00	0	1,00	1	0
Anze Grmek-Nicolai Klindt	1	5,00	5	1	4	0,00	0	5,00	1	1
David Bellego-Nicolai Klindt	1	1,00	1	5	-4	0,00	0	1,00	1	0
Franciszek Majewski-Jacob Thorssell	1	1,00	1	5	-4	1,00	1	0,00	0	0

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl 0a795b262c

Pol-
dni-
wny
pro-
tura
no-
dziej
nica
gdy
e. W
ację,
era-
rek-
myśli
bert
ena.
ywi-
elka
, ale
ś był
Pod-
sta-
nuje
kich
tylko
rów i
obie
ócić

— Brytyjski speedway musi się rozwijać i przyciągać nowych zawodników **— podkreśla Simon Stead, były żużlowiec i menedżer Sheffield Tigers.**

W środowisku mówi się o potrzebie głębokich reform: mniejszej, ale silniejszej ligi, większych inwestycjach w transmisje i marketing, modernizacji stadionów. Pojawia się też temat współpracy międzynarodowej, szczególnie w szkoleniu młodzieży.

Nie brakuje jednak głosów, że finansowa przepaść może być już zbyt duża, by ją szybko zasypać. Polska przez lata konsekwentnie budowała swoją pozycję, podczas gdy Wielka Brytania zbyt długo żyła historią.

Mimo wszystko rola Wysp w żużlowym ekosystemie wciąż pozostaje istotna. To nadal miejsce, gdzie wielu zawodników zdobywa pierwsze doświadczenia i uczy się jazdy na wymagających, technicznych torach. Brytyjska szkoła żużla nie zniknęła — zmieniła się jedynie jej pozycja w globalnej hierarchii.

Dziś układ sił wydaje się jasny: Polska stała się centrum światowego speedway'a, a inne ligi, w tym brytyjska, muszą odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Historia tej dyscypliny wielokrotnie pokazywała jednak, że żużel potrafi się odradzać w najmniej spodziewanych momentach. Dlatego pytanie nie brzmi już, czy Wielka Brytania wróci do gry, ale kiedy i czy jeszcze będzie w stanie odebrać to, co dziś bezdyskusyjnie należy do Polski.

MICHAŁ PIOTROWICZ

	WYGRANE 4:2/3:2	REMISY 3:3	PORAŻKI 2:4/2:3	PORAŻKI 1:5/0:5
	3	11	5	0
	3	11	3	1
	5	4	1	4
	2	5	3	2
	0	4	4	6
	4	4	2	2
	3	4	0	7
	1	5	1	1
	2	5	1	2
	0	6	4	2
	1	5	1	2
	2	3	2	2
	1	5	0	0
	1	4	0	0
	0	3	0	1
	1	2	1	0
	0	1	2	0
	1	0	1	1
	1	2	0	0
	0	3	0	0
	0	0	2	1
	0	2	1	0
	0	1	0	1
	0	2	0	0
	0	1	1	0
	0	1	0	1
	0	0	0	2
	0	1	1	0
	0	1	0	0
	0	0	1	0
	0	1	0	0
	0	0	0	1
	0	0	0	0
	0	0	0	1
	0	0	0	1

POWROTY SILNIEJSZE NIŻ STRACH

Żużel nie wybacza błędów. Tu nie ma poduszek powietrznych, klatek bezpieczeństwa ani czasu na reakcję. Cztery motocykle, prędkość ponad 100 km na godz. i ułamki sekund decydujące o wszystkim. W tym sporcie granica między triumfem a dramatem jest niemal niewidoczna. Jeden uślizg, źle dobrana ścieżka, kontakt z rywalem — i kariera potrafi zatrzymać się w jednej chwili.

Dlatego powroty po kontuzjach w żużlu mają wyjątkowy ciężar. To nie tylko powrót do formy fizycznej, ale też odbudowa zaufania do samego siebie. Strach nie znika, ciało pamięta upadki, a głowa zadaje pytania, których wcześniej nie było. **Mimo to wielu mistrzów udowodniło, że największe zwycięstwa rodzą się nie wtedy, gdy wszystko idzie zgodnie z planem, lecz wtedy, gdy trzeba zacząć od nowa.**

Historie największych nazwisk światowego żużla pokazują jedno: prawdziwa siła zawodnika nie objawia się na podium, ale w ciszy sal rehabilitacyjnych, w pierwszych niepewnych treningach i w momencie, gdy po raz pierwszy znów staje pod taśmą.

Tomasz Gollob — legenda, której nie złamały przeciwności

Dla polskiego sportu żużlowego nazwisko Tomasz Gollob to coś więcej niż sportowa biografia. To symbol epoki, determinacji i nieustannej walki. Jego kariera była pasmem sukcesów, ale także bólu i powrotów, które hartowały charakter.

Każdy upadek czegoś uczy. W żużlu musisz odbudować ciało, ale przede wszystkim głowę ***– mówi Tomasz Gollob.***

Od początku drogi w Bydgoszczy Gollob wyróżniał się nie tylko talentem, ale też mentalnością wojownika. W trakcie kariery wielokrotnie zmagał się z kontuzjami, złamaniami, urazami kręgosłupa, poważnymi upadkami w kraju i za granicą. Każdy z nich oznaczał długie tygodnie rehabilitacji i niepewność, czy powrót będzie możliwy.

— Każdy upadek czegoś uczy **— mówił w jednym z wywiadów.** *— W żużlu musisz odbudować ciało, ale przede wszystkim głowę.*

To właśnie psychiczna odporność była jego największą bronią. Tomasz Gollob wracał, wygrywał, znów upadał i znów wracał. Zdobywał mistrzostwa Polski, triumfował w najważniejszych turniejach świata, aż wreszcie dopiął celu, który przez lata pozostawał niespełnionym marzeniem — tytuł mistrza świata w 2010 roku.

Po latach przyznawał, że kontuzje zmieniły jego podejście do sportu.

— Po urazach doceniasz każdy wyjazd spod taśmy. Wiesz, że nic nie jest dane na zawsze.

Dla młodych zawodników Tomasz Gollob stał się wzorem nie tylko sportowej klasy, ale też wytrwałości. Pokazał, że mistrzostwo nie polega wyłącznie na wygrywaniu, lecz na umiejętności podnoszenia się wtedy, gdy wszystko mówi, żeby przestać.

Tai Woffinden — mistrz, który musiał nauczyć się wracać od nowa

Kariera Tai Woffinden przez lata była synonimem profesjonalizmu połączonego z młodzieńcza fantazją i zabawą. Trzykrotny mistrz świata imponował przygotowaniem fizycznym, precyzją i mentalną stabilnością. Wydawało się, że jest jednym z najlepiej przygotowanych zawodników swojego pokolenia a dodatkowo łączył to z pasjami. **A jednak nawet jego nie ominęła brutalna strona żużla.**

Kontuzja uczy pokory. Nagle rozumiesz, że nie wszystko kontrolujesz ***– mówi Tai Woffinden.***

Poważne urazy zatrzymały rozpędzoną karierę, której owocem były trzy tytuły indywidualnego mistrza Świata i zmusiły Brytyjczyka do całkowitej przebudowy podejścia do sportu. **Rehabilitacja była długa, ale jeszcze trudniejszy okazał się powrót mentalny. Pierwsze treningi po kontuzjach nie przypominały startów mistrza świata.**

— Kontuzja uczy pokory **— przyznawał.** *— Nagle rozumiesz, że nie wszystko kontrolujesz.*

Największym wyzwaniem była odbudowa zaufania do własnych reakcji. Żużel opiera się na instynkcie — decyzje zapadają szybciej niż myśl. Po kontuzji ten instynkt trzeba odbudować.

Ludzie z jego otoczenia podkreślali, że Woffinden nigdy nie wracał „po prostu jeździć".

— Tai nie wraca, żeby być przeciętny. On wraca, żeby znów walczyć o tytuły **— mówił jeden z jego mechaników.**

Dla brytyjskiego żużla jego powroty miały znaczenie symboliczne. Pokazywały, że nawet największy mistrz musi czasem zacząć od podstaw — od pierwszych okrążeń, pierwszych zwycięstw, pierwszej odzyskanej pewności siebie.

Jason Doyle — dramat, który zamienił się w mistrzostwo

Historia Jasona Doyle'a to jeden z najbardziej dramatycznych scenariuszy w nowoczesnym żużlu. Sezon 2016 miał być jego wielkim momentem. Australijczyk był w życiowej formie i pewnie zmierzał po upragniony tytuł mistrza świata.

Zrozumiałem, jak kruche jest wszystko w tym sporcie. Jeden moment zmienia wszystko ***– mówi Jason Doyle.***

Wszystko zmieniło się w jednej chwili. Upadek w kluczowej fazie sezonu w Toruniu podczas kolizji z Chrisem Harrisem przekreślił marzenia o mistrzostwie i postawił pod znakiem zapytania dalszą karierę. Uraz był poważny, a powrót niepewny.

— Wtedy zrozumiałem, jak kruche jest wszystko w tym sporcie **— mówił później. — Jeden moment zmienia wszystko.**

Rehabilitacja była żmudna i pełna wątpliwości. Wielu ekspertów zastanawiało się, czy Doyle wróci na najwyższy poziom. On jednak potraktował kontuzję jak wyzwanie, nie wyrok.

Wrócił silniejszy. Fizycznie przygotowany, mentalnie dojrzalszy, bardziej świadomy. Rok później sięgnął po mistrzostwo świata, zamykając jeden z najbardziej filmowych rozdziałów w historii cyklu Grand Prix.

— Po kontuzji walczysz nie tylko z rywalami, ale z własną głową **— przyznawał.** *— Jeśli ją wygrasz, możesz wygrać wszystko.*

Jego historia do dziś pozostaje dowodem, że największe zwycięstwa rodzą się z największych kryzysów.

Chris Holder — przypomnienie, że nie każdy powrót ma happy end

Los Chris Holdera pokazuje drugą stronę żużla. Mistrz świata z 2012 roku był jednym z największych talentów swojego pokolenia — szybki, efektowny, nieprzewidywalny.

To sport, który czasem zabiera więcej, niż daje ***— mówiły osoby z otoczenia Chrisa Holdera.***

Poważne kontuzje, w tym urazy kręgosłupa i liczne złamania, stopniowo odbierały mu jednak to, co było jego największym atutem — naturalną dynamikę jazdy. **Holder wracał do ścigania, podejmował kolejne próby odbudowy formy, ale nigdy nie odzyskał dawnej dominacji.**

— To sport, który czasem zabiera więcej, niż daje **— mówiły osoby z jego otoczenia.**

Jego historia przypomina, że w żużlu nie ma gwarancji szczęśliwego zakończenia. Nawet mistrzowie świata nie są odporni na konsekwencje upadków.

Powroty silniejsze niż strach

Wspólnym mianownikiem wszystkich tych historii jest jedno — odwaga. Nie ta widowiskowa, widoczna na podium, ale ta cicha, codzienna. W salach rehabilitacyjnych, na pierwszych treningach, w momentach zwątpienia.

Psychologowie sportu podkreślają, że powrót po kontuzji w żużlu jest jednym z najtrudniejszych w sporcie. Trauma po upadku zostaje w pamięci mięśniowej, a każdy kolejny start to konfrontacja z tym doświadczeniem.

— Po poważnej kontuzji zawodnik musi nauczyć się jeździć na nowo **— mówi jeden z fizjoterapeutów pracujących w Ekstralidze.** *— Inaczej czuje motocykl, inaczej reaguje na ryzyko.*

Dlatego każdy powrót ma swoją wagę. Niezależnie od tego, czy kończy się medalem, czy tylko kolejnym sezonem.

Więcej niż sport

Żużel od zawsze był sportem ludzi twardych. Ale prawdziwe legendy rodzą się nie wtedy, gdy wszystko działa perfekcyjnie, lecz wtedy, gdy trzeba wrócić z miejsca, w którym większość by się zatrzymała.

Historie Golloba, Woffindena, Doyle'a czy Holdera pokazują różne oblicza powrotów. Triumfy, niedokończone drogi, próby odbudowy. Każda z nich jest częścią tej samej opowieści — o sporcie, w którym największe zwycięstwa często zaczynają się od porażki.

Bo w żużlu mistrzem zostaje nie tylko ten, kto wygrywa finały.

Mistrzem zostaje ten, kto potrafi wstać, znów założyć kevlar i wyjechać spod taśmy, wiedząc, że strach już zawsze będzie jechał obok.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 0a795b262c

Stać go na coraz więcej

Rozmowa z Nikitą Kaulins – zawodnikiem Lokomtivu Daugavpils

Młodość, determinacja i coraz większe ambicje – tak w skrócie można opisać drogę, którą podąża Nikita Kaulins. Zawodnik Lokomotiv Daugavpils z każdym sezonem udowadnia, że stać go na coraz więcej. Dynamiczny styl jazdy, waleczność na torze i konsekwentna praca nad rozwojem sprawiają, że jego nazwisko coraz częściej pojawia się w kontekście przyszłych liderów zespołu.

Opowiada o swojej roli w Lokomotiv, atmosferze w drużynie, celach na najbliższy sezon oraz marzeniach związanych z występami w cyklu Speedway Grand Prix. Nie zabrakło również wątków bardziej prywatnych.

- Jak się czujesz jako zawodnik Lokomotivu Daugavpils?

- Od kiedy wyszedłem z juniorów i jestem jednym z kandydatów na miejsce U-24, muszę dobrze przygotować się do tej pozycji, aby pokazać dobry wynik i utrwalić się w tej roli. Jestem zdeterminowany, by walczyć o to miejsce.

- Co cenisz najbardziej w klubie Lokomotivu?

- Lokomotiv to mój rodzony klub i cenię go za możliwość zajmowania się tym sportem.

- Jaka panuje atmosfera w zespole?

- Atmosfera jest przyjazna, zawsze można porozmawiać, poprosić o radę i nikt nie odmówi pomocy.

- Dokonałeś największego postępu w swojej karierze jeżdżąc dla Lokomotivu?

- Czuję, że moje najlepsze wyścigi są jeszcze przede mną i mam czas, aby się pokazać.

- Jak układa się współpraca z trenerem i sztabem zespołu?

- Mamy dobre relacje z trenerem i zespołem.

- Czy widzisz siebie w Lokomotivie przez dłuższy czas?

- W tej chwili tak, ale zdecydowanie chciałbym robić postępy.

- Jakie cele postawiła sobie drużyna Lokomotivu w sezonie 2026?

- To proste – pokazać lepszy wynik niż w zeszłym roku.

- Wierzysz, że drużyna ma potencjał, aby walczyć o czołowe miejsca w lidze?

- Myślę, że tak, nie mamy złego zespołu i wszystko zależy od nas.

- Jak ważne jest wsparcie kibiców podczas meczów u siebie?

- Wsparcie kibiców daje dodatkową motywację i wiarę.

- Chciałbyś jeszcze coś poprawić jako zawodnik?

- Wciąż mam wiele do nauki, w tym sporcie nie ma ograniczeń, zawsze można i należy się poprawiać.

- Który mecz w barwach Lokomotivu wspominasz najbardziej?

- Każdy wyścig jest pamiętny i pouczający, w każdym popełnia się błędy i zawsze jest coś do nauki i poprawy.

- Tor w Daugavpils daje przewagę podczas zawodów?

- Tor domowy oczywiście pomaga. Jest dość trudny i różni się od torów polskich.

- Jak oceniasz swój rozwój sportowy?

- Stopniowo się rozwijam, nie tak szybko, jak bym chciał, ale ciągle pracuję.

- Nad którymi elementami swojej jazdy musisz popracować?

- Start – mój problem to start i do tej pory nie rozwiązałem tego problemu.

- Czy masz sportowego idola, którego podziwiasz?

- Oczywiście, moim idolem sportowym jest Robert Lambert, a także podobał mi się Darcy Ward.

- Masz metodę na radzenie sobie z presją przed ważnymi zawodami?

- Radzę sobie przy pomocy muzyki.

- Marzysz o rywalizacji w serii Speedway Grand Prix?

- Tak, marzeniem każdego jest udział w takich zawodach.

- Co musisz poprawić, aby zakwalifikować się do Speedway Grand Prix?

- Jeszcze wiele, trzeba się dużo nauczyć, a do tego potrzebne są liczne wyścigi.

- Jak blisko jesteś realizacji swojego marzenia o udziale w Speedway Grand Prix?

- Nadal jestem daleko od tego celu, to niełatwa droga, wymagająca wielu wysiłków.

- Jest to twój główny cel w karierze?

- Stopniowo się rozwijam, nie tak szybko, jak bym chciał, ale ciągle pracuję ***- mówi Nikita Kaulins.***

Fot. Tomasz Rosochacki

- Nie, to nie jest jedyny cel w karierze.

- Jak wygląda twój typowy dzień treningowy?

- Wstaję, jem śniadanie, idę na stadion, sprawdzam motocykl i przygotowuję się do treningu. Sam trening trwa około dwóch godzin, po nim motocykle są rozkładane i myte.

- Pracujesz z psychologiem sportowym?

- Nie, nie pracuję z psychologiem sportowym.

- Jak dbasz o regenerację po wyścigach?

- Po wyścigu lubię dobrze i smacznie zjeść, pójść na basen lub do sauny.

- Jak ważne jest dla ciebie przygotowanie fizyczne poza torem?

- To bardzo ważne – jeśli nie masz wystarczającej siły na cały wyścig, nie ma co liczyć na dobry wynik.

- Stosujesz określoną dietę jako żużlowiec?

- Nie mam ścisłej diety, ale staram się zwracać uwagę na to, co jem.

- Czy pozwalasz sobie na „cheat meal", czy zachowujesz ścisłą dyscyplinę?

- Nie, nie stosuję ścisłej dyscypliny dietetycznej.

- Masz zwierzęta w domu?

- Tak, mam zwierzęta – psa i kota. Lubię psy, ponieważ są lojalne i oddane.

- Co chciałbyś powiedzieć kibicom Lokomotivu Daugavpils i w Polsce?

- Do zobaczenia na zawodach i przychodźcie tłumnie na trybuny!

Rozmawiał:
BARTOSZ HYLA

VOJENS 1994.

Era Grand Prix nie przesłoni wspomnień. A historia żużla przypomina, że do 1994 roku o indywidualnym mistrzostwie świata decydował jeden turniej. Na tej samej zasadzie, jak dziś w Polsce toczy się walka o Złoty, Srebrny lub Brązowy Kask. Co było lepsze? Każdy ma swoje argumenty. Jedni powiedzą, że teraz jest bardziej sprawiedliwie. Drudzy z chęcią przypomną, jak wielkie emocje (i nierzadko kontrowersje) budziły finały jednodniowe.

Odkładając na bok akademickie dyskusje o wyższości jednych świąt nad drugimi, przypomnijmy sobie rywalizację o mistrzostwo świata w 1994 roku. Wtedy po raz ostatni wyłoniliśmy czempiona w ciągu zaledwie kilku godzin. Choć całość, rzecz jasna, poprzedziły żmudne eliminacje.

Polskie kwalifikacje do sierpniowego finału w Vojens rozpoczęły się w kwietniu, w dwóch miastach nieposiadających wówczas drużyn ligowych – Rawiczu i Warszawie. Suma punktów, uzbieranych na neutralnym dla każdego terenie, zapewniła awans Piotrowi Świstowi, Romanowi Jankowskiemu, Jackowi Gollobowi, Ryszardowi Franczyszynowi, Adamowi Pawliczkowi i Robertowi Jusze. Tę grupę, na podstawie nominacji, uzupełnili Tomasz Gollob, Dariusz Śledź, Jacek i Grzegorz Rempałowie, Tomasz Bajerski, Adam Łabędzki, Marek Hućko oraz – co wyszło w praniu nieco później – Rafał Dobrucki. **Liderem polskiej armady był bez wątpienia młodszy z braci Gollobów, który rok wcześniej, w finale rozegranym w Pocking, zajął dobre, siódme miejsce. Choć sam o tym głośno nie mówił, Tomasz liczył w Vojens na więcej. A polskie środowisko – działacze, kibice - widziało go nawet na podium. Niemniej rywale nie zamierzali odpoczywać i również szykowali formę na końcówkę wakacji.**

Wielkie święto, i to podwójne, obchodziła w trakcie eliminacji Piła. Miasto, do którego ligowy żużel wrócił zaledwie dwa sezony wcześniej, otrzymało rundę wstępną, a potem, zastępując Tarnów – także rundę kwalifikacyjną IMŚ. Za każdym razem na stadionie zasiadło około siedmiu-ośmiu tysięcy kibiców, którym nie przeszkadzał brak gwiazd na listach startowych. Wyjątek stanowił Simon Wigg. Brytyjczyk startujący z licencją holenderską zajął trzecie miejsce w rundzie kwalifikacyjnej, ustępując jedynie Świstowi i Jackowi Rempale. Zawodów, z powodu kontuzji, nie ukończył Robert Jucha.

A jak było ze wspomnianym Dobruckim? Początkowo miał być tylko rezerwowym w pilskiej rundzie wstępnej, ale po upadku Antonina Svaba w pierwszej serii startów i niedopuszczeniu go do dalszej rywalizacji (Czech nie zgadzał się z werdyktem lekarzy), siedemnastoletni Pilanin dołączył do rywalizacji, zapewniając sobie pozycję rezerwowego w kolejnej fazie. A mogło być lepiej, gdyby w ostatnim starcie Adam Pawliczek przepuścił do przodu Dobruckiego, który jechał na drugiej pozycji. W Pile jeszcze długo z tego powodu gwizdano na Rybniczanina.

Fachowców zaskoczyło dopiero piąte i szóste miejsce braci Gollobów podczas rundy kwalifikacyjnej w Marmande. Jednak w Bydgoszczy, na półfinale kontynentalnym, było dużo lepiej. **Może trudno w to uwierzyć, ale 12 czerwca walkę o awans po półfinału światowego obserwowało na stadionie przy Sportowej około 20 tysięcy widzów! Dziś nie do pomyślenia.** Najlepszy był Tomasz Gollob, obok którego na podium znaleźli się Marvyn Cox i brat Jacek. Sukces w postaci awansu zapewnił sobie też Dariusz Śledź, który w 1994 roku nie jeździł już tak skutecznie jak w poprzednim sezonie, ale wciąż należał do polskiej czołówki. Z równoległej rundy w Miszkolcu przepustki do półfinału światowego wywalczyli Roman Jankowski, Piotr Świst oraz Ryszard Franczyszyn.

Półfinały indywidualnych mistrzostw świata przypadły na niedzielę 10 lipca, a więc wówczas, gdy w Stanach Zjednoczonych odbywały się mecze jednej czwartej piłkarskiego mundialu. Żużlowe zmagania w Pradze zakończyły się wielkim triumfem Tomasza Golloba, który zdobył 14 punktów, wyprzedzając między innymi Rickardssona, Ermolenkę, Knudsena, Crumpa i Hancocka. **Po tym osiągnięciu akcje Tomasz Golloba, zwłaszcza w naszym kraju, nabrały jeszcze większych wartości.**

O ile awans Tomasza był oczekiwany, o tyle sukces dwóch Polaków w Bradford zaskoczył chyba wszystkich. Siódme miejsce i awans wywalczył Piotr Świst, a jego znacznie starszy kolega po fachu, Roman Jankowski, awansował do finału z pozycji rezerwowego. Leszczynianin wygrał dwa pierwsze biegi, ale potem mocno spuścił z tonu. Niemniej do Vojens pojechał. Tak jak sześć lat wcześniej, kiedy w bliźniaczym turnieju na torze Ole Olsena zajął ostatnie, szesnaste miejsce.

Czy tego chcemy, czy nie, sobotni wieczór, 20 sierpnia 1994 roku przejdzie do historii światowego żużla jako koniec wielkiej epoki. Już nigdy później nie przeżywaliśmy tak istotnych, jednodniowych zawodów. Cykl Grand Prix podzielił emocje na raty, pomógł faworytom, ale również sprzyjał tym szczęśliwcom, którzy na przestrzeni kilku miesięcy uniknęli kontuzji. W Vojens już wiedzieliśmy, że przed Grand Prix nie ma odwrotu. Rok wcześniej, po finale w Pocking, wyrok odroczono, choć już wtedy, w Bawarii, była mowa o rozpoczęciu cyklu w sezonie 1994. Jednak na późnojesiennym kongresie FIM ustalono, że żużel nie jest jeszcze gotowy na Grand Prix. Ale za rok już będzie.

A więc Vojens. Na wielkiej, dostawionej trybunie naprzeciwko startu zabrakło wolnych miejsc. Każdy z szesnastki miał swoich fanów. Na widowni królowali Duńczycy, ale sporo było też Szwedów. Zjawili się Brytyjczycy, Niemcy, a także mniej liczni reprezentanci innych krajów.

eprasa.pl 0a795b262c

OSTATNI TAKI FINAŁ

I Polacy. Tych było mnóstwo, parę tysięcy. Liczyli na sukces ich faworyta. Czy to był początek Gollobomanii? Chyba tak. W Pocking Tomasz zaczynał wielką karierę, ale mimo wszystko nie był jeszcze tak popularny. Rok 1994 wyniósł go na kibicowski piedestał, a świetny występ podczas półfinału w Pradze jeszcze wzmocnił jego pozycję. We wrześniu pokazał wielką klasę na finale drużynowych mistrzostw świata, potwierdzając, że współtworzy globalną elitę. Ale po drodze było Vojens. To nieszczęsne Vojens…

Tony Ricardsson złotym medalistą Indywidualnych Mistrzostw Świata w 1994 roku.

Fot. archiwum

Zanim do boju ruszyli Polacy, swoje wyścigi wygrali Tommy Knudsen i Jason Crump, wtedy jeszcze nastolatek. Jason stoczył wyborny bój z Tonym Rickardssonem. W dwóch pierwszych biegach sporo punktów potracili medaliści z poprzedniego sezonu – Chris Louis (trzecie miejsce w wyścigu otwarcia) i mistrz z Pocking, Sam Ermolenko, wykluczony za upadek w wyścigu numer dwa.

Wielkie rozczarowanie przyniósł Polakom wyścig trzeci. Jadący w białym kasku Gollob ustąpił pola nie tylko Hansowi Nielsenowi, głównemu faworytowi do złota, ale również Gustafssonowi i Hancockowi. Jakby tego było mało, dwa biegi później, tym razem startując z czwartego pola, Tomasz znów przyjechał ostatni! Medalowe plany prysły jak mydlana bańka. Pozostała walka o jak najwyższą pozycję.

W tym samym czasie dwa zera przywiózł też Świst, choć – szczerze mówiąc – na niego specjalnie nie liczono.

Wyścig jedenasty. Wreszcie dobry start Tomasza. Niestety, po objęciu prowadzenia, na szczycie pierwszego łuku motocykl Golloba stracił przyczepność, przez co Polak uderzył plecami w bandę. Cios był na tyle mocny, że nasz faworyt stracił przytomność. Koniec marzeń o sukcesie, koniec startów. Tomasz Gollob ostatni w Vojens.

Dramat miał swój ciąg dalszy. Następnego dnia zagrożona spadkiem Polonia Bydgoszcz (która nigdy wcześniej nie spadła z elity) jechała ligowy mecz z Unią Leszno. Spotkanie było bardzo ważne dla obu ekip, które potrzebowały punktów jak wody na pustyni. **Mało kto liczył, że Tomasz da radę w tym meczu wystąpić. Tymczasem, mimo bólu, poobijany Gollob pojechał w tym spotkaniu i, zdobywając dziewięć punktów w czterech startach, pomógł zwyciężyć swojemu klubowi. Z ostatniego wyścigu, gdy wynik meczu był już przesądzony, lider Bydgoszczan został wycofany.**

Wracamy na finał do Danii. Jak łatwo się domyślić, po wypadku w wyścigu jedenastym atmosfera wśród kibiców z Polski mocno przygasła. Ale walka o mistrzostwo trwała w najlepsze. Z biegu czternastego za upadek w pierwszym łuku wykluczono dotąd niepokonanego Nielsena. Po czterech seriach pałeczkę liderów przejęli od niego Hancock i sensacyjnie Boyce (obaj zgromadzili po dziesięć punktów). W batalii o medal wciąż liczył się Rickardsson (dziewięć punków), a nawet – przy wyjątkowo dobrych wiatrach – Cox (osiem). Traf chciał, że każdy z tego grona startował albo w 19., albo w 20. wyścigu.

Arcyważnym wyścigiem był ten wcześniejszy. Gdyby wygrał go Boyce lub Hancock, złoto miałby w kieszeni. Australijczyk wystartował najlepiej, ale na wyjściu z pierwszego łuku wyprzedził go Rickardsson, przez co wiadomym już było, że o mistrzostwie zadecyduje baraż. Tylko czy weźmie w nim udział Nielsen?

Tak. Hans wygrał wyścig numer 20., a więc trzech muszkieterów z dwunastoma punktami szykowało się do potyczki o medale. Faworyzowany Nielsen wylosował środkowe pole startowe, Rickardsson ustawił się przy bandzie, a bliżej krawężnika Boyce, który później powiedział, że w trakcie zawodów w ogóle nie liczył zdobywanych przez siebie punktów. I jako debiutant zaszedł bardzo wysoko. Swoją drogą, od 1990 roku za każdym razem na mistrzowskim podium stawał choćby jeden debiutant (w Grand Prix „nowi" mają znacznie trudniej, prawda?).

Medalowa dogrywka też miała swoją dramaturgię. Nielsen wystartował najlepiej, ale rozpoczynając drugie okrążenie, zostawił Rickardssonowi odrobinę przestrzeni przy krawężniku. **Szwed odważnie wszedł pod Duńczyka, objął prowadzenie, a potem tylko zwiększał przewagę. Kilka sekund po ukończeniu złotego wyścigu, Tony, dla którego było to pierwsze indywidualne mistrzostwo świata, utonął w objęciach kibiców.**

Jednym radość, drugim smutek. Finał w Vojens był bardzo dramatyczny, ale i niezapomniany. W przeciwieństwie do wielu rund Grand Prix, które przeminęły z wiatrem i trzeba się mocno wysilić, aby je sobie przypomnieć.

Choć podszedłem do tego tekstu sprawozdawczo, to na koniec pokuszę się o komentarz: tak, tęsknię za jednodniowymi finałami i bardzo chciałbym ich powrotu. Takie finały to esencja żużla i nic nie jest w stanie ich zastąpić.

WOJCIECH DRÓŻDŻ

Finał IMŚ 1994 – Vojens, 20 sierpnia (sobota)

1. Tony Rickardsson (Szwecja)	**12+3 (2,2,2,3,3)**
2. Hans Nielsen (Dania)	**12+2 (3,3,3,w,3)**
3. Craig Boyce (Australia)	**12+1 (2,2,3,3,2)**
4. Greg Hancock (USA)	11 (1,3,3,3,1)
5. Tommy Knudsen (Dania)	10 (3,3,1,0,3)
6. Marvyn Cox (Wielka Brytania, lic. niemiecka)	9 (3,w,3,2,1)
7. Henrik Gustafsson (Szwecja)	9 (2,3,2,1,1)
8. Mark Loram (Wielka Brytania)	9 (1,2,2,2,2)
9. Josh Larsen (USA)	7 (2,1,w,1,3)
10. Jan Staechmann (Dania)	7 (1,2,2,2,0)
11. Jason Crump (Australia)	6 (3,0,0,2,1)
12. Chris Louis (Wielka Brytania)	6 (1,1,1,3,0)
13. Sam Ermolenko (USA)	6 (w,1,1,2,2)
14. Stefan Danno (Szwecja)	2 (0,1,1,0,0)
15. Piotr Świst (Polska)	**1 (0,0,0,0,1)**
16. Tomasz Gollob (Polska)	**0 (0,0,w,-,-)**
rez. Roman Jankowski (Polska)	**0 (0,0)**
rez. Billy Hamill (USA)	1 (1)

Galicyjskie donosy

Zwijanie żagla

Media przyniosły niedawno przykrą informację. Jeżeli jej wierzyć w najwyższej lidze brytyjskiej, w zbliżającym się sezonie, pojedzie zaledwie… pięć drużyn. Dla nieco starszych fanów, to znaczy takich, których pamięć sięga nieco wstecz to szokujące. Bo kiedy zaczynali swoją przygodę z tym sportem liga angielska była synonimem wszystkiego co w tym sporcie najlepsze. Tam startowała cała czołówka, występy na Wyspach stawały się przepustką do światowej kariery, bez nich trudno było to sobie w ogóle wyobrazić. Jerzy Szczakiel, nasz samotny przez dziesięciolecia indywidualny mistrz świata, był pewnym wyjątkiem, potwierdzającym jedynie regułę. Kto startował w Anglii uczył się profesjonalizmu, miał też atut dostępu do najlepszego sprzętu, a to przecież warunek niezbędny do sukcesu.

W latach 70-tych w elitarnej lidze brytyjskiej jeździło niemal dwadzieścia zespołów. Dla zawodników za tak zwanej żelaznej kurtyny, czyli krajów socjalistycznych, starty w Anglii, występy na tamtejszych torach, zarabianie w funtach, czyli tak zwanej twardej walucie, było wielkim, często niespełnionym marzeniem. Tak było przez lata całe. Jeszcze dwie dekady później Anglia jawiła się niczym żużlowa ziemia obiecana. Pamiętam, jak utyskiwaliśmy na fakt, że tamtejsza liga jest praktycznie zamknięta dla żużlowców z kraju nad Wisłą. **Starty Tomasza Golloba w ekipie „Wiedźm" z Ipswich u boku, między innymi, Tony Rickardssona czy Chrisa Louisa, to było wielkie wydarzenie. Z czasem jednak czar angielskiej ligi zaczął mocno blaknąć. Transmisje z meczów na Wyspach prowadzone chociażby przez „moją" Wizję Sport obnażały ją boleśnie.** Przede wszystkim przestarzałą infrastrukturę, w którą, bywało, przez całe dziesięciolecia nikt nie inwestował. Warunki do oglądania jak za czasów premiera Churchilla, plus budka z piwem i kiełbaską, mogły zachęcić do pojawienia się na meczu tylko garść najwierniejszych fanów „czarnego sportu".

Pamiętam moją wizytę w Reading na początku obecnego stulecia. Wjeżdżając do miasta mijałem piękny, nowoczesny stadion piłkarski, u nas jeszcze takich praktycznie nie było. Dosłownie zaraz za nim położony był obiekt żużlowy. Różnica aż kłuła w oczy. To były po prostu dwa światy. **Speedway brytyjski oparty bowiem był i jest na prywatnych środkach sponsorów- pasjonatów. Oni potrafią i muszą liczyć funty. U nich rachunek musi się po prostu zgadzać. Nie ma dochodów, a przynajmniej zyski nie bilansują się z dochodami, to po prostu nie ma tego sportu. Tam nie ma siedzących w kieszeniach polityków koterii, która akurat rządzi, spółek skarbu państwa, rzucających na ich zlecenie milionami, samorządy też raczej nie pakują milionów na konta klubów, aby hojnie opłacać zawodników. I mamy to co mamy.**

Angielscy działacze utyskują twierdząc, że angielską ligę „zabija" polska Ekstraliga i poniekąd mają rację. Kto jak kto, ale przedstawiciele narodu, w którym rozpoczęła się rewolucja przemysłowa i narodził porządek społeczny kapitalizmem zwany powinny jednak wiedzieć, co tym światem rządzi. **Rządzi pieniądz. A tego, jeżeli chodzi o speedway od pewnego czasu najwięcej jest w Polsce.**

Ta hossa też się pewnie kiedyś skończy, pytanie tylko, czy wówczas ten sportu w kraju nad Tamizą nie będzie już tylko wspomnieniem.

ROBERT NOGA

eprasa.pl 0a795b262c

Skwarków w kaszy na bogato, tylko co natura na to? Kariera pod lidera. Szybkość bezpieczna. Dziura w Stali. Cysio wyczyścił. Dętka roku. Polexit: reanimacja czy eutanazja? Depresja - choroba żużlowa?

*Kilka dni temu po długiej podróży z Afryki bocian Krutek wrócił na Mazury. Został znaleziony przy jednej z dróg w Jedwabnie. Obecnie przebywa w Ośrodku Okresowej Rehabilitacji Bocianów w Krutyni, gdzie dochodzi do siebie po wyczerpującej migracji. Jeśli wszystko będzie dobrze - już za kilka dni wróci na swoje gniazdo! To znak, że niechybnie wiosna idzie, panie sierżancie! **Tak się jej stęskniliśmy, że władza żużlowa już na koniec marca i pierwszy tydzień kwietnia zaordynowała sporo turniejów, nie tylko o pietruszkę, czyli towarzyskich, ale i o medale, czy przepustki do międzynarodowych eliminacji do GP i SEC. Aż gęsto od tego. Ale ostrzegam! W marcu jak w garncu, a kwiecień przeplata: trochę zimy, trochę lata. Czy więc nie za szybko startujemy z tym terminarzem? Czy nie będzie falstartu i potem te zawody „o coś" trzeba będzie upychać kolanem gdzieś w cieplejszych miesiącach?**

W lutym 1997 roku zrobiło się tak ciepło, że chodziliśmy w krótkich rękawkach. Trener Sparty Wrocław, której byłem menedżerem, Jasiu Ząbik najpierw przeprowadził trening na klubowych motocyklach do speedwaya na... boisku do hokeja na trawie, znajdującym się w kompleksie „Olimpico", a potem już na żużlowym torze tego obiektu. Żarło, żarło aż zdechło do tego stopnia, że z powodu nawrotu zimy trzeba było - jak pamiętam - przełożyć inaugurację ligi! **Tak więc nigdy nie mów hop, bo sorry, ale taki mamy klimat. Nie musi być śniegu. Wystarczą nocne przymrozki, które skują nawierzchnię, a ta za dnia rozpłynie się w bagno pod wpływem słoneczka. Kluby mają wyjście awaryjne w postaci ewentualnych treningów w cieplejszych krajach typu Chorwacja, Francja, Włochy, czy nawet Węgry. Ale co wtedy ze sparingami i zapowiedzianymi turniejami?**

***Długoterminowe kontrakty ze swymi dotychczasowymi klubami właśnie podpisali gwiazdorzy Artiom Łaguta, Brady Kurtz i champion Bartosz Zmarzlik. Zawsze myślałem, że lider drużyny to taki, który na siebie bierze ciężar walki: start z gorszego pola, prowadzenie do mety swego parowego itp. Czasy widać jednak się zmieniły.** Na gorsze, bo oto Łaguta wyznał dziennikarzom, iż z Betardem Spartą negocjował m.in. łatwiejszy numer dla siebie niż 3 i 11, żeby nie startować za każdym razem po równaniu i polaniu toru. Patrzcie gościa! Primadonna! Jemu się marzy łatwa kasa. To ma być lider?! To mnie na treningach Sparty we Wrocławiu coach Piotrek Baron zawsze wypuszczał po kosmetyce nawierzchni, mówiąc do innych zawodników: - *Niech Bartek powymiata tylnym kołem pozostałe kamyki pod bandę.*

Kiedyś prezes Andrzej Rusko chciał do Sparty ściągnąć Tomka Golloba. Nie udało się. Teraz media, zwłaszcza Interia - podgrzewały kotlet, że WTS rzekomo wyciąga Zmarzlika z Motoru Lublin. Może było jakieś zapytanie, lecz bez przesady. Dzisiejsi dziennikarze - sensaci uzależnieni są od klików i żyją w swojej alternatywnej rzeczywistości - w Matriksie. Bartek pozostał „Koziołkiem", bo w jakim stadzie będzie mu lepiej? U Lubelaków rządzi i dzieli, wszystko jest pod niego. Po rowerowej ma teraz nową pasję, czyli motocyklowe wyścigi „szosowe" (na specjalnych asfaltowych torach). Jak duże dziecko. Napalił się na to i tak zamącił w głowach działaczy, że ci zorganizowali w Hiszpanii drużynie Motoru treningi na ścigaczach na asfaltowym obiekcie. Co więcej, zakupili dla niej specjalistyczne kombinezony do tego motocyklowego sportu. Naprawdę, nie mają na co wydawać kasy, tylko na fanaberie Mistrza?! On mediom tak tłumaczy to swoje zauroczenie: - *Po takiej dawce bardzo szybkiej (ponad 200 km na godz. i to mnie fascynuje!) jazdy na szosowym ścigaczu, potem wydaje ci się, że na żużlu jedziesz jak ślimak. A poza tym, czas przewidywania na żużlu powiększa się, bo masz wrażenie, że w speedwayu robisz to w wersji slow motion w porównaniu do asfaltu! Na żużlu osiągamy maksymalną prędkość, strzelam, te 127 km na godz., a jadąc na motorze wyścigowym z pojemnością do 600 ccm, rozpędzam się do ponad 200 km na godz. Dohamowuję do zakrętu, a czas reakcji przeznaczonej na przewidywanie, ułożenie ciała i wykonanie krok po kroku tego co należy zrobić z ciałem i z motocyklem, mi się skraca. Potem wsiadam na żużlówkę i mówię: wow, mogę to zrobić później, tamto mogę zrobić później, bo przecież tu jadę tak wolno, że te proste i te wejścia w łuk mogę swobodnie o tyle przeciągnąć, bo wiem, że i tak jeszcze na pewno zdążę!*

Sławek Gawron, który od lat jest blisko motocyklowych wyścigów szosowych w Hiszpanii, tak odpisał Zmarzlikowi: - *Niech Bartek spróbuje na maszynie o pojemności1000 ccm, tam dochodzą na prostej do 365 km na godzinę i za dużo czasu na myślenie nie ma, ha, ha,ha!*

Prawda jest taka, że na szosowym motorze aż tak tej wielkiej szybkości, ani mocy sprzętu nie czuć jak na żużlu. Wiem, co piszę, bo jechałem na ścigaczu ponad 200 kilosów na godzinę. Inaczej też trzyma się manetkę gazu, a motor łagodniej i płynniej wchodzi na obroty. Nie ma tego szarpnięcia jak w speedwayu. Nawyki jeźdźca są inne. **Nie bronię Zmarzlikowi podniecać się asfaltowymi wyścigami, bo niby z jakiej racji, ale on chyba szuka alibi dla tej swojej pasji. Przy okazji ogłupił sterników Motoru. Ci z kolei tłumaczyli się, że kombinezony do jazdy na szosie są w kolorystyce żużlowych kevlarów (czy skór) jakie przywdzieje na ligę lubelska drużyna. Że to niby więc była to taka prezentacja w innym stylu, chwyt marketingowy. Taaaa...**

KS Toruń z kolei tak wyjaśnił projekt swego kevlaru: - *Inspirowany jest skórami Pera Jonssona z lat 1991-1994. Koncept takiego stroju chodził za nami już jakiś czas, a obecne wymogi regulaminowe Speedway Ekstraligi dały nam do tego sposobność. Złota nie ma (wisi w gablocie), dalej jest skromnie, za to jest trochę historii i tradycji.*

To chyba taki złośliwy przytyk do Motoru, który swoje ubiegłoroczne skóry obwiesił złotymi wstawkami. Malkontenci mówią, że znowu honorujemy zagranicznego żużlowca, jakbyśmy swoich ikon nie mieli.

***Jak czytam, Stal Gorzów otrzymała rygorystyczne zalecenia w licencji nadzorowanej i na razie ich nie spełniła. Chodzi o dodatkowe cztery miliony złotych, które właściciele muszą jeszcze dopłacić lub poszukać nowego finansowania. Inaczej nie będą mogli zatwierdzić Jacka Holdera do jazdy. Byli już po prośbie w mieście, ale ponoć nic tam nie wskórali.**

Bywszy „Narodowy" Marek Cieślak podzielił się wątpliwościami z żurnalistami: - *Nie wszystko w naszym żużlu rozumiem. Władze dyscypliny czasami zachowują się, jakby chciały być świętsze od papieża, a brak im konsekwencji. Skoro daliśmy komuś licencję i uznaliśmy, że spłacił zawodników, to z jakiej racji teraz są takie wymagania? Był problem? To trzeba było odmówić Stali przyznania licencji w zeszłym roku.*

**Media się nudziły, więc zaczęły spekulować, że niby po powrocie popularnego Piotra Rusieckiego rzekomo rozgorzała w Unii Leszno walką o władzę. Dziennikarski Matrix. Żeby uciąć te spekulacje, Unia na Facebooku wstawiła świeże zdjęcie czterech udziałowców klubu. Są objęci i przyjaźnie uśmiechnięci. Czterech muszkieterów i podpis: - Od 20 lat niezmiennie razem!*

***Stal Rzeszów nieoczekiwanie na stanowisku dyrektora sportowego odpowiedzialnego za prowadzenie ligowej drużyny, czyli de facto jej menedżera, zatrudniła Krzysztofa Kasprzaka, zwanego przez niektórych „Cysiem" od czasów, gdy nagrywał swoje wątpliwej urody popisy wokalne „słodka, słodka, słodko paczysz" itp. Ostatnio Kasprzak z powodzeniem wyżywał się w roli telewizyjnego eksperta, ale widać mało mu. Na taki ruch „Żurawi" z miejsca obraził się ich dotychczasowy menago „dżentelmen jezdni" Paweł Piskorz i rzucił swoimi papierami o glebę. Bo tyle masz władzy, ile sobie zawłaszczysz. Konflikt z „Cysiem" wydawał się nieunikniony. Uważam, że to nie był ruch fair ze strony nowych władz Stali wobec Piskorza. Nie do niego tak, nie do niego (przerobiony cytat ze „Ślepnąc od świateł").**

***Niekonsekwencji polskich władz żużla obraz dalszy. Zmontowano kosztowną i bezsensowną Ekstraligę U-24 z udziałem stranieri, a teraz wprowadza się zagranicznego juniora do składu, żeby podnieść poziom i pomóc innym żużlowym nacjom, co byśmy za lat kilka nie ścigali się na szlace tylko w Polsce.** A ja myślałem, że ten obcokrajowy młodzieżowiec jest dla wpływowej Sparty Wrocław, bo akurat ma ona taką potrzebę (Andersen). Moje podejrzenia umacnia fakt, że od 2027 roku każdy ścigant z naszej Ekstraligi i 2. Ekstraligi będzie mógł występować tylko w jeszcze jednej zagranicznej lidze. **To może oznaczać pogrzeb speedwaya w Anglii, Skandynawom też nie ułatwi. To my w końcu reanimujemy ten upadający światowy speedway, czy dokonujemy jego eutanazji, bo się pogubiłem?**

Peter Ljung na portalu speedwayfans.se stawia diagnozę: - *Dysproporcje finansowe między Polską a resztą żużlowej Europy stały się tak ogromne, że w Polsce nikt nie chce już drżeć o zdrowie swoich najdroższych gwiazd na podrzędnych torach w innych krajach.*

Kluby brytyjskie i szwedzkie płaczą, że ten przepis doprowadzi do upadku speedwaya na świecie:

- *To czyste zapatrzenie w siebie. Jeśli poszczególne kraje zamkną się na cztery spusty i wyrzucą klucze, to ten sport po prostu zginie* **- stwierdził Mikael Holmstrand, przewodniczący ESS (organizacji zrzeszającej szwedzkie kluby), dla speedwayfans.se.**

- *Mam nadzieję, że Polacy mają świetnych prawników, bo to brzmi jak idiotyczna decyzja. Zakazanie żużlowcowi pracy w innym kraju UE, jest jak zakazanie polskiemu hydraulikowi układania rur w Danii. To się skończy w sądzie i będzie słono kosztować* - **grzmi szwedzki dziennikarz Tommy Rander, też dla speedwayfans.se.**

Dobre, utrzymujemy cały ten żużlowy cyrk, a nieudacznicy, którzy u siebie położyli czarny sport, grożą nam sądem!

***Nowy włodarz GP (IMŚ) drastycznie obciął wypłaty dla zawodników w swoich prestiżowych rozgrywkach... Po to by odkupić od Chrisa Louisa ligową mistrzowską drużynę Anglii - Ipswich? Ktoś coś z tego rozumie?**

***Na świecie, także w mistrzostwach globu, żużlowcy używają opon bezdętkowych. W naszej lidze nakazano jednak teraz jeździć na dętkach. Bo niby taniej.**

SF.PL: *W zeszłym roku zawodnicy płacili za każdą oponę około 480 złotych. Rocznie każdy z czołowych zawodników wydawał na ten cel od 70 do nawet 100 tys. zł. Teraz nowe opony Anlasa z dętkami już pojawiły się na rynku i kosztują 370 zł. Okazję do testów mieli Bartosz Zmarzlik, Brady Kurtz, Emil Sajfutdinow, Mateusz Cierniak i Kai Huckenbeck.*

- *Klocki ścierają się co prawda wolniej, ale nie na tyle, by korzystać dwa razy z tej samej strony. Jestem pewny, że nie ma możliwości, by ktoś pojechał na takiej oponie więcej niż dwa wyścigi. Wszyscy zawodnicy w Ekstralidze wciąż będą zmieniali ogumienie po przerwanym biegu. W tym aspekcie nic się nie zmieni. Nie ma szans, by przejechać na jednej oponie całe zawody. To cofanie się w rozwoju może nawet do lat 90. Gdy spojrzy się na wszystkie motosporty, to wszędzie są już praktykowane opony bezdętkowe* **- mówi wprost Mateusz Cierniak.**

Pojawiają się także głosy, że nowe opony mogą jeszcze bardziej utrudnić ściganie na bardzo twardych torach.

Tyle SF.PL. Czyli bałagan będzie ogromny, a oszczędności takie iluzoryczne bardziej. I ileż problemów, skoro inne opony będą na ligę, a inne na IMŚ, DPŚ, czy SEC. I jak tu dostroić sprzęt? Kolejna głupawka z tymi gumami!

***23 lutego obchodziliśmy „Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją". 33-letni Danny Ayers, kolorowy, pełen gwałtownej radości z żużla, angielski zawodnik niespodziewanie dla wszystkich w 2020 roku popełnił samobójstwo. Szok, jak u nas po Tomku Jędrzejaku. Po dramacie Ayresa powołano w Anglii telefon zaufania dla żużlowców.** U nas, idąc tym śladem, podobną inicjatywą wykazali się niezłomny Krzysiek Cegielski (jakże ciężko doświadczony przez speedway) z zawodniczego „Metanolu" oraz znany psycholog Jan Blecharz (ten od Małysza). Szkoda tylko, że zadziało się to tak późno i nie wiem jak teraz funkcjonuje. Może uniknęlibyśmy tragedii Jędrzejaka, Dadosa, Kurmańskiego, czy Romanka? **Speedway to sport, który niesie ze sobą ekstremalne niebezpieczeństwo (ponad 300 wypadków śmiertelnych w historii tej dyscypliny i wielu jeźdźców, którzy - po kraksach na torze - wylądowali sparaliżowani na wózku inwalidzkim), strach, ból, nieznośny ciągły stres, presja ze strony działaczy, kibiców i mediów...**

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.PL gazety.PL nexto.PL eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 0a795b262c

SEZON NA MEDAL. SZKODA, ŻE TEJ DRUŻYNY JUŻ NIE MA

Przed sezonem oprócz ROW Rybnik to właśnie Włókniarz był skazywany na spadek. Z tej perspektywy utrzymanie na szóstym miejscu, to spełnienie oczekiwań kibiców. Zwłaszcza, że przed rozgrywkami forma Piotra Pawlickiego czy Jasona Doyle'a była jedną wielką niewiadomą. Jak się okazało, to właśnie ci zawodnicy pociągnęli zespół, który sprawił niespodziankę.

Rundę zasadniczą Włókniarz zakończył na siódmym miejscu z dorobkiem zaledwie 7 punktów. Ten dorobek absolutnie nie oddał jednak postawy drużyny. Drużyny, która słynęła między innymi z pięknych porażek. Na przykład w Lublinie czy Toruniu.

Do play-off zabrakło jednak sporo, bo 11 punktów. Ale analizując cały sezon okazuje się, że Włókniarz wcale nie był bez szans na czwórkę. Na jego niekorzyść wpłynęło na przykład to, że już w pierwszej kolejce jechał z GKM Grudziądz. Być może, gdyby ten mecz w terminarzu był później, to rozkręcający się częstochowianie wcale by nie przegrali.

Włókniarz nie powinien też przegrać w Rybniku z ROW-em. Ale tam pokonał go nie rywal, ale kontuzje. Z drugiej strony to co zabrał los z ROW-em oddał w potyczce ze Spartą, którą z kolei pokonały kontuzje w Częstochowie.

Kluczowe były oczywiście mecze play-down. Gdy w pierwszym Włókniarz wygrał u siebie ze Stalą, ale tylko 48:42, wszyscy byli przekonani, że w rewanżu „nie będzie co zbierać". Nieoczekiwanie jednak Włókniarz nie tylko nie roztrwonił przewagi, ale w Gorzowie także wygrał. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Włókniarz kończył sezon, a Stal musiała rozegrać jeszcze cztery spotkania, które dodatkowo pogrążyły finansowo klub.

Niestety, Włókniarza 2025 już nie ma. Z seniorów na rozgrywki 2026 został tylko Mads Hansen. Rozbiór zespołu może skończyć się katastrofą. Mało kto daje drużynie szanse na utrzymanie, ale nie ma co się dziwić. Jaimon Lidsey, Jakub Miśkowiak, Rohan Tungate, Sebastian Szostak i Mads Hansen, który został jako jedyny nie gwarantują wiele, ale na papierze. Nawet nowe władze w klubie przyznają, że może to być trudne. **Szansą dla ekipy Mariusza Staszewski jest jednak system play-down. Na dobrą sprawę w całym sezonie można wygrać jeden mecz, a się utrzymać. Na to Włókniarza na pewno stać. Pewną szansą są też juniorzy. W sezonie 2025 mówiono, że nie mają prawa być silnym punktem zespołu, ale w wielu meczach spisali się naprawdę dobrze, a zwłaszcza Franciszek Karczewski, na którym wielu już postawiło krzyżyk.**

Fot. Piotr Pawlicki #777

OCENIAMY ZAWODNIKÓW WŁÓKNIARZA (SKALA 1-6)

PIOTR PAWLICKI (5) - Rewelacyjny sezon. To najwyższa średnia od 10 lat! Rok temu w Falubazie w ogóle był dramat, bo wynik 1,675 był fatalny. Teraz Pawlicki był szóstym zawodnikiem całej ligi. Średnia u siebie 2,385, na wyjeździe 1,920.

JASON DOYLE (4) - Średnia bez szału, ale na podstawie tego, co było rok wcześniej, to znaczący wzrost. W GKM miał 1,550 (tylko 7 meczów). Ale to i tak najlepszy wynik w elicie od czterech lat. Na pewno stać go na więcej. Zwłaszcza, gdy zobaczy się średnią na torze w Częstochowie, która wyniosła zaledwie 1,875! Na wyjeździe 2,180.

KACPER WORYNA (4-) - Był to jego piąty sezon w Częstochowie i ostatni. W porównaniu do sezonu 2024 nieznacznie uzyskał wyższą przeciętną (1,829 – 1,833). Oczekiwania były jednak większe. Zwłaszcza, że zawodnik awansował do Grand Prix. Średnia u siebie 1,811, na wyjeździe 1,854.

MADS HANSEN (3+) - Miał słabszy sezon niż poprzedni (1,649 – 1,514). U siebie 1,714, na wyjeździe 1,250. Na pewno szkoda kontuzji, która zatrzymała go, gdy wydawało się, że wchodzi na obroty.

FRANCISZEK KARCZEWSKI (4) - Na pewno zaskoczył in plus. Rok wcześniej w Polonii Bydgoszcz miał 1,063. Teraz w wyższej lidze uzyskał 1,196. U siebie 1,375, na wyjeździe 1,037. Przed nim dwa sezony jako junior i może być tylko lepszy.

WIKTOR LAMPART (2) - Przyszedł z Torunia (1,107). Wydawało się, że gorzej być już nie może, a było (0,982). U siebie 1,241, na wyjeździe 0,704. Na ten czas PGE Ekstraliga nie jest dla niego.

SZYMON LUDWICZAK (3) - Minimalny postęp w stosunku do 2024 roku (0,720 – 0,744), ale jazda zdecydowanie lepsza. U siebie 0,833, na wyjeździe 0,667. Jeszcze trzy sezony juniora przed nim. Jak będzie robił takie postępy jak przed rokiem, to nie będzie źle.

KACPER HALKIEWICZ (bez oceny) - Rówieśnik Ludwiczaka. Znacząco się poprawił (0,474 – 0,818). Jeździł jednak sporadycznie – 11 wyścigów.

PHILIP HELLSTROEM-BAENGS (2) - Duże rozczarowanie. Nikt nie oczekiwał cudów, ale wydawało się, że stać go na więcej. Szkoda, bo to była dla niego wielka szansa.

MIŁOSZ LIPPKI

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA W STATYSTYCE

Piotr Pawlicki	14	103	7	110	51	2,157
Jason Doyle	13	135	10	145	71	2,042
Kacper Woryna	14	134	9	143	78	1,833
Mads Hansen	9	44	12	54	37	1,514
Franciszek Karczewski	14	54	7	61	51	1,196
Wiktor Lampart	14	52	3	55	56	0,982
Szymon Ludwiczak	11	25	4	29	39	0,744

Zawodnicy niesklasyfikowani

Kacper Halkiewicz	10	8	1	9	11	0,818
Philip Hellstroem-Bangs	10	13	4	17	25	0,680

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na wyścig

	WŁÓKNIARZ 2025		Pawlicki	Doyle	Woryna	Hansen	Karczewski	Lampart	Ludwiczak	Halkiewicz	Hellstroem-Bangs	Ciurzyński	Śmigielski
1	12.04.2025	GRUDZIĄDZ (D) 39:51	10+2 (6)	15 (6)	8 (6)	3+2 (4)	2 (3)	1 (2)	0 (3)	-	NS	-	-
2	19.04.2025	Lublin (W) 41:49	6+1 (6)	14+1 (6)	7+1 (5)	3+1 (4)	3+1 (3)	4+1 (3)	4+2 (4)	-	-	NS	-
3	27.04.2025	GORZÓW (D) 54:36	13+2 (5)	8 (5)	9+2 (5)	5+1 (4)	5+1 (3)	11 (5)	3+1 (3)	NS	-	-	-
4	2.05.2025	Toruń (W) 43:47	15 (6)	11+1 (5)	7 (5)	4+2 (4)	2 (3)	3 (4)	1 (3)	NS	-	-	-
5	11.05.2025	RYBNIK (D) 51:39	14+1 (5)	6 (5)	10 (5)	9+2 (5)	6 (3)	4 (4)	2 (3)	NS	-	-	-
6	25.05.2025	ZIELONA GÓRA (D) 42:48	14 (6)	4+2 (5)	6 (5)	5+2 (4)	9 (4)	4 (4)	-	0 (3)	NS	-	-
7	6.06.2025	WROCŁAW (D) 46:31	6 (4)	-	10 (4)	7 (4)	4 (3)	7+1 (4)	-	5+1 (3)	7+2 (4)	-	NS
8	22.06.2025	Zielona Góra (W) 40:50	14 (6)	4+3 (4)	12 (6)	6+2 (6)	3 (5)	0 (2)	-	1 (2)	NS	-	-
9	29.06.2025	Rybnik (W) 42:48	6 (3)	10 (5)	10 (5)	2 (3)	9+2 (5)	1+1 (4)	3+1 (3)	-	1+1 (2)	-	-
10	3.07.2025	Wrocław (W) 35:55	ZZ	20 (7)	9+1 (7)	-	3 (5)	1 (3)	2 (5)	NS	0 (3)	-	-
11	18.07.2025	Gorzów (W) 36:54	ZZ	13 (7)	14+3 (7)	-	3 (3)	4 (6)	0 (3)	NS	2+1 (4)	-	-
12	25.07.2025	LUBLIN (D) 35:55	ZZ	11+2 (6)	12 (6)	-	1 (3)	6 (5)	3 (4)	NS	2 (5)	-	-
13	1.08.2025	TORUŃ (D) 35:55	NS	12 (6)	9+1 (6)	-	3+2 (5)	2 (3)	6 (5)	2 (3)	1 (3)	-	-
14	10.08.2025	Grudziądz (W) 29:61	5+1 (5)	7+1 (5)	11+1 (6)	-	1+1 (3)	4 (5)	1 (3)	-	0 (3)	-	NS
5-8	24.08.2025	GORZÓW (D) 48:42	11 (5)	10 (5)	7+2 (5)	5+3 (4)	4+1 (3)	8+2 (5)	3 (3)	NS	-	-	-
5-8	31.08.2025	Gorzów (W) 47:43	13+1 (5)	15 (5)	9 (5)	7+1 (5)	0 (1)	2 (4)	0 (3)	1 (2)	-	-	-

eprasa.pl 0a795b262c

Wieści z Polonii Bydgoszcz

Już 29 marca o godzinie 16:45 odbędzie się tradycyjne Kryterium Asów. W sprzedaży cały czas są bilety na to wydarzenie.

Jednym z zawodników, który wystąpi w tych zawodach będzie powracający do klubu Wiktor Przyjemski. Ostatnio został zawodnikiem marki Red Bull, co umożliwi mu również start w Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostwach Ekstraligi im. Zenan Plecha. Będzie miał taką możliwość, ponieważ umowa zawarta między marką Red Bull, a Ekstraligą Żużlową przewiduje start z wolnym numerem w tych zawodach zawodnika, który został triumfatorem cyklu Red Bull Juniorskie Asy.

W samym klubie trwa intensywna praca. Klub cały czas przedłuża umowy ze sponsorami oraz pozyskuje nowych. Zawodnicy po skończonym zgrupowaniu, na którym na kapitana zespołu wybrano Szymona Woźniaka, trenują indywidualnie. **Pierwsze mecze sparingowe są zaplanowane na 17-18 marca.** Rywalem bydgoszczan będzie wtedy zespół Włókniarza Częstochowy. Pomiędzy drużynami zostanie rozegrany mecz i rewanż, ale teraz nie wiadomo, które z miast będzie gospodarzem pierwszego meczu.

W Bydgoszczy odbędzie się kilka prestiżowych imprez jak finał MIMP (tytułu będzie bronić Wiktor Przyjemski), jeden z finałów IMP czy eliminacje Srebrnego Kasku. Oprócz tego kibiców czekają rundy DMPJ czy Indywidualny Puchar 2 Ekstraligi U-19.

Kalendarz imprez żużlowych z wyłączeniem ligi:

29.03.2026
XXXVII Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych im. Mieczysława Połukarda

15.04.2026
Turniej kwalifikacyjny Srebrnego Kasku

4.05.2026
I runda Indywidualnego Pucharu 2. Ekstraligi U-19

2.06.2026
V runda Drużynowego Pucharu 2. Ekstraligi 500R

24.06.2026
VII runda Pucharu GKSŻ 500R

30.06.2026
IX runda Drużynowego Pucharu 2. Ekstraligi

4.07.2026
II turniej finałowy Indywidualnych Mistrzostw Polski

26.07.2026
Finał Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski

MARCIN MOLENDA

Obóz przygotowawczy Betard Sparty Wrocław w Jakuszycach

Kolejnym etapem przygotowań drużyny Betard Sparta Wrocław do sezonu 2026 jest obóz kondycyjny w Jakuszycach. Zgrupowanie zaplanowane w dniach 3–6 marca 2026 roku stanowi ważny element budowania formy fizycznej oraz integracji zespołu przed startem rozgrywek PGE Ekstraligi.

Bazą drużyny będzie DCS Polana Jakuszycka, nowoczesny ośrodek sportowy położony w sercu Gór Izerskich. Program obozu łączy trening wytrzymałościowy, zajęcia ogólnorozwojowe oraz odnowę biologiczną.

Zgrupowanie odbędzie się pod znakiem intensywnej pracy w terenie. W programie znalazły się wyjścia na narty biegowe, w tym wycieczka na Halę Izerską, które mają na celu budowanie wydolności tlenowej oraz siły ogólnej. Uzupełnieniem zajęć w plenerze będą treningi indoor oraz sesje odnowy biologicznej.

- Obóz w Jakuszycach to ważny element przygotowań naszej drużyny. Intensywne treningi w warunkach górskich, praca nad wytrzymałością oraz regeneracją mają zapewnić zawodnikom optymalną dyspozycję na starcie sezonu 2026 i stworzyć solidne fundamenty pod walkę o najwyższe cele sportowe. Spędzimy razem kilka dni i to również istotny aspekt w kontekście wzmacniania relacji w drużynie - **komentuje Piotr Protasiewicz, trener Betard Sparty Wrocław.**

WTS WROCŁAW

Miał motocykl, upór i świadomość...

Nicki Pedersen nigdy nie był mistrzem świata z bajki. Nie wyrósł w cieplarnianych warunkach, nie był „projektem" federacji ani zawodnikiem, którego kariera miała przebiegać zgodnie z wcześniej rozpisanym scenariuszem. Zanim zdobył trzy tytuły mistrza świata i zapisał się w historii żużla jako jedna z najbardziej bezkompromisowych postaci, był chłopakiem, w którego niemal nikt nie wierzył. Bez parasola ochronnego, bez marginesu błędu, bez komfortu eksperymentowania z życiem. Miał tylko motocykl, upór i świadomość, że jeśli nie wygra — po prostu zniknie.

W Gdańsku, podczas spotkania promującego autobiografię, Duńczyk zdjął z siebie pancerz legendy. Zamiast opowieści o trofeach i medalach były historie o strachu, presji i codzienności, w której żużel nie był wyborem ani spełnieniem marzeń, lecz koniecznością. **To właśnie tam Pedersen pokazał, kim naprawdę był, zanim stał się mistrzem i kim musiał się stać, żeby przetrwać.**

- Moim życiem był żużel i to była jedyna rzecz, w której byłem naprawdę dobry ***– twierdzi Nicki Pedersen.***

Fot. archiwum Nicki Pedersena

- Jeśli nie zdobywasz punktów, nie dostajesz pieniędzy. Zawsze masz nóż na gardle **- mówił spokojnie, bez emocji.**

To zdanie wracało jak refren. Nie jako efektowny cytat, ale jako definicja rzeczywistości, w której funkcjonował przez lata. W świecie Pedersena każdy wyścig był egzaminem, każdy sezon walką o przetrwanie, a każda kontuzja realnym zagrożeniem końca kariery.

- Kiedy byłem kontuzjowany, zawsze liczyłem czas w miesiącach. Co mówi lekarz? Kiedy mogę wrócić? Sześć miesięcy? Dobrze. Mogę zdążyć jeszcze przed końcem sezonu. Albo będę gotowy na następny **– wyjaśniał.**

Nie było w tym bohaterstwa. Była chłodna kalkulacja.

- Nie wracałem na motocykl dla pieniędzy. Gdyby chodziło o pieniądze, ciało bolałoby bardziej, niż warte byłoby to, co zarobiłem. Tego nie da się opłacić żadnym kontraktem.

Brak wiary jako paliwo

Historia Pedersena nie zaczyna się od rodzinnego wsparcia i wielkich marzeń. Ojciec był sceptyczny. Starszy brat uchodził za większy talent. Nicki był tym, który może spróbuje, ale bez większych oczekiwań.

- Oni mnie nie odrzucili. Oni po prostu we mnie nie wierzyli. To jest różnica **— tłumaczył.**

Ten brak wiary stał się jego wewnętrznym punktem odniesienia. Pedersen nie potrzebował oklasków ani potwierdzenia z zewnątrz.

- Ja nie jeździłem, żeby komuś zaimponować. Jeździłem, bo musiałem. Moim życiem był żużel i to była jedyna rzecz, w której byłem naprawdę dobry.

Żużel nie był spełnieniem marzeń. Był jedyną drogą, jaką widział.

Samotność, która dała wolność

Przełomowym momentem był wyjazd do Wielkiej Brytanii w 1998 roku. Pedersen miał wtedy niewiele ponad 20 lat i znalazł się w zupełnie obcym świecie. Bez zaplecza, bez codziennego kontaktu z rodziną.

- Rodzice zadzwonili po trzech miesiącach i zapytali, czy jest źle **- wspominał z uśmiechem.**

Dla wielu młodych zawodników taka cisza byłaby sygnałem alarmowym. Dla niego była momentem wyzwolenia.

- Nikt mnie tam nie potrzebował. I to dało mi wolność. Nie było oczekiwań, nie było presji. Mogłem rozwijać się w swoim tempie **- wspomina.**

To wtedy zaczęła się krystalizować jego mentalność - twarda, odporna na bodźce z zewnątrz, skupiona wyłącznie na torze.

- W tamtych czasach nie było mediów społecznościowych. Nie budowało się kariery na wizerunku. Liczyło się tylko to, co robisz na torze **– zaznacza Pedersen.**

Bez planu B

Pedersen otwarcie przyznaje, że nigdy nie dopuszczał alternatyw:

- Jeśli zaczynasz myśleć, że mógłbyś robić coś innego, być bankowcem, pracować w supermarkecie, to znaczy, że nie jesteś skupiony na 110 procent.

Żużel był zbyt drogi i zbyt bezlitosny na półśrodki

- Jeśli nie odnosisz sukcesów, ten sport jest po prostu za drogi. Nie da się w nim funkcjonować bez wyników **– podkreśla.**

Dlatego każda decyzja była zero-jedynkowa. Bez sentymentów. Bez odwrotu.

Plan mistrzostwa świata

Najbardziej wymowna część spotkania dotyczyła drogi po pierwszy tytuł mistrza świata.

- W 2000 roku usiedliśmy z menedżerem i rozpisaliśmy plan na trzy lata **- wspominał.**

Pierwszy rok: stabilizacja i mistrzostwo Danii. Drugi: czołowa szóstka świata.

- W trzecim roku zapisałem tylko jedno: mistrz świata. Nic więcej.

Plan trafił do szuflady

- Przez trzy lata do niego nie zaglądałem. Znałem cel, ale nie chciałem dokładać sobie presji.

Pedersen przyznaje, że w 2003 roku nie był najlepszy każdej nocy.

Każdy może być świetny jednego dnia. Ale mistrzostwa świata to jedenaście rund na całym świecie. Jeśli po tym jesteś numerem jeden, to znaczy, że naprawdę nim jesteś.

Ojciec, który boi się bardziej

Dopiero ojcostwo przyniosło zmianę perspektywy

- Kiedy ja jeździłem, nigdy się nie bałem. Kiedy jeździ mój syn, trzęsę się cały **— przyznał bez wahania.**

Dziś świadomie hamuje presję i sprzętowy wyścig.

Jedna rama, jeden motocykl. Najważniejsze, żeby była radość. Biznes przyjdzie później **– zdradza Duńczyk.**

Na zakończenie Pedersen wrócił do tematów uniwersalnych, wątpliwości, kryzysów, poczucia niespełnienia.

- Wszyscy czasem myślimy, czy mogliśmy zrobić coś lepiej. Ale jeśli coś ci się nie podoba, to to zmień **- mówił.**

- Za dużo gadania, za mało działania. Wymówki nie są moim stylem życia – **podkreślał.**

Nicki Pedersen nie próbował w Gdańsku budować pomnika. Pokazał się jako człowiek, który przez całe życie funkcjonował na granicy zarówno fizycznej i mentalnej. Bez planu B, bez półśrodków, bez drogi ucieczki. I być może właśnie dlatego jego historia wciąż działa. Bo pokazuje, że w żużlu, tak jak w życiu - wygrywają nie ci, którzy mają najłatwiej, lecz ci, którzy nie mają dokąd uciec.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 0a795b262c

Podsumowanie DMPJ 2025 – część 1

Najbardziej rozbudowane rozgrywki w Polsce, czyli Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów liczyły w ubiegłorocznym sezonie 49 rund: 21 – eliminacje, 16 – ćwierćfinały, 8 – półfinały, 4 – finały. Wzięło w nich udział 21 zespołów do lat 21, a w ich kadrach znalazło się 123 młodzieżowców, którzy wystartowali przynajmniej w jednym wyścigu. Złote medale wywalczyli juniorzy Polonii Bydgoszcz, którzy w czterech turniejach finałowych okazali się lepsi od zawodników Wilków Krosno (2. miejsce) oraz żużlowców Unii Leszno (3. miejsce).

Tabela części finałowej:

M	Drużyna	R	DP	MP
1.	Polonia Bydgoszcz	4	12	134
2.	Wilki Krosno	4	11	132
3.	Unia Leszno	4	9	105
4.	Motor Lublin	4	8	107

M – miejsce, R – liczba rund, DP – duże punkty, MP – małe punkty

W fazie eliminacyjnej rywalizowało 21 teamów, a po jej rozegraniu pięć najsłabszych zakończyło swoje zmagania w DMPJ sezonu 2025. Były to ekipy z Opola, Piły, Gdańska, Krakowa i Gniezna. Poniżej prezentuję dokonania indywidualne juniorów z tych właśnie klubów, które zakończyły starty po pierwszym etapie młodzieżowego czempionatu zespołów.

Wybrzeże Gdańsk: 6 DP, 69 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Eryk Kamiński	4	23	20	**1.15**	5.75
Miłosz Wysocki	4	23	20	**1.15**	5.75
Jakub Malina	4	14	20	**0.7**	3.5
Jędrzej Chmura	4	9	17	**0.529**	2.25

DP – duże punkty, MP – małe punkty, R – rundy, P – punkty, B – biegi,
Śr. P/B – średnia biegopunktowa, Śr. P/R – średnia punktów na rundę

Polonia Piła: 5 DP, 50 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Jakub Żurek	3	22	15	**1.467**	7.33
Jakub Breński	4	14	20	**0.7**	3.5
Piotr Piotrowski-Prędki	4	11	19	**0.579**	2.75
Hubert Gąsior	3	2	12	**0.167**	0.67
Denis Andrzejczak	2	1	6	**0.167**	0.5

Start Gniezno: 5 DP, 49 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Ksawery Słomski	3	11	13	**0.846**	3.67
Robert Roszak	4	15	19	**0.789**	3.75
Mateusz Latała	4	9	17	**0.529**	2.25
Adrian Kierzek	4	4	18	**0.222**	1
Maksymilian Kabaciński	3	2	9	**0.222**	0.67
Patryk Budniak	2	8	4	**2**	4

Kolejarz Opole: 4,5 DP, 52 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Oskar Stępień	4	17	15	**1.133**	4.25
Jakub Fabisz	4	22	20	**1.1**	5.5
Dastin Łukaszczyk	4	8	16	**0.5**	2
Kacper Sajdak	4	5	16	**0.313**	1.25

Speedway Kraków: 4 DP, 36 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Miłosz Duda	4	20	20	**1**	5
Jakub Woźnik	3	7	12	**0.583**	2.33
Jakub Juda	3	6	13	**0.462**	2
Mikołaj Sanocki	3	2	4	**0.5**	0.67
Kamil Kawecki	1	1	5	**0.2**	1

W drugiej części podsumowania zaprezentowane zostaną wyniki drużyn, które odpadły po ćwierćfinałach.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Nie poddali się mimo przeciwności losu. Symboliczny koniec i początek

To jedna z tych historii, które w polskim żużlu smakują szczególnie. Śląsk Świętochłowice oficjalnie wraca do rozgrywek ligowych i w sezonie 2026 wystartuje w Krajowej Lidze Żużlowej. To symboliczny koniec długiego rozdziału ciszy przy ulicy Bytomskiej. Udało się odbudować infrastrukturę, przywrócić tor do życia, organizować wydarzenia. Brakowało jednak najważniejszego - ligowej rywalizacji. Dla wielu kibiców to symboliczny koniec długiego rozdziału ciszy przy ulicy Bytomskiej.

Pierwsze poważne plany zakładały powrót w 2020 roku. Potem padła data 2022. W obu przypadkach rzeczywistość brutalnie zweryfikowała ambicje. Problemy organizacyjne, finansowe i formalne sprawiały, że projekt trzeba było odkładać. Przeszkodziła też pandemia COVID-19. W środowisku zaczęto szeptać, że to wizja bez pokrycia.

Ostatni ligowy mecz w Świętochłowicach odbył się 15 września 2002 roku. Tego dnia na tor przy ulicy Bytomskiej przyjechał TŻ Łódź. Spotkanie nie zostało jednak dokończone – plany pokrzyżowała pogoda. Od tamtego momentu minęło ponad 8500 dni. Dla miasta o żużlowych tradycjach to niemal epoka. Powrót do rozgrywek oznacza, że warkot motocykli znów stanie się stałym elementem sportowego krajobrazu Świętochłowic. Nie w formie jednorazowego wydarzenia, lecz w rytmie ligowego kalendarza.

Skład, który zbudował Śląsk na papierze na pewno pozostawia wiele do życzenia i odstaje na tle konkurencji. **Krzysztof Bas jednak uwierzył w tych żużlowców, a teraz wszystko jest ich rękach, by wykazać, że ten się nie mylił. Dla niektórych to może być sezon o być albo nie być. Dla nich trampolina do powrotu na właściwe tory. Każdy ma coś do udowodnienia. Przede wszystkim sobie.**

- Jeśli wszyscy w zespole będą jeździć dobrze, jestem pewien, że możemy rywalizować z innymi drużynami **- powiedział Rune Thorst w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

Kibice zdają sobie sprawę, że to będzie trudny sezon. Swoich nadziei upatrują w meczach domowych, które mają być priorytetem. Atut toru jest też czymś, o czym mówią najczęściej sami zawodnicy. *- Myślę, że część nowych zawodników również nie zna tego toru. Jednak wielu polskich żużlowców nie należy do jego największych fanów, więc może to być nasza przewaga. Najważniejsze będzie to, aby przed sezonem dużo trenować na różnych torach, tak abyśmy wiedzieli, jak reagować w każdej sytuacji* **- uważa Bastian Borke.**

Wejście Śląska do KLŻ to nie tylko lokalna ciekawostka. To także dowód, że w mniejszych ośrodkach wciąż jest przestrzeń na odbudowę żużla. Klub nie ukrywa, że celem nie jest wyłącznie uczestnictwo. Ambicje sięgają stabilizacji i stopniowego budowania pozycji w ligowej hierarchii. To też znak dla Rawicza, że nie warto się poddawać, a kibice wierzą, że prędzej czy później czarny sport wróci także do Grodu Przyjemskich.

Kadra KS Śląska Świętochłowice:

Seniorzy: Adrian Gała, Mateusz Tonder, Andriy Rozaluk (Ukraina), Tomasz Orwat*, Bartosz Szymura

U24: Matteo Boncinelli (Włochy), Bastian Borke (Dania), Kacper Mateusz Grzelak, Luke Harrison (Wielka Brytania)*, Sebastian Koessler (Austria)*, Rune Thorst (Dania)

Juniorzy: Jakub Breński (wypożyczony z Torunia), Jędrzej Chmura, Szymon Machura, Leon Szlegiel (wypożyczony z Gorzowa)

* kontrakt „warszawski"

KONRAD CINKOWSKI

POBANDZIE.COM.PL POBANDZIE.COM.PL POBANDZIE.COM.PL POBANDZIE.COM.PL

eprasa.pl 0a795b262c

Podsumowanie DMPJ 2025 – część 2

W drugim etapie Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów udział wzięło szesnaście zespołów „U-21" podzielonych na cztery grupy. W każdej z nich rozegrano cztery turnieje, a awans do dalszej fazy rozgrywek uzyskało po dwie najlepsze ekipy. Ty samym osiem drużyn pożegnało się z juniorskim czempionatem teamów po części ćwierćfinałowej.

Poniżej przedstawiam dokonania indywidualne zawodników reprezentujących te właśnie kluby.

ROW Rybnik: 23 DP (elim.+1/4), 280 MP (elim.+1/4)

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Paweł Trześniewski	7	64	32	**2**	9.14
Kacper Tkocz	8	72	37	**1.946**	9
Radosław Kowalski	7	58	33	**1.758**	8.29
Paweł Wyczyszczok	8	45	28	**1.607**	5.63
Maksym Borowiak	2	17	9	**1.889**	8.5
Kamil Winkler	4	24	15	**1.6**	6

DP – duże punkty, MP – małe punkty, R – rundy, P – punkty, B – biegi,
Śr. P/B – średnia biegopunktowa, Śr. P/R – średnia punktów na rundę

Falubaz Zielona Góra: 21,5 DP, 271 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Damian Ratajczak	7	90	35	**2.571**	12.86
Oskar Hurysz	8	94	40	**2.35**	11.75
Kacper Witrykus	8	42	39	**1.077**	5.25
Bartosz Rudolf	8	37	37	**1**	4.63
Eryk Farański	2	8	5	**1.6**	4

Stal Rzeszów: 21 DP, 276 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Franciszek Majewski	8	92	40	**2.3**	11.5
Wiktor Rafalski	8	90	40	**2.25**	11.25
Kryspin Jarosz	8	50	36	**1.389**	6.25
Adrian Przybyło	8	44	36	**1.222**	5.5

PSŻ Poznań: 20 DP, 239 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Tobiasz Jakub Musielak	7	64	34	**1.882**	9.14
Kacper Teska	8	60	36	**1.667**	7.5
Kamil Witkowski	8	52	37	**1.405**	6.5
Mateusz Affelt	8	50	36	**1.389**	6.25
Konrad Pawłowski	4	10	9	**1.111**	2.5
Rafał Romaniak	2	3	7	**0.429**	1.5

Sparta Wrocław: 17,5 DP, 199 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Marcel Kowolik	5	56	24	**2.333**	11.2
Nikodem Mikołajczyk	8	59	31	**1.903**	7.38
Krystian Gręda	8	48	39	**1.231**	6
Rafał Grzędziński	6	24	28	**0.857**	4
Jakub Krawczyk	1	6	5	**1.2**	6
Filip Kumaszka	4	6	16	**0.375**	1.5

KS Toruń: 13,5 DP, 198 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Antoni Kawczyński	6	46	29	**1.586**	7.67
Krzysztof Lewandowski	6	43	29	**1.483**	7.17
Mikołaj Duchiński	8	53	40	**1.325**	6.63
Oskar Rumiński	8	35	34	**1.029**	4.38
Bartosz Derek	6	21	28	**0.75**	3.5

Orzeł Łódź: 11,5 DP, 146 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Olivier Buszkiewicz	6	43	25	**1.72**	7.17
Seweryn Orgacki	8	40	33	**1.212**	5
Kacper Zieliński	7	25	32	**0.781**	3.57
Jakub Kiciński	8	22	37	**0.595**	2.75
Filip Pawlak	5	10	19	**0.526**	2
Tomasz Szeląg	3	6	10	**0.6**	2

Unia Tarnów: 10 DP, 113 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Jan Heleniak	5	34	24	**1.417**	6.8
Paweł Czaus	8	32	35	**0.914**	4
Igor Gryzło	8	21	32	**0.656**	2.63
Adrian Gorzkowski	6	11	23	**0.478**	1.83
Sebastian Madej	8	15	36	**0.417**	1.88

W kolejnej części podsumowania analizie zostaną poddane zespoły, które zakończyły rywalizację w DMPJ 2025 na fazie półfinałów.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Młody lider Falubazu. William Cairns o powrocie i nowych wyzwaniach

William Cairns to nazwisko, które w Falubazie Zielona Góra już od jakiegoś czasu budzi emocje. Choć młody żużlowiec trenował z klubem wcześniej i obserwowaliśmy go podczas przygotowań, dopiero teraz oficjalnie wchodzi do składu na sezon 2026. Cairns zachwyca nie tylko szybkością i determinacją na torze, ale też swoją otwartością i pasją do sportu. Opowiada o swoich pierwszych wrażeniach z Zielonej Góry, stylu życia, diecie, ulubionym jedzeniu, a także o tym, jakie miejsce w jego życiu zajmują zwierzęta. Poznajcie zawodnika, który chce zostać prawdziwym liderem Falubazu i zdobyć serca kibiców.

- Mój styl jazdy się zmienił. Uważam się za szybkiego zawodnika i dążę do tego, aby być liderem ***– mówi William Cairns.***

Fot. archiwum zawodnika

- Jak się czujesz po dołączeniu do Falubazu Zielona Góra?

- Jestem bardzo zadowolony z dołączenia do klubu na dwa lata. Czuję się jak w domu zarówno na torze, jak i w mieście.

- Co było głównym powodem, dla którego zdecydowałeś się podpisać kontrakt z Falubazem?

- Głównym powodem była atmosfera i serdeczne przyjęcie, jakiego doświadczyłem podczas wizyt treningowych. Bliskość lotniska oraz granicy z Niemcami również bardzo ułatwia podróżowanie.

- Twoje pierwsze wrażenia z Zielonej Góry?

- Moje pierwsze wrażenie to miłe miasto i wspaniali kibice, ale szczerze mówiąc, Polska ma wiele pięknych miast. Czuję się tu jak w domu.

- Jak opisałbyś swój styl jazdy?

- Mój styl jazdy się zmienił. Uważam się za szybkiego zawodnika i dążę do tego, aby być liderem.

- Stawiasz sobie konkretne cele na ten sezon?

- Nie stawiam sobie konkretnych celów, ale chcę się doskonalić, uczyć i wyciągać wnioski z każdego wyścigu.

- Jak ważna jest dla ciebie dieta i styl życia?

- Ciężko pracowałem nad tym aspektem mojego życia. Lubię zdrowe jedzenie, w tym sushi, choć w podróży czasami trudno znaleźć naprawdę dobre jedzenie.

- Sam dbasz o swoją dietę, czy korzystasz z pomocy specjalisty?

- Na co dzień radzę sobie sam, ale mam dietetyka, do którego mogę się zwrócić po poradę.

- Ulubione jedzenie to…

- Lubię sushi, a stek to dla mnie prawdziwa uczta.

- Czy masz zwierzęta?

- Moja rodzina ma dwa psy i kota.

- A ulubione zwierzę?

- Moim ulubionym zwierzęciem jest pies – nie ma lepszego przyjaciela.

- A ulubiona rasa psa?

- Moimi ulubionymi psami są jamniki.

- Chciałbyś przekazać coś od siebie kibicom Falubazu?

- Proszę, stańcie za mną i obserwujcie, jak się rozwijam.

Rozmawiał:
BARTOSZ HYLA

eprasa.pl 0a795b262c

W poszukiwaniu talentów – Szwecja

Wiele mówi się w ostatnich latach o kryzysie w szwedzkim speedwayu, czego potwierdzeniem są wyniki uzyskiwane przez żużlowców z tego kraju na arenie międzynarodowej. W zasadzie poza 40-letnim Fredrikiem Lindgrenem żaden zawodnik ze Szwecji nie znajduje się dziś w czołówce światowej, ani nawet europejskiej. Wprawdzie jest kilku utalentowanych jeźdźców młodego pokolenia, jak chociażby Casper Henriksson i Philip Hellstroem-Baengs, ale ciągle czegoś im brakuje, aby przeskoczyć na wyższy poziom i ścigać się z najlepszymi.

Żeby jednak nie widzieć przyszłości tylko w szarych i ciemnych barwach warto wspomnieć, iż pojawił się promyk nadziei na lepsze czasy dla sportu żużlowego w państwie „Trzech Koron". Jednym z nich jest projekt szkoleniowy „Swedish Speedway Academy", dzięki któremu młodzi jeźdźcy mogą uczyć się od byłych i obecnych żużlowców niezbędnych umiejętności. Coraz prężniej rozwijają się rozgrywki w kategoriach 250cc i 85cc, choć nie tak szybko, jakby sobie wszyscy tego życzyli. Efektem tych działań było sezonie 2025 pojawienie się na ligowych torach aż dwunastu młodzieżowców z roczników 2008 i 2009, którzy byli debiutantami. Kolejni utalentowani czekają w kolejce, jak w przypadku Caspera Appelgrena i Tyra Soederbloma. Już dziś warto więc zapisać w notesach takie nazwiska, jak Leo Klasson, Harry Lundahl i Milo Sjo, bo niewykluczone, że niebawem to oni będą stanowić o sile najlepszych juniorów u naszych zamorskich sąsiadów z północy. Nie należy jednak tracić z oczu kilku starszych talentów, bo Erik Persson i wspomniany już Henriksson będą zapewne chcieli w najbliższym czasie ścigać się z powodzeniem w ojczyźnie, ale także na torach zagranicznych.

Poniżej prezentuję wyniki szwedzkich żużlowców młodego pokolenia z trzech poziomów rozgrywkowych w ich ojczyźnie.

Zawodnik	R	BAUH		ALSV		DIV 1	
		M	Śr. P/B	M	Śr. P/B	M	Śr. P/B
Casper Henriksson	2004	14	1.054	12	2.159	-	-
Rasmus Karlsson	2008	17	0.969	9	1.565	3	2.4
Erik Persson	2005	15	0.706	12	1.623	13	2.703
Sammy Van Dyck	2005	8	0.571	9	1.911	4	2.3
Ludvig Selvin	2004	7	0.565	13	1.483	4	2.4
Alfons Wiltander	2006	7	0.478	13	1.17	12	2.164
Anton Jansson	2007	9	0.444	6	1.4	7	2.353
Noel Wahlquist	2004	6	0.333	7	1.281	4	2.45
Leo Klasson	2009	6	0.263	14	1.169	17	2.293
Dante Johansson	2007	1	0.667	4	0.733	7	1.4
Jonny Eriksson	2007	2	0.556	8	1	14	1.938
Alfred Aberg	2008	1	0	9	1	9	1.786
Eddie Bock	2006	3	0	4	1	3	1.929
Milo Sjo	2009	-	-	1	1.5	9	1.326
Theo Bergkvist	2006	-	-	6	1.273	2	2.2
Isak Lundquist	2006	-	-	7	1.167	5	1.385
Aleks Lundquist	2004	-	-	6	1.048	-	-
Harry Lundahl	2009	-	-	10	0.974	11	2.17
Daniel Hauge Sjoestroem	2009	-	-	12	0.96	17	1.905
Charlie Netz	2009	-	-	3	0.5	14	1.776
Sebastian Glimfjaell Johansson	2005	-	-	4	0.333	13	1.367
Elliot Carlmark	2008	-	-	2	0.333	12	0.667
Oskar Evertsson	2009	-	-	-	-	11	1.473
Erik Gheorghe	2005	-	-	-	-	3	1.333
Adam Carlsson	2008	-	-	-	-	8	1.317
Albin Sigvardsson	2007	-	-	-	-	12	1.186
Wiktor Ferneborn	2008	-	-	-	-	11	1.075
Philip Bruce	2009	-	-	-	-	11	0.768
Linus Claesson	2009	-	-	-	-	8	0.667
Melwin Glimfjaell Johansson	2009	-	-	-	-	13	0.552

R – rocznik; BAUH – Bauhausligan (1 poziom); ALSV – Allsvenskan (2 poziom);
DIV 1 – Division 1 (3 poziom); M – liczba meczów; Śr. P/B – średnia punktów na bieg

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

WIEŚCI ZE ŚWIATA

Raport młodości

Nowa Zelandia

Na torze w Christchurch odbyły się mistrzostwa „Wyspy Południowej". Podium przedstawiało się następująco: 1. Finn Reed, 2. Ben Whalley, 3. George Congrave. Przypomnę tylko, iż wicemistrz Whalley w tegorocznym sezonie będzie występować w lidze brytyjskiej, gdzie reprezentować będzie drugą drużynę Edinburgh Monarchs.

Wyniki 7 rundy cyklu „Moreti Cup":

200cc – 1. Jack Chapman, 2. Mauger Kelman, 3. Slade Fordyce, 4 Jaxon Harley;

125cc – 1. Ollie Cunningham, 2. Maddox Harley, 3. Hudson Crowe, 4. Coby Drake.

Czołówki klasyfikacji przejściowych:

200cc – 1. Chapman (37), 2. J. Harley (27), 3. Kelman (18), 4. Fordyce (17), 5. Lachlan Moore (13);

125cc – 1. Cunnigham (37), 2. M. Harley (29), 3. Crowe (23), 4. Drake (19), 5. Toby Abel (9).

Argentyna

Wyniki mistrzostw Argentyny w mini-żużlu (50cc):

12 runda:

Menores (młodsi) – 1. Tiziano Castillo, 2. Jeremias Araya, 3. Leon Wilches;

Mayores (starsi) – 1. Augusto Camoriano, 2. Jeremias Nunez, 3. Nazareno Antonio;

13 runda:

Menores (młodsi) – 1. Jeremias Araya, 2. Magdalena Buscayrol, 3. Leon Wilches;

Mayores (starsi) – 1. Jeremias Nunez, 2. Benjamin Comas, 3. Nazareno Antonio.

Usa

Wyniki zawodów „Super Prix International Speedway" w Bakersfield:

250cc – 1. Jameson Hutchinson, 2. Wesley Rearick, 3. Brandon Soto, 4. Ryder Schultz;

150cc – 1. Liam Falcon, 2. Zander Schroeder, 3. Brady Wills, 4. Logan Kerr.

Wielka Brytania

7 czerwca na torze w Redcar odbędzie się finał Indywidualnych Mistrzostw Wielkiej Brytanii do lat 21. Ośmiu zawodników ma zapewnione miejsce w finale, a o pozostałe juniorzy powalczą w kwalifikacjach. Żużlowcy rozstawieni: Luke Harrison, William Cairns, Ace Pijper, Jody Scott, Ben Trigger, Luke Killen, Vinnie Foord i Freddy Hooder.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
Do nabycia także na:
kiosk.pl
gazety.pl
nexto.pl
eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl 0a795b262c

Kalendarze imprez juniorskich

W sezonie 2026 po raz drugi zostaną rozegrane turnieje o Indywidualny Puchar Ekstraligi U-17 oraz Indywidualny Puchar 2. Ekstraligi U-19. Podobnie, jak w ubiegłym roku w pierwszym przypadku odbędzie się osiem rund, po jednej na torze każdego zespołu z Ekstraligi, a w drugim siedem zawodów, gdyż znowu do rywalizacji nie zgłosił się łódzki Orzeł. Przypomnę, iż „IPE U-17" zwyciężył w poprzednim sezonie Radosław Kowalski, a w „IP2.E U-19" najlepszy okazał się Maksymilian Pawełczak.

Terminarz „IPE U-17":

1 runda – Leszno (11 maja)
2 runda – Lublin (25 maja)
3 runda – Częstochowa (8 czerwca)
4 runda – Toruń (22 czerwca)
5 runda – Wrocław (6 lipca)
6 runda – Zielona Góra (20 lipca)
7 runda – Gorzów Wielkopolski (27 lipca)
8 runda – Grudziądz (3 sierpnia).

Terminarz „IP2.E U-19":

1 runda – Bydgoszcz (4 maja)
2 runda – Krosno (1 czerwca)
3 runda – Piła (29 czerwca)
4 runda – Poznań (13 lipca)
5 runda – Rybnik (27 lipca)
6 runda – Ostrów Wielkopolski (10 sierpnia)
7 runda – Rzeszów (17 sierpnia).

Nie zabraknie również dużej dawki ścigania dla zawodników z kategorii 500R, którzy będą mogli liczyć na zdecydowanie więcej możliwości pokazania się w bezpośredniej walce na torze, niż w roku ubiegłym. Tradycyjnie już rozegrane zostaną Indywidualny i Drużynowy Puchar Ekstraligi 500R. W pierwszym przypadku obejrzymy osiem rund (jedna mniej). Z kolei w rywalizacji zespołowej liczbę rund podwojono do szesnastu, a każdy ekstraligowy team będzie gospodarzem zawodów dwukrotnie. **Zupełną nowością będzie Drużynowy Puchar 2. Ekstraligi 500R, który po raz pierwszy znalazł się w kalendarzu. Tu również odbędzie się szesnaście rund, a szczegóły regulaminu powinniśmy poznać w najbliższym czasie. Jednak można się spodziewać, iż będzie on przypominać DPE 500R.**

Terminarz „IPE 500R":

1 runda – Zielona Góra (18 maja)
2 runda – Częstochowa (25 maja)
3 runda – Gorzów Wielkopolski (22 czerwca)
4 runda – Grudziądz (29 czerwca)
5 runda – Leszno (27 lipca)
6 runda – Lublin (10 sierpnia)
7 runda – Wrocław (31 sierpnia)
8 runda – Toruń (7 września).

Terminarz „DPE 500R":

1 i 2 runda – Lublin (20-21 kwietnia)
3 i 4 runda – Gorzów Wielkopolski (27-28 kwietnia)
5 i 6 runda – Grudziądz (4-5 maja)
7 i 8 runda – Leszno (1-2 czerwca)
9 runda – Zielona Góra (8 czerwca)
10 runda – Toruń (6 lipca)
11 runda – Wrocław (13 lipca)
12 runda – Częstochowa (20 lipca)
13 runda – Toruń (4 sierpnia)
14 runda – Wrocław (17 sierpnia)
15 runda – Częstochowa (24 sierpnia)
16 runda – Zielona Góra (14 września).

Terminarz „DP2.E 500R":

1 i 2 runda – Krosno (27-28 kwietnia)
3 runda – Łódź (5 maja)
4 runda – Poznań (18 maja)
5 runda – Bydgoszcz (2 czerwca)
6 runda – Ostrów Wielkopolski (8 czerwca)
7 i 8 runda – Rzeszów (22-23 czerwca)
9 runda – Bydgoszcz (30 czerwca)
10 i 11 runda – Rybnik (6-7 lipca)
12 runda – Ostrów Wielkopolski (14 lipca)
13 i 14 runda – Piła (20-21 lipca)
15 runda – Łódź (11 sierpnia)
16 runda – Poznań (18 sierpnia).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

List

Szanowna Redakcjo!

Jestem w trakcie lektury bieżącego numeru „TŻ" i już mam pewne refleksje i przemyślenia.

1/ Jestem pod wrażeniem odważnego tekstu p. Przemysława Sierakowskiego (dobrze, że powrócił do publikowania w „TŻ") dot. tzw. farbowanych lisów w naszym rodzimym żużlu. Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że nie mam nic przeciwko Artiomowi Łagucie, Emilowi Sajfutdinowowi. Glebowi Czugunowowi czy też Wadimowi Tarasience. Powiem więcej, może ich lubię a nawet szanuję. Zgadzam się jednak z autorem artykułu, że ich „miłość" do polskiego paszportu i tym samym do polskiego obywatelstwa miała tylko i wyłącznie podłoże ekonomiczne. Cóż, taka jest prawda i nikt nie powinien tego faktu podważać. Poza przytoczonymi przypadkami Andy Smitha i Rune Holty (pomijam Georgi Petranowa) nie widzę żadnych różnic. Wszyscy wykorzystali możliwości i luki w naszym prawie by osiągnąć własne cele. Oczywiście, że wykorzystali do tego celu naszych rodzimych doradców i swój cel osiągnęli. Możemy się z tym zgadzać lub nie, ale wszystko odbyło się niby zgodnie z prawem. W tym miejscu przywołam wypowiedzi niektórych naszych zawodników kwestionujących mistrzowskie tytułyRune Holty w IMP, czy też jego udział w sukcesach naszej reprezentacji w DMŚ. Niestety, po części się z nimi zgadzam. Jest to z pewnością temat trudny, ale niestety aktualny. Szkoda, że nie do końca biorą to pod uwagę decydenci w kwestiach nadawania obywatelstwa polskiego i tym samym przyznawania polskiego paszportu.

awa

2/ Dot. „Reall Złoty Kask" - Memoriał Jerzego Szczakiela. Może się powtarzam za niektórymi dziennikarzami, ale naprawdę szkoda, że te kultowe kiedyś zawody zostały sprowadzone tylko do finału. Winą za to obarczam zarówno obecne jaki poprzednie władze polskiego żużla / moim zdaniem szczególnie „przysłużył" się temu były (na szczęście) przewodniczący. Powtarzam pytanie. Dlaczego inni czołowi zawodnicy są pozbawieni możliwości uczestniczenia choćby w półfinałach. Tak właśnie lekceważy się tradycje i historię polskiego speedwaya. Powiem złośliwie, pan Piotr Szymański ma w tym szczególne zasługi. (…)

Pozdrawiam serdecznie.
Andrzej Buczak - Warszawa

PROMOCYJNA CENA – DWA TOMY: 55 ZŁOTYCH

Legendarne mecze żużlowe (tom VI) BARAŻE - część 1 (1949-1978)

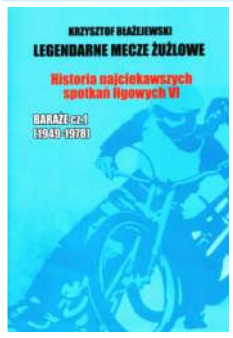

„Baraże o awans do wyższej klasy to jeden z najlepszych pomysłów twórców ligi żużlowej w Polsce. Przedłużały ligowy sezon, skupiały na sobie zainteresowanie całej żużlowej Polski. Rozgrywane przez długie lata, aczkolwiek z przerwami, wywoływały skrajne emocje, ekscytowały tysiące kibiców nie tylko w tych ośrodkach, które w barażach rywalizowały, ale i w całym kraju. To była dodatkowa szansa na zmianę statusu ligowego albo jego zachowanie. Był to jednorazowy sprawdzian, od którego bardzo dużo zależało".

Bardzo interesująca pierwsza część Baraży, ukazująca się w serii „Legendarne mecze żużlowe" (tom VI), obejmuje lata 1949-1978. Książka ma 240 stron, miękką oprawę i jest bogato ilustrowana.

Promocyjna cena 28 złotych.

Legendarne mecze żużlowe (tom VII) BARAŻE - część 2 (1980-1991)

Kontynuacja pasjonującej lektury o niezapomnianych meczach barażowych. To była dodatkowa szansa na zmianę statusu ligowego albo jego zachowanie. zależało. Dodatkowo wzmacniała emocje rola przypadku. Częstokroć drużyny musiały toczyć zmagania w osłabionym brakiem swoich kontuzjowanych asów składzie, przy jakże zmiennej październikowo-listopadowej pogodzie. Liczne baraże przeszły do historii z racji niecodziennych okoliczności – były zejścia całej drużyny z toru, podejrzenia o korupcję, kary dla poszczególnych zawodników za słaby wynik etc.

Druga część opowieści o żużlowych meczach barażowych ma miękką oprawę, 240 stron, zawiera pełne wyniki opisywanych meczów oraz sporą liczbę zdjęć.

Promocyjna cena – 28 złotych.

Zakupu można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę (podane ceny zawierają już koszt wysyłki) na adres:

Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl (tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

RAZEM TANIEJ: za dwa tomy pozycji w promocji – 55 złotych.
PROMOCJA POTRWA DO KOŃCA MARCA 2026 ROKU

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Tomasz Bejnarowicz - Gliwice, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Tadeusz Szylar - Rzeszów, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl 0a795b262c

TYLKO W LEWO

Bez mety…

Hipoteki IKS, IGREK, ZET

Słońce coraz wyżej, zatem kiedy wyjrzy z kłębów chmur i zaświeci radośnie rozjaśnia twarze spragnione ciepłych promieni. Coraz wyżej i coraz większe emocje snują się wśród sympatyków żużlowego ścigania. Kluby przedstawiają drużyny kibicom, spektakle bardziej interesujące czy mniej, jednak kibice tak są już podnieceni sezonem, że nie bawią się w recenzje, chcą zobaczyć swoich idoli na scenie, estradzie, usłyszeć co mówią, jakie mają plany i czego mogą się spodziewać po wyjeździe na tor. Zima w marcu/ jak w garncu/ jeszcze fiknie, zresztą mam już dość tego gdybania nad pogodą od stycznia, lutym - było tak jak niegdyś, zimowo, śnieg nasyci wilgocią ziemię, która od wielu lat wysuszona okropnie przez ocieplenie klimatu. Nawodni się ziemia, bo przyroda tego pragnie. A speedway nie lubi zmarzniętej ziemi, nie lubi wody, koniec tych dywagacji. Europa ma różne strefy klimatyczne, u nas tak, w Skandynawii, zawsze było zimno i będzie, dlatego żużlowcy szukali treningów na południu Europy. **W latach osiemdziesiątych Mekką dla speedway'a było włoskie Lonigo z kameralnym stadionem, ludzie życzliwi, czerwony tor dobrze przygotowany, no i słońce wysoko, mimo, że to północna Italia.**

Ludzie tworzą atmosferę, są miejsca na tej planecie, gdzie chcemy jechać albo nie. I tak jest też z prowadzeniem drużyn, klubów, zarządzaniem finansami, relacjami z władzami, zawodnikami przede wszystkim. Od jakiegoś czasu, gdy kluby wyszły spod opieki państwa, zakładów pracy, „wyrugowano gorący chleb", pseudodziałacze powoli wchodzili do klubów i powoli zaczęli rozglądać się jak rządzić i co z tego będą mieli. No i zaczęła się koniunktura mieszania władzy, polityki, gospodarki i przejrzystości zarządzania. Można kpić z tego a są, z moich przemyśleń wynika, ale nigdy tak nie było jak teraz, że raz po raz jak nie ABW albo CBA wkraczają do klubowych ścian i do domów bossów, „baronów" obojętnie jak ich nazwać, niech będą… dyrektorzy i prezesi. Umiejętność czasem sprytu to żadna inteligencja, nie mylić buta a onucą. Taki jest rozwój tego sportu, świat zmienia oblicze wszędzie.

Czego nie było a jest?

W Tarnowie był ongiś porządek a teraz maglowanie rzeczywistości i czyszczenie po tych, co mają ład głęboko w d… jest fatalnym wizerunkiem. Gorzów tańczy na trampolinie, o innych klubach co się mówi w kuluarach puchną uszy. Nie pachnie to dobrze. Ktoś narobi długów, znajduje Iksa do rządzenia, ten wydaje pieniądze, lecz gdzie te długi toną? Celebryci żużlowi rządzą na dole, góra swojego pilnuje, „gospodarstwa" nie maleją w skali ogólnopolskiej, no bo kiedy krach kilku drużyn straci całość równowagę. Ma się 50 lat i co potem panie prezesie? Żyje się dostatnio, potem trzeba będzie samemu prasować spodnie, na pralnię nie starczy, skończy się galowe paradowanie i szpanowanie na eventach. **Gdzie normalność i zwyczajność polskiego żużla bez nadymania klat? Pierwsze objawy tej choroby zaczęły się z chwilą transformacji polskiej.** Hulaj dusza bez kontusza, zielonogórskie fanaberie, rybnickie latanie w chmurach, inne nadymanie się sztucznością i udawanie wielkości Barcelony czy Bayernu. Nie tędy droga w tym niszowym sporcie; brytyjski speedway jest cienki, upadek kilku klubów i nie widać oznak reparacji, bo funtów brak. Polska jest krainą, która utrzymuje europejski żużel, vel mikro światowy. Nie czarujmy się Argentyną pacyfikowaną przez Armando Castagnę, tam jest pięknie, kiedy tańczy tango, z winem i wołowiną pyszną z niebem pełnym gwiazd. **A speedway? Niech walczy z futbolem, który jest tam niemal religią!**

Uff. Leszno i legendarna Unia i stary prezes po „sanatorium" wiadomo jakim. Nie ważne, jak sprawy się kończą w sądach istotne bardzo, że dochodzi do zatrzymań, potem come back bez wstydu. W Zielonej Górze wybrało Duńczyka Leona Madsena jako zorzę reklamową. Madsen? I to miasto płaci? Jakiś żart, zawodnik mały wzrostem obleciał kilka klubów polskich, w Danii musiałby wziąć się do innej roboty, pamiętam go jeszcze na przykład z Tarnowa. Mówi się o sanacji Rawicza, górnolotne zapędy Unii z dorobkiem historycznym, nagle dostały popędu. Rzeczywistość zwykle budzi, speedway jest sportem, gdzie motocykl wiąże zawodnika z ryzykiem ogromnym. Życie to umiejętność realizmu, przewidywania. Premiery są zwykle odświętne, lecz hipoteki obciążają i nie da się ich zaciemnić czarnymi okularami. **Jest sporo niejasności, słyszę tu i tam jakby polski światek żużlowy wyglądał, gdyby nie Bartosz Zmarzlik? On jak antyczny siłacz ratuje wizerunek, ochrania interesy liderów ligowego podwórka szeroko rozumianego.** Mówi się, o tym, są młode talenty, drzemią, potrzeba jednak lat, Zmarzlik wyrastał w domowym cieple dobrze zagrzanym rodzinnie. I jego charakter bez różowych okularów, on wie czego chce, tak jak narciarski skoczek bystry Kacper Tomasiak z Bystrej. Tacy zawodnicy mają fundament rodzinnego weksla, mają ambicje bez nadżerek, proszę popatrzeć ilu młodych psuje się w futbolu. Pieniądze mają ogromny wpływa na ludzkie słabości, trzeba mieć wyobraźnię i lejce zarówno rodzinne, jak i klubowe. Jeśli nie ma zgrania, wtedy coś w życiu ucieka bezpowrotnie, był taki Adam Łabędzki z Leszna, talent, wyfrunął do Wrocławia. Co się potem stało… „Łabędzia" proszę zapytać… Byli inni, świetnie, że stawia się odgórnie na szkolenie, bo zagraniczni żużlowcy nie są antybiotykiem na choroby polskiego żużla. Szkolenie dziś w całym sporcie to nie tylko AI, raczej cały czas poszukiwanie innych metod, bo młodzież się zmienia. Jest deficyt szkoleniowców na polskim rynku żużlowym, taka cofka zlekceważona dawno temu, gdyż inne segmenty tego sportu zmieniły się bardzo, w szkoleniu brakuje trafnych kadr i pomysłu i wiedzy. **„Mikroruchy" będą się mścić i tylko odważne postawienie na młodzież z ambicjami jest przyszłością rozwoju.**

Może zatem zapytać… AI?

ADAM JAŹWIECKI

PS. Męski sport mam nadzieję nie zapomni o Dniu Kobiet! 8 marca kwiatów nie zabraknie nigdzie, bo czym byłby świat bez płci pięknej?

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

Motor w Hiszpanii pokazał nową „stylówę"

Motor Lublin nie przestaje zaskakiwać. W czasie zgrupowania w Hiszpanii, zawodnicy zaprezentowali wzór nowych klubowych kevlarów. I wygląda, że Lublinianie znów wytyczają nowe trendy w polskim żużlu.

Choć to cały czas żużlowcy, to na torze Circuito de Almería, wyjechali na nieco innych motocyklach.

- Wyjechaliśmy na kilka intensywnych sesji, a z toru zjechaliśmy dopiero po 18:00. Podczas jazd rozwijaliśmy prędkości dobrze przekraczające 200 km/h, nie zwalniając tempa ani na chwilę. To był długi i bardzo pracowity dzień **– mówią zawodnicy Motoru.**

Pod wrażeniem tego nowego elementu w przygotowaniach do sezonu był nawet Bartosz Zmarzlik, przed którym jazda chyba na każdym motocyklu, nie ma żadnych tajemnic.

- Fascynuje mnie duża szybkość. Po takiej dawce jazdy na ścigaczu, potem wydaje ci się, że na żużlu jedziesz jak ślimak. A poza tym, czas przewidywania na żużlu powiększa się, bo masz wrażenie, że w speedwayu robisz to w wersji slow motion w porównaniu do asfaltu! Zwróć uwagę, że jeżeli na żużlu osiągamy maksymalną prędkość, strzelam, te 127 km na godz., a jadąc na motorze wyścigowym z pojemnością do 600 cc, rozpędzam się do ponad 200 km na godz. Dohamowuję do zakrętu, a czas reakcji przeznaczonej na przewidywanie, ułożenie ciała i wykonanie krok po kroku tego co należy zrobić z ciałem i z motocyklem, mi się skraca. Potem wsiadam na żużlówkę i mówię: wow, mogę to zrobić później, tamto mogę zrobić później, bo przecież tu jadę tak wolno, że te proste i te wejścia w łuk mogę swobodnie o tyle przeciągnąć, bo wiem, że i tak jeszcze na pewno zdążę **– skomentował mistrz w rozmowie z Polsatem Sport.**

Fot. Motor Lublin

Drużyna Motoru Lublin w nowych kevlarach.

- Było niesamowicie. Pierwszy raz w życiu jeździłem na takiej maszynie i na takim torze. Wrażenia są niesamowite, naprawdę ciężko to opisać słowami. Jestem bardzo wdzięczny, że mogłem tego spróbować **– mówił Martin Vaculík.**

Tuż przed rozpoczęciem jazd, lubelscy zawodnicy pokazali się światu w nieco innych stylizacjach, niż w ostatnich sezonach na torze. Okazuje się, że idzie nowe i właśnie tak będą teraz ubrani Zmarzlik i spółka. Granat i kolor złoty, przynajmniej chwilowo idą do szafy:

- Pokaz odbył się w skórach motocyklowych, jednak na torze żużlowym pozostaniemy przy sprawdzonych, dobrze znanych kibicom strojach **– komentuje klub.**

Skóry, które zaprezentował Motor Lublin, to odwzorowanie jednego z dwóch kompletów kevlarów (domowe i wyjazdowe), w których pojadą wicemistrzowie Polski w nadchodzącym sezonie.

Na komentarze kibiców nie trzeba było długo czekać:

- Znakomite - jak dla mnie najlepsze, odkąd klub istnieje „na nowo". Dla gościa wychowanego na Hansie nie może być inaczej **– pisze Grzegorz.**

- Wreszcie coś innego niż oparte na niebieskim, których jest za dużo (Leszno, Toruń, Gorzów, Motor, Grudziądz) **– dodaje inny fan.**

Przypomnijmy, że na początku marca klub planuje pierwsze treningi na motocyklach. Jeśli warunki pogodowe w Polsce będą sprzyjające, drużyna rozpocznie jazdy na torze w Lublinie. W innym przypadku plan zakłada wyjazd na zagraniczne obiekty. W dniach 12–14 marca zespół będzie trenował na sprawdzonym torze w chorwackim Gorican. W kolejnych dniach młodzież będzie pracować w Żarnowicy (16–17 marca), a następnie cały zespół przeniesie się na tory w Łodzi i Bydgoszczy.

Zwieńczeniem okresu przygotowawczego będą dwa mecze sparingowe z Unią Leszno. Będzie to pierwsza okazja, by zobaczyć Motor Lublin w rywalizacji meczowej przed startem sezonu ligowego. **Spotkania odbędą się 25 marca w Lesznie oraz 26 marca w Lublinie.**

(zal)

eprasa.pl 0a795b262c

eprasa.pl 0a795b262c